

Palniki spirytusowe „WALTHER“

najlepsze z istniejących, poleca: **Biuro Techniczne „ATLANTA“**.
Warszawa, Erywańska № 14. Telefon № 2042. Większym odbiorcom i handlującym ustępstwa; poszukiwani odsprzedający w Cesarstwie i Królestwie. (3283)

Znakomite
mydło

VERA-VIOLETTA

LECZ TYLKO

Petersburskiego **TECHNO-Chemicznego Laboratorium**.
Główny Skład: Petersburg, ul. Ligowska № 123.
SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. (7537)

NOWOOTWORZONY MAGAZYN

P. KUZNIECOWA

Petersburg, Newski просп. № 32, dom katolickiego kościoła.

BIELIZNA

gotowa i na obstaunek, w wielkim wyborze, z własnej pracowni pod osobistym kierunkiem. **Trykotaże, krawaty, rękawiczki, kasznie, spinki**, firm miejscowych i zagranicznych. (7526)

Fabryka Dzwonów

inż. **LESKI i KENIG**, dawniej A. Zwoliński,
w **WARSZAWIE**, (3234)
wykonuje nowe dzwony i przelewa stare po przystępnej cenie.

Nowootworzone umebłow. pokoje

T. K. KUZNIECOWA

Petersburg, Newski просп. 73, m. 33-34-40-41, róg Mikołajewsk., wejście z Newskiego, 1 podjazd. Ceny: dziennie od 75 kop. do 3 rb., miesięcznie od 15 do 75 rb. Mówią po polsku. (7519)

Prawdziwe pachowe

renburskie i Penzeńskie **chustki, koldry, koszulki, pończochy, skarpetki** w składzie saratowskich **sarpinek Sirotkina**. Polecamy nowości! Sarpinka na bieliznę po 40 k. arsz. Petersburg, w **korpusie pazłów**, wejście z zaułka Czernyszewa. Tamże podejmują się odświeżania i czerowania. (7513)

PORTRETY nowości! Pięknie odrobione 24x30 cent. w pas-part. i szer. ramie z opakow. 3 rb. Takież portret, artyst. odrobiony farbami 4 rb. Przesyłka na koszt odbiorcy. Polecamy obrazy świetlne pięknej roboty na szkle po 25 kop. do wykładów. Katalogi bezpłatnie. **W. STEPANOW**, Petersburg, Newski просп. 69. (7496)

UWADZE DAM!

Bandaż na twarz:
doskonały środek do wygładzania zmarszczek i usuwania podwójnego podbródka. Petersburg, ul. Spaska № 26, m. 9. Od godz. 1-5. (7533)

Polka z Poznania

z dyplomem Sorbony paryskiej, władająca biegle językiem francuzkim i niemieckim, posiadająca język angielski teoretycznie, poszukuje lekcji. Zgłaszać się: Petersburg, Gonczarna 7, m. 52, **M. S.**

S. Hiszpański

szewc z Warszawy otworzył sklep i pracownię w **Kielowie, Kreszczatik 17**, firma istnieje od 1838 r. (2747)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.
Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.
Filja II: Warszawa, Marszałkowska 128, róg Siennej, telefon № 2950
Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzanska 1 k. 1 kop. 20. Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńska rb. 1, Ta trzecia, kop. 60, Szawajcarska mleczna kop. 60. (2905)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAN

jeśli obsadzić w piecach

MULTIPLIKATOR

* 3 Medale złote. *

Pat. Gasselseder i Niemcezek ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.

PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE

nie wydzielają swędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.
Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.
Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (3355)

S. A. Trajnin wyż- 8 szych na- 8 gród.

I. R. T. O. Fabryka ocynkowanego żelaza, białego żelaza i blachy.
Petersburg, № 48, Ryzki просп., dom własny, № 48.
WIECZNY DACH
z ocynkowanego dachowego żelaza. **Nigdy nie rdzewieje**, nie wymaga malowania i remontu. **Piece z falistego żelaza** (ocynkowane i czarne). **CENNIKI - BEZPŁATNIE.** (7536)

ВТОРОЕ вполне усовершенствованное, исправленное и увеличенное издание

САМОУЧИТЕЛЯ

ГАДАНИЯ НА КАРТАХЪ

подъ названіемъ

„ДРУГЪ ТОСКУЮЩИХЪ“.

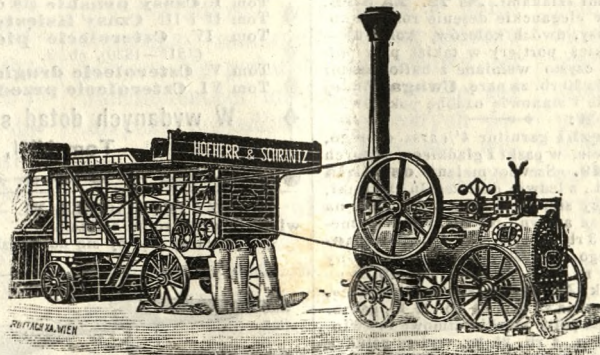
Самоучитель этотъ содержитъ подробное объяснение и по отношению къ другимъ, способы гадания каждой карты отдѣльно и по комбинаціямъ и положеніямъ на рисункахъ; имѣя ключъ ко всевозможнымъ комбинаціямъ и положеніямъ картъ, онъ даетъ незнающимъ дѣла возможность гадать безъ всякой предварительной подготовки и совершенствуется знанія лицъ, свѣдущихъ въ дѣлѣ гаданія.

Цѣна съ пересылкою 1 р., наложеннымъ платежемъ 1 р. 35 к.
С.-Петербургъ, Жуковская ул., д. 63, кв. 20. Г-жѣ О. Максимовой. (7524)

Specjalny Skład maszyn i przyrządów mleczarskich oraz artykułów hodowlanych

MICHAŁ JASIŃSKI i S-ka.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 7. (3220)



Lokomobile i Młocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

fabryk narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

HOFHERRA i SCHRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (7062)

Po rb. 45, 50 i 60!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozd. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogram. składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 sztuk, po rb. 35; za dopłatą rb. 10 do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób od rb. 6. Garnitury na umywalne kolor. od rb. 3 kop. 50. Wazy do kwiatów (Chachepot) w ogr. wybor. odrb. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelk. wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyłącznie Główny Skład i Malarnia Porcelany, Szkła i Fajansu (3358)

Ryszarda Fijałkowskiego

w Warszawie, ul. Bracka № 20.

STAROŻYTNOSCI

z działu meblowego różnych stylów i epok: Bronzy, Porcelana, Sztęchy, Obrazy, Srebra, Lamy stylowe, Kryształ, Pasy polskie, Portrety pastelowe, Figury i dzieła sztuki.

Warszawa, Warecka 15-3. (2976) **A. Sapieha.**

GRETILLAT,

Warszawa, Śto-Krzyska 15.

poleca: Nauczycielki, Nauczycieli, Bony polki, angielski, francuzki, niemki; gospodynie, panny służące. (3082)

Skład Nici i Towarów Norymberskich

L. Kiszakiewicz

Warszawa, ul. Marszałkowska № 79, vis à vis ul. Sadowej.

POLECA:

Nici w wszystkich gatunkach i kolorach. Bawełne, Włóczki, Jedwabie, Hafty, Koronki, Roboty ręczne zaczęte i wykonane na kanwie i suknie, Wstążki, Woalki, Pończochy i Trykotaże, Paski, Grzebienie, Wyroby galanteryjne etc. etc. z fabryk krajowych i zagranicznych. (3337)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małemi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmożenie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladowstwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“ Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

NIEZRÓWNAŃ DROBOCI MYDŁO.

Ekonomiczne, najlepsze do prania białyn, wełny i jedwabiu. Dla czystości i higieny myć Perfektem naczyńia kuchenne, zastawy stołowe, plater i srebr. W Perfekcie kąpać się dla zdrowia, Perfekt specjalny kąpielowy z żółcią, kijowskiej gub. Marja Gorecka (3297)

Żądać wszędzie!

„PERFEKT“

Żądać wszędzie!

pachem Werbeny lub Sosny w pudełkach do każdorazowego użycia. Ludwik W. Szwede, Warszawa, Senatorska 37, telefon 1728.

!! UŻYWAJCIE TYLKO !!

GALAKTON.

Mleko sterylizowane w proszku.

Jedyny pokarm dla dzieci, osób osłabionych, podróżujących, wojskowych i t. p. Sprzedaż wszędzie. Hurtowa: Warszawa, Marszałkowska 137, tel. 6056. (3233)

TAKŻE DOWÓD. — Zkądże wiesz, że nasz doktor ma zamiar oświadczyć się o moją rękę? — Ba, słyszałem wczoraj w kasynie na własne uszy, jak powiedział, że żeniąc się, będzie patrzył więcej na pieniądze swego ideału, niż na jego twarz. (Smigus)

NIKTÓRE ARTYKUŁY Z CENNIKA

A. SLESINGA w Łodzi.

Opakowanie i przesyłka pocztą na rachunek firmy.

DLA DAM:

№ 1. Za 11 rb. gotowa elegancka, zimowa lub wiosenna, długa damska peleryna (rotunda «Gejsza») z najnowszego modnego włochoatego sukna siwego, koloru: czarnego, marenego, jasno-szarego, bordo, czekoladowego, granatowego i frez, z ładną kraciastą podszewką, z eleganckimi stojąciami lub wyłożone mi kotnierami, odszyta według ostatniej paryskiej mody. № 2. Za 12 rb. taka sama peleryna z bogatą aplikacją. № 6. Za 16 rb. peleryna z najnowszego modnego, puszystego kortu. **ostatniej nowości**, z włosem karakułowym, z wełny moher, nadającej srebrzysty połysk swoją jedwabistością. № 15. Za 3 rb. 75 kop. gotowa elegancka halka z wełnianej «mory» z falbanami, ozdobionymi oryginalnie wstążeczkami przeróżnych kolorów. № 16. Za 2 rb. 50 kop. taka sama halka z wełnianej «kamlotu». № 17. Za 5 rb. także same halki zimowe, tak samo wykonane, z wełnianej satyny. № 12. **Nowości! Strojne i w najwyższym stopniu eleganckie bluzki damskie** (nie uszyte) z efektownymi jedwabnymi różnokolorowymi ażurowymi wstawkami na kołnierzu, na przodzie i na rękawach, podług ostatniego paryskiego fasonu, we wszystkich kolorach, **po bardzo przystępnych cenach fabrycznych.**

Aksamitne po 4 rb. 50 kop. Batystowe po 3 rb. 50 kop.

Jedwabne » 5 » — » Satynowe » 4 » 50 »

№ 18. Za 5 rb. 8 arszynów damskiego wełnianego materiału «Homespon» z włosem, praktycznego, na eleganckie modne kostjumy, kolorów: czarnego, marenego, jasno-szarego, bordo, czekoladowego, granatowego i frez, — 5 arsz. na spodnicę 3 rb. 10 kop. № 21. Za 6 rb. 8 arsz. najnowszej gładkiej i bardzo praktycznej tkaniny «Satin-Cheviote» z czystej wełny «Cheviote», kolorów: czarnego, ciemno-granatowego, stalowego, bordo, brązowego, oliwk. i piaskowego; za resztkę na spodnicę 5 arsz. 3 rb. 75 kop. **Uwaga: Ten sam materiał doskonale nadaje się na mundurki dla uczennic i wysyła się na arszyn w cenie 75 kop.** za arszyn. № 28. **Materiał czarny** «Satin Moher», gładki, odznaczający się swym jedwabistym połyskiem, na damskie suknie, 8 arsz. — 7 rb. 60 kop., 5 arsz. na spodnicę — 4 rb. 75 kop. № 84. Za 15 rb. Para dużych czysto wełnian. kołder na waciu, kolor. czerwonego, bordo i niebiesk. Takież koldy atłasowe — 25 rb. za parę. № 71. **Prawdziwe Żyrardowskie** «płótno tyrolskie», na bieliznę męską i damską, szotka z 24 arsz. długości i około 20 werszk. szerok. — 6 rb. 50 kop. № 64. **Madapolam** najlepszego gatunku, odznaczający się swą szczególną białością i praktycznością, tkanina specjalna na bieliznę damską, na poszewki, kaftanki, fartuchy i t. p., szerokości około 20 wersz., za sztukę 25 arsz. długości — 5 rb. 30 kop. № 65. **Madapolam** najlepszego gatunku, za sztukę 6 rb. 80 kop. № 69. Za 6 rb. 6 preciesradet białych, szerokości około 2 arsz., długości około 3 arsz., z czerwonymi lub granatowymi szlakami. № 72. Za 5 rb. 75 kop. para dużych ciepłych kołder, tkanych w eleganckie desenie różnych kolorów. № 89. Para portjer do drzwi w różne pasy, dwóch kolorów, kolor ita-bordo lub oliwkowy — 4 rb. 75 kop. № 90. Takież portjery w takież pasy pół-wełniane — 7 rb. 50 kop. № 91. Takież portjery czysto wełniane z haftowanymi szlakami — 9 rb. 50 kop. Najwyższych gatunków — do 30 rb. za parę. **Uwaga.** Wyżej wymienione portjery wywierają cudowne wrażenie i stanowią ozdobę pokojów.

DLA PANÓW:

№ 42. Za 6 rb. 20 kop. «Anglja» na męzki garnitur 4 1/4 arsz. dobrego, trwałego i eleganck. materiału w angielskim guście, w paski i gładkiego, różnych kolorów i deseni, 2 arsz. 2 wersz. — 3 rb. 10 k. № 49. «Szewiot melanż» **ostatnia nowość**, tkanina krepowa gładka i bardzo prakt., z ledwie dostrzegaln. iskrami, które nadają materiałowi kolor szarawy, mieniający się, za resztkę z 4 1/4 arsz. na cały garnitur męski lub 2 arsz. 2 wersz. — po 2 rb. za arszyn. № 50. «Szewiot-melanż», to samo, co oznacz. pod № 49 gatunku — po 3 rb. za arsz. № 44. **„Sukno-krepeo“**, tkanina gładka krepowa, koloru czarnego, z czystej długowłosej wełny bez domieszki, na eleg. garnitur surdutowy — po 2 rb. 75 k. za arsz. № 45. Tego samego materiału gat. «Prima» za arsz. 3 rb. 50 k. № 61. «Sukno uczniowskie», koloru: marenego, ciemno-szarego i jasno-szarego — cena za arsz. 1 rb. 15 k., gatun. «Prima» po 1 rb. 50 k. za arsz. № 59. **„Kort“** na palta męzkie zimowe lub wiosenne, kolor: czarn.-marenego i czarn.-gran. — za arsz. 4 rb. 25 k., wyższy gatunek 5 rb. 50 k. **UWAGA:** Wszystkie materiały, umieszcz. w oddz. dla panów, mają szerokości około 2 arsz. **Peleryny wykonują się stosownie do długości i szerokości w plecach** (w centym. lub werszkach), wskazanych przy obstalunku. Przy wysyłce za zaliczeniem dolicza się po 2 kop. od każdego rubla. **Za wyslane towary firma posiada wiele podziękowań.** (7525)

Adres: A. SLESING, Łódź, ul. Cegielniana № 64.

PRZEWIDUJĄCA. — Proszę koniecznie wyjechać do tych wód, które zalecam; napewno nerwy pani dojdą tam do równowagi. — Dziękuję, niech lepiej pozostaną takimi, jak są, inaczey rady nie dam sobie z mężem. (Kolce)

„ORIGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE.

Żądać wszędzie

(2945)

SUSZONE JARZYNY, jullienne, barszcza, groszek, kapusta marchew, etc. Poczta i telegraf: Ilińce, kijowskiej gub. Marja Gorecka

Kto chciałby włożyć 150,000 rb., z najlepszych majątków kraju za jedną cenę. **Kędzierski, Wilno.** (7531)



Warszawskie Biuro MELJORACYJ ROLNYCH inż. R. i L. STODOLSCY, W. HOROCH



Biuro egzystuje od 1890 roku. WARSZAWA, ul. Żórawia 34.

Kultura i eksploatacja torfowisk. Budowa fabryk torfowych. Roboty ziemne. Zakładanie gospodarstw rybnych. Niwelacja gruntów. Osuszanie błot i sapów. Drenowanie pól. Regulacja rzek. Nawadnianie pól i łąk. Budowa tam i szluz. Oczyszczanie odcieków fabrycznych i kanalizacja fabryk. Zaopatrywanie w wodę miast i miejscowości. Wszelkiego rodzaju roboty techniczne w zakresie hydrotechniki i meljoracji rolnych wchodzące. (3030)

WYDAWNICTWA BIURA:

«Nawadnianie łąk» przez R. Stodolskiego, «Przykład uprawy torfowisk» przez R. Stodolskiego, «Rak i jego hodowla» przez Jastrzębca.

Opuścił prasę i jest do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w znaczniejszych księgarniach polskich:

TOM SIÓDMY (przedostatni)

działa Alexandra Kraushara:

TOWARZYSTWO KRÓLEWSKIE PRZYJACIÓŁ NAUK.

OSTATNIE LATA.

(1828—1831)

WYDANIE OZDOBNE

z licznymi ilustracjami osób i pamiątek historycznych, in 8°, str. 528.

Cena rb. 4 kop. 50.

Tomy poprzednie:

- Tom I. **Czasy pruskie** (18 0—1806), rb. 3.
- Tom II i III. **Czasy Księstwa Warszawskiego** (1806—1815), rb. 6.
- Tom IV. **Czterolecie pierwsze Królestwa kongresowego** (1815—1820), rb. 3.
- Tom V. **Czterolecie drugie** (1820—1824), rb. 3.
- Tom VI. **Czterolecie przedostatnie** (1824—1828), rb. 4.

W wydanych dotąd siedmiu tomach 638 ilustracyj.

Tom VIII, ostatni, pod prasą. (3356)

MIEDZY PRZYJACIÓŁKAMI. — Chciałabym zerwać z narzeczonym, ale nie wiem, jak to zrobić delikatnie? — Postaraj się, by się dowiedział o prawdziwej cyfrze twojego posagu! (Meggend. Bl.)



SKŁAD BRONI

założony przez liczne koło Myśliwych pod firmą:

WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA

w Warszawie, przy ul. Królewskiej № 17.

Poleca **bronie i amunicję** najlepszych europejskich fabryk, tylko wypróbowanej dobroci, po cenach niewygórowanych. Cenniki wysyłają się bezpłatnie na każde żądanie. } 5,000 sztuk broni Szybkie i sumienne wykonywanie zamówień. } stale na składzie. (3021)

W. KORZENIEWSKI Specjalnie dla osób DUCHOWNYCH KRAWIEC. Warszawa. Kapucyńska 5. tel. 5358.

(327)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1215

Petersburg, 15 (28) października 1905 r.

Rok XXIV. №. 41

Do dzisiejszego N-ru, dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca L. Wyczółkowskiego: «Projekt pomnika dla Matejki».

ORDYNACJA WYBORCZA

DLA KRÓLESTWA.

Ogłoszona urzędownie ordynacja wyborcza dla Królestwa Polskiego stwierdza dokładność podanych przez nas informacyj. Ilość ogólną posłów z Królestwa podniesiono do 36, obierać ich będą zgromadzenia jednolite, złożone z wyborców, obranych przez gminy, miasta i właścicieli ziemskich większych i mniejszych. Do komisji wyborczych powiatowych i gubernialnych powołano, obok urzędników państwowych, także przedstawicieli ziemianstwa. Ustawę ordynacji podajemy w brzmieniu do słownem:

UKAZ NAJWYŻSZY IMIENNY
do Senatu rządzącego.

Zatwierdziwszy ułożoną na rozkaz Nasz przez ministra spraw wewnętrznych, a rozważoną przez radę nadzwyczajną ordynację wyborczą dla Królestwa Polskiego, rozkazujemy: ogłosić tę ustawę i wydać niezwłocznie zarządzenia, dotyczące przeprowadzenia wyborów do Sejmu państwowego w guberniach wymienionych.

Senat rządzący nie omieszka uczynić zarządzeń należytych dla wykonania niniejszego.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

MIKOŁAJ.

Dan w Peterhofie
11 października 1905 r.

Ordynacja wyborów do Sejmu państwowego dla guberni Królestwa Polskiego.

1) Wybory członków Sejmu państwowego z guberni Królestwa Polskiego odbywają się według zasad ogólnych zatwierdzonej w d. 6 sierpnia 1905 r. ustawy o wyborach do

Sejmu państwowego, oraz regulaminu z d. 18 września 1905 r., określającego sposób wprowadzenia i zastosowania ustawy Sejmu państwowego, oraz ordynacji wyborów do Sejmu państwowego z zastrzeżeniami w artykułach poniższych wyszczególnionymi.

2) Liczba członków Sejmu państwowego z guberni i miast Królestwa Polskiego, a również liczba ogólna wyborców w każdej guberni, oraz podział ich pomiędzy powiaty i zjazdy określają rozkłady do artykułu niniejszego dołączone.

3) W każdym powiecie, zamiast zjazdu pełnomocników wołości, tworzy się zjazd pełnomocników zgromadzeń gminnych.

4) Rozległość obszaru ziemskiego, dająca prawo do uczestnictwa w zjeździe właścicieli ziemskich powiatowych, oznacza się na 100 dz. we wszystkich guberniach i powiatach Królestwa Polskiego.

5) Przy określeniu praw do uczestnictwa w zjazdach powiatowych właścicieli ziemskich, oraz wyborców miejskich z tytułu posiadania gruntu lub innej nieruchomości (art. 12 «Ust. wyb. do S. p.»), biorą się pod uwagę tylko grunta i nieruchomości, płacące podatek państwowy lub miejscowy.

6) Przy oznaczeniu wartości nieruchomości, dającej prawo uczestniczenia w zjazdach wyborczych, bierze się pod uwagę: o ile to dotyczy posiadłości, położonych w obrębie miast—szacunek, według którego pobiera się podatek państwowy od nieruchomości miejskich; o ile zaś dotyczy posiadłości, położonych poza obrębem miast—szacunek, według którego są one ubezpieczone wzajemnie od ognia.

7) Pełnomocnicy zgromadzeń gminnych wybierani są przez zgromadzenia gminne, zwoływane na zasadzie art. 205 ustaw zarządu guberni Królestwa Polskiego (t. II Zbioru ustaw, wyd. 1892 r.), z tą jedyną różnicą, że w zgromadzeniach tych nie uczestniczą osoby, posiadające w obrębie gminy dziesięć lub więcej dziesięcin gruntu.

8) Każde zgromadzenie gminne wyborcze (art. 7) wybiera z pośród osób, mających prawo uczestniczyć w niem dwóch pełnomocników, o ile się temu nie sprzeciwiają okoliczności w art. 6—8 ustawy o wy-

borach do Sejmu państwowego wymienione.

9) Dla dokonania wyborów (art. 7) zgromadzenie gminne wyborcze może być podzielone z rozporządzenia gubernatora na dwie sekcje, z których każda wybiera po jednym pełnomocniku. Każda sekcja składa się z jednakowej ilości właścicieli, wobec czego całe terytorjum gminy dzieli się na dwie części, według liczby zamieszkujących w każdej z nich właścicieli, korzystających z prawa wyboru pełnomocników.

10) Skargi na postanowienia zgromadzeń gminnych wyborczych podają się nie później, jak w trzy dni po dokonaniu wyborów, bądź do komisji powiatowej do spraw wyborów, bezpośrednio, bądź na ręce wójtów gminnych dla niezwłocznego przesłania komisjom powiatowym.

11) Na zjazdach powiatowych, tak przedwyborczych, jako też wyborczych właścicieli ziemskich i pełnomocników zgromadzeń gminnych przewodniczy sędzia pokoju, wydelegowany przez miejscowy zjazd sędziów pokoju. Na zjazdach wyborców miejskich przewodniczy prezydent lub burmistrz magistratu miejskiego, na zgromadzeniach zaś wyborczych w miastach Warszawie i Łodzi—prezydenci tych miast.

12) Na zgromadzeniach wyborczych gubernialnych wyborcy, delegowani przez zjazdy powiatowe właścicieli ziemskich, wyborców miejskich i pełnomocników zgromadzeń gminnych, wybierają spolem z pośród wyborców, mających prawo uczestniczenia w tem zgromadzeniu, liczbę członków Sejmu państwowego według rozkładu wspomnianego wyżej (art. 2).

13) Do składu komisji gubernialnych do spraw wyborczych (ustawa wyborów do S. p. art. 25) pod przewodnictwem prezesa sądu okręgowego wchodzi: zarządzający izba skarbową, prezes zjazdu sędziów pokoju pierwszego okręgu guberni, jeden z członków sądu okręgowego, mianowany przez zgromadzenie ogólne, prezydent magistratu miasta gubernialnego, a w Warszawie i Łodzi — prezydent miasta, prezes dyrekcji gubernialnej Towarzystwa kredytowego ziemskiego i członek stały komisji gubernialnej do spraw właściańskich.

14) Do składu komisji powiatowych wyborczych (ust. wyb. art. 26) pod przewodnictwem członka sądu okręgowego, mianowanego przez zgromadzenie ogólne sądu, wchodzi: sędzia gminny, mianowany przez zjazd sędziów pokoju, prezydent lub burmistrz magistratu miasta powiatowego, inspektor podatkowy, jeden z właścicieli ziemskich powiatu, zaproszony przez generał-gubernatora warszawskiego i powołany przez gubernatora komisarz do spraw włościańskich.

Dodatek do art. 2.

I. Rozkład liczby członków Sejmu państwowego według guberni i miast Królestwa Polskiego.

Gubernie i miasta:	Liczba członków sejmu państwo- wego.
1) Warszawska m. Warszawa	2
inne miasta i powiaty	5
2) Kaliska	3
3) Kielecka	3
4) Łomżyńska	2
5) Lubelska	5
6) Piotrkowska m. Łódź	1
inne miasta i powiaty	5
7) Płocka	2
8) Radomska	3
9) Suwalska	2
10) Siedlecka	3
Razem	36

W tej liczbie z miast. 3

II. Rozkład liczby wyborców gubernialnych.

Nazwa guberni i powiatów:	W tej liczbie			
	Ilość wyborców.	Od zjazdu pe- moników zgro- madzeń gmin- nych.	Od zjazdu wła- ścicieli ziem- skich w powie- cie.	Od zjazdu pra- wyborców miej- skich.
Warszawska:				
Warszawski	14	4	6	4
Błotowski	8	2	4	2
Włocławski	8	1	4	3
Gostyński	6	2	3	1
Grójecki	8	2	5	1
Kutnowski	6	1	3	2
Łowicki	6	2	2	2
Nieszawski	7	2	3	2
Nowomiński	7	3	3	1
Płoński	8	3	4	1
Pułtowski	8	2	4	2
Radzyński	5	2	2	1
Skiernowicki	4	1	2	1
Sochaczewski	5	1	3	1
	100	28	48	16
Kaliska:				
Kaliski	9	2	3	4
Wieluński	10	3	5	2
Kolski	7	2	3	2
Koniński	6	2	3	1
Łęczycki	7	2	3	2
Słupecki	6	2	3	1
Sieradzki	9	2	4	3
Turecki	6	2	3	1
	60	17	27	24
Kielecka:				
Kielecki	11	3	2	6
Andrzejowski	6	2	3	1
Włoszczowski	6	2	3	1
Miechowski	9	3	5	1
Olkuski	9	3	4	2
Pińczowski	9	3	5	1
Stopnicki	10	3	5	2
	60	19	27	14

Piotrkowska:

Piotrkowski	14	2	7	5
Będziński	22	3	2	17
Brzeziński	9	2	3	4
Łaski	11	3	5	3
Łódzki	12	3	4	5
Noworadomski	12	3	7	2
Rawski	6	2	3	1
Częstochowski	14	3	3	8
	100	21	34	45

Płocka:

Płocki	7	1	3	3
Lipnowski	7	2	4	1
Mławski	6	2	2	2
Przasnyski	5	2	2	1
Rypiński	5	1	3	1
Sierpecki	5	2	2	1
Ciechanowski	5	2	2	1
	40	12	18	10

Suwalska:

Suwalski	7	2	2	3
Augustowski	5	2	2	1
Władysławowski	5	2	2	1
Wołkowycki	5	1	2	2
Kalwaryjski	5	2	2	1
Marjampolski	8	3	4	1
Sejneński	5	2	2	1
	40	14	16	10

Siedlecka:

Siedlecki	6	1	2	3
Bielski	6	2	2	2
Węgrowski	6	2	3	1
Włodawski	7	3	3	1
Garwoliński	10	4	5	1
Konstantynowski	6	2	3	1
Łukowski	8	3	4	1
Radzyński	7	2	3	2
Sokołowski	5	2	2	1
	61	21	27	18

Łomżyńska:

Łomżyński	8	2	3	3
Kolneński	5	2	2	1
Mazowiecki	5	2	2	1
Makowski	4	1	2	1
Ostrowski	7	3	2	2
Ostrołęcki	6	3	2	1
Szczuczynski	5	2	2	1
	40	15	15	10

Lubelska:

Lubelski	13	2	4	7
Biłgorajski	8	3	4	1
Hrubieszowski	9	2	5	2
Zamojski	10	2	5	3
Krasnostawski	9	2	5	2
Lubartowski	7	3	3	1
Nowo-aleksandryjski	13	4	6	3
Tomaszowski	9	3	5	1
Chełmski	12	4	5	3
Janowski	10	3	5	2
	100	28	47	25

STRONNICTWO POLITYKI REALNEJ.

ZASADY I ZADANIA.

Wobec nowej ery, rozpoczynającej się z chwilą powołania przedstawicieli kraju naszego do Sejmu państwowego, zachodzi potrzeba skupienia się wszystkich umiarkowanych, rozważnych, a dobro publiczne miłujących jednostek, przy wspólnej politycznej i społecznej pracy.

W tym celu niezbędne jest ustalenie pewnych naczelnych zasad polityki realnej, któremiby się w nowym okresie życia politycznego poważni obywatele kraju naszego kierować mogli.

Celem wszelkiej rozumnej polityki jest osiągnięcie coraz to lepszych warunków rozwoju danego państwa, narodu, społeczności — dla szczęścia składających te grupy jednostek. Celem więc polityki naszej będzie zdobywanie dla naszego kraju, w państwie, do którego należymy, jak najpomysłniejszych warunków rozwoju.

Dotychczasowy ustrój tego państwa, oparty na systemie rządów biurokratycznych i centralistycznych, nie uwzględniał praw społeczeństwa do stanowienia o własnych losach, ani też praw narodowości nierosyjskich do samoistnego rozwoju. Były to więc i, pomimo zmian i ulg w ostatnich czasach przyznanych, trwają jeszcze po dziś dzień warunki dla istnienia i rozwoju naszej narodowości w wysokim stopniu niepomysłne.

W takich warunkach, po wielokrotnych daremnych usiłowaniach odzyskania niezależności państwowej, cała praca polityczna ograniczyć się musiała z konieczności: na wewnątrz do pielęgnowania naszych skarbów narodowych, w drodze prywatnych, pojedynczych, niezorganizowanych usiłowań, a na zewnątrz do obrony sprawy narodowej wobec tych jedynych czynników, jakie dotychczas na losy nasze wpływ miały, t. j. wobec biurokratycznego rządu. Była to praca bardzo mozolna i bardzo niewdzięczna, bo nie towarzyszyły jej ani efektowne sukcesy, ani szersze uznanie. Tylko głębokie poczucie obywatelskiego obowiązku mogło zniewalać do niej patriotów, którzy nie chcieli opuszczać rąk, a innej drogi politycznego działania w danym okresie przed sobą nie widzieli.

Obecnie wступujemy w okres nowy. Z chwilą powołania do życia przedstawicielstwa narodowego, w państwie, z którego losami jesteśmy związani, przychodzi do głosu — obok korony i rządu — nowy, trzeci czynnik poważny, społeczeństwo rosyjskie. W społeczeństwie tem budzi się i rozwija z coraz większą siłą szeroki ruch postępowy i wolnościowy. Rosja odradza się na wewnątrz, przeobraża się w duchu nowożytnym i, o ile nie zostanie porwana w odmet anarchji, może się

stać wielką potęgą państwową, opartą już nie na sile i przemocy, nie na panowaniu i samowoli zcentralizowanej biurokracji, ale na zasadach prawa i wolności: prawa — równego dla wszystkich obywateli, i wolności — dla wszystkich do państwa wcielonych narodów.

W tym więc nowym okresie, wobec tych przeobrażeń, których jesteśmy świadkami i które możemy przewidywać, wolno nam żywić przeświadczenie i nadzieję, że w tej wielkiej słowiańskiej potędze państwowej, jaką stanie się Rosja, przeobrażona na podstawie praworządnej, znajdziemy oparcie oraz warunki rozwoju i rozkwitu dla naszej narodowości polskiej, t. j. dla tego, co stanowi cel naszych politycznych usiłowań.

Dążąc tedy do pozyskania tych warunków, a z drugiej strony widząc, że nietylko rosyjskim mężom stanu, ale i ruchowi wolnościowemu i decentralizacyjnemu najbardziej postępowej części społeczeństwa rosyjskiego towarzyszy zawsze troska o całość i jedność państwa, musimy przedewszystkiem dla siebie samych, a następnie dla opinii rosyjskiej, określić wyraźnie nasz stosunek do całości państwa.

Musimy zatem stwierdzić kategorycznie, że, domagając się dla naszego kraju urzędzeń, uwzględniających historyczną, narodową i kulturalną odrębność, stoimy przytem na gruncie jedności państwowej i chcemy też pozyskać pełne prawa obywatelskie w zakresie ogólnopństwowym.

Tego zaś ogólnopństwowego w całej pełni uprawnienia domagamy się dlatego, aby wspólnie z przedstawicielami narodu rosyjskiego i innych ludów przyczynić się do umocnienia na drodze wolności i postępu tego państwa, w którym spodziewamy się osiągnąć swój cel najwyższy — dobro i rozkwit naszej narodowości polskiej.

Zadania polityczne.

Z tych zasad uważamy, że z chwilą utworzenia ogólnopństwowego przedstawicielstwa, prawem i obowiązkiem naszym będzie gorliwa i umiejętna praca w ogólnopństwowym instytucji reprezentacyjnej i na wszelkich drogach legalnych, w celu osiągnięcia tych reform, które są niezbędnym warunkiem dobra powszechnego i prawidłowego rozwoju zarówno państwa całego, jak pojedynczych, w skład jego wchodzących narodów.

W zakresie ogólnopństwowym

dążyć będziemy:

1. Do pełnego i wszechstronnego zastosowania w całym systemie rządów państwowych zasady prawności, obejmującej zarówno obywateli, jak i przedstawicieli władzy; do poszanowania nabytków kulturalnych i prawa własności.

2. Do uznania w całym państwie zupełnej równości osobistych (cywilnych i politycznych) praw wszystkich obywateli państwa, bez względu na pochodzenie, stan,

narodowość lub wyznanie, z zabezpieczeniem praw narodowej i kulturalnej mniejszości.

3. Do uznania i konsekwentnego wprowadzenia w życie zasad: nietykalności osoby i mieszkania, swobody sumienia i wyznania, swobody nauczania, swobody słowa i druku, swobody zebrań i związków i wreszcie swobody przenoszenia się z miejsca na miejsce, wewnątrz państwa lub zagranicę.

4. Do reformy ogólnopństwowego przedstawicielstwa narodowego, w duchu rozszerzenia jego kompetencji, zagwarantowania nietykalności posłów, oraz do zmiany ordynacji wyborczej w kierunku nadania praw wyborczych szerszym warstwom inteligencji i przedstawicielstwu warstw robotniczych.

5. Do zupełnego rozdziału władzy administracyjnej od sądowej, niezależności sądów, obieralności sądów niższych, pełnej kompetencji sądów przysięgłych, obok zniesienia wszelkich kar, ograniczeń i wyrokowania w drodze administracyjnej.

6. Do rozszerzenia samorządu lokalnego ziemskiego i miejskiego.

Co do Królestwa Polskiego,

trwać będziemy na tem stanowisku, że odrębne warunki historyczne, etnograficzne i kulturalne Królestwa Polskiego winny znaleźć jaknajpełniejsze uwzględnienie. Dlatego też, przy wspólności urzędzeń ogólnopństwowych, dążyć będziemy:

a) do pozyskania dla tegoż Królestwa takich urzędzeń autonomicznych i samorządnych, któreby, w granicach jedności państwowej, urzeczywistniały prawo ludności do decydowania o własnych sprawach krajowych;

b) do uznania praw języka polskiego, jako krajowego, w urzędach, sądach i instytucjach krajowych;

c) do nauczania publicznego w języku i w duchu narodowym; wreszcie

d) do pielęgnowania i rozwijania narodowej kultury w całym szeregu urzędzeń i w całym zakresie życia społecznego.

Zadania kulturalne na polu społecznym i ekonomicznym

streszczamy w ten sposób:

1. Uznając doniosłe zadanie Kościoła i jego instytucji w dziedzinie krzewienia wiary i moralności, pragniemy działanie jego rozszerzać i popierać w tym mianowicie kierunku. Przeto, stojąc na gruncie poszanowania i zupełnej wolności wszystkich wyznań, dążyć będziemy do zapewnienia należytej swobody Kościołowi katolickiemu, który naród nasz duchowo wykarcił i kulturalnie wychował, którego nauka jest od wieków panującą w narodzie polskim, a w państwie rosyjskiem wyznawaną przez miliony obywateli.

2. W dziedzinie oświaty dążyć będziemy do mnożenia wszelkich źródeł i pomocy naukowych, a w szczególności do rozwoju szkół wyższych i średnich, przedewszystkiem zaś szkół początkowych, celem zapewnienia każdemu obywatelowi przygotowania szkolnego do życia.

3. Oparłszy się na systemie ogólnych reform i urzędzeń politycznych, w kraju naszym dążyć mamy do podniesienia wszystkich warstw społecznych bez różnicy pochodzenia i wyznania, przedewszystkiem zaś do podniesienia moralnego, narodowego, cywilizacyjnego i ekonomicznego warstw ludowych i robotniczych, a to zarówno przez gorliwą reformatorską pracę, zorganizowaną w instytucjach ogólnokrajowych i lokalnych, jak niemniej przez osobistą inicjatywę i osobiste działanie każdego obywatela w swoim zawodowym zakresie.

Tą drogą osiągnąć pragniemy:

a) Utrwalenie własności włościańskiej przez prawidłową organizację i podniesienie kultury drobnych gospodarstw rolnych, przez dostarczanie długoterminowego kredytu, współdziałanie rozwojowi lokalnych

stowarzyszeń, a wreszcie przez czynną pracę w ziemstwie i w gminie i przez troskliwą opiekę nad szkołą ludową.

b) Polepszenie bytu i zapewnienie spokojnej starości pracownikom rolnym i fabrycznym, przez organizację pracy, opartą na zasadach sprawiedliwości i ludzkości, jak również przez wytwarzanie instytucji kooperacyjnych, asekuracyjnych i kulturalnych.

c) Podniesienie miast, a zwłaszcza miasteczek i osad — przez organizację rzemiosł, reformę budowlaną, oraz przez cały szereg stowarzyszeń i instytucji, zmierzających do polepszenia warunków bytu ludu miejskiego.

Metoda działania.

Jako drogę do osiągnięcia naszego celu, a mianowicie: jaknajpełniejszego rozwoju narodowości polskiej, przyjmujemy realną i jawną pracę polityczną i społeczną, dążąc do przeobrażenia obecnych stosunków drogą ewolucji w duchu postępu, ale wykluczając wszelkie działanie spiskowe lub rewolucyjne.

Działając zaś na drodze legalnej, w instytucjach i zrzeszeniach publicznych, posiadających prawidłową organizację, należyta swobodę słowa, dyskusji i kontroli, będziemy tem śmieiej, z jaknajwiększą stanowczością i odwagą cywilną, bronili sprawy narodowej przed wszelkimi na nią zamachami.

Mamy ducha naszego narodu za wiecznie żywy i niepożyty, więc nie widzimy potrzeby budzenia go demonstracjami i manifestacjami, albo szowinistycznym podżeganiem plemiennych i stronnicych nienawiści do obcych i swoich.

Uważamy za rzecz w naszym narodowym interesie konieczną, aby posłowie z Królestwa Polskiego do Sejmu ogólnopństwowego w Petersburgu połączyli się w Koło polityczne i wypracowali regulamin, przy którym będzie osiągnięta solidarność działania całej naszej reprezentacji.

Mając zaś na uwadze, że poseł powinien być obdarzony pełnym zaufaniem wyborców, że system instrukcyj poselskich miał oplakane następstwa w dziejach naszych, że poseł przedstawiciel winien interesy nie poszczególnej okolicy lub grupy, lecz całego kraju, jesteśmy najmocniej przeciwni udzielaniu posłom mandatów nakazujących przed wyborami albo dyrektywy partyjnej po wyborze.

W imię tych zasad pragniemy się skupić i zszeregować wobec zbliżających się wyborów do Sejmu państwowego. Do szeregów naszych wzywamy wszystkich obywateli kraju, podzielających wyluszczone powyżej zasady i program pracy.

Warszawa, 19 października 1905 r.

Stronnictwo polityki realnej.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE.

Warszawa, 20 października.

Ludzi umiarkowanych jest u nas w kraju dużo. Ale byli oni dotychczas rozproszeni, nie zjednoczeni, nie zorganizowani. Dlatego wydawali się nie dość liczni, dlatego może byli i rzeczywistość dość słabi. Przyszła jednak pora pomyślna, gdy mogli urządzić swobodnie zebranie, ogłosić publicznie program, utworzyć polityczne stronnictwo. Stało się to w tych dniach właśnie: 18 i 19 października odbyły się dwa organizacyjne zebrania społecznych działaczy umiarkowanego odcienia z całego kraju — i o tych zebraniach należy się czytelnikom naszym szczegółowsza i dokładna informacja.

Zapoczątkowanie tej idei, której rezultatem ostatecznym było utworzenie się spójnego i poważnego stronnictwa, powstało w kołach ziemiańskich, które odbyły szereg narad nad tą sprawą. Narady, z konieczności, przeniosły się prędko do Warszawy, jako do centralnego punktu kraju. Prace przygotowawcze poszły szybko, dzięki pracy kilku referentów. Całość sprawy utworzenia stronnictwa i użytkowania go natychmiastowego dla celów pierwszych wyborów do Sejmu państwowego, rozbito na trzy działy. Pierwszy dział, zawierający część zasadniczą programu stronnictwa, powierzono p. Ludomirowi Grendyszyńskiemu. Dział drugi, praktyczny, zjednoczenie ludzi jednakowo myślących w polityczną organizację, oddano p. Mściśławowi Godlewskiemu. Dział trzeci, obmyślenie organizacji komitetów wyborczych do Sejmu, powierzono p. Antoniemu Donimirskiemu, który, jako były poseł do parlamentu niemieckiego, posiada potrzebne wiadomości z własnej praktyki. Referenci byli gotowi na dzień 8 października.

Na ten dzień więc rozesłano po kraju zaproszenia, podpisane nazwiskami sędziwego i zasłużonego ziemianina, p. Jana Popiela, i wybitnego członka grupy politycznej umiarkowanej, hr. Stanisława Łubieńskiego. Na *sto sześćdziesiąt sześć* zaproszeń przybyło, jak świadczą protokoły, *sto czterdzieści pięć* osób, przy czem szesnaście osób wytłumaczyło swoją nieobecność rozmaitemi przeszkodami, a wśród tych tłumaczeń były i deklaracje, z góry podpisujące wszystkie uchwały zebrania. Był to już rezultat akcji: tak liczne, tak ohoce, tak stanowcze odpowiedzi na apel.

O ósmej wieczorem, w dniu naznaczonym, było więc ludno, gwarno i jasno w pałacu hr. Stanisława Łubieńskiego przy ul. Mazowieckiej.

— Niech pan nie daje mi większej roli, aniżeli ją mam — zastrzegal się przedemną szanowny gospodarz. — Nie chcieliśmy poszukiwać lokalu publicznego i dlatego w prywatnym się zbieramy. Ja tu jestem poprostu tylko — dostawcą mieszkania.

Sala jest ogromna i mnóstwo ludzi, zebranych w niej, mieści się dość swobodnie.

Przekonania i poglądy, które stanowią duchowy cement, wiążący zebranych tu dziś ludzi, wyrabiały się od lat w duszach — ileż razy w męce. To też p. Jan Popiel, otwierając zebranie, jak dobry siewca, ma przed sobą pole starannie, bo długo przygotowane. Mówi więc, iż nam organizacji dotychczas braknie, i wskazuje na zasady, które wymagają opieki i obrony. Wzywa zebranych, aby zaniechali krytyki tego, co inne stronnictwa czynią, aby mówili o tem tylko, co nam czynić należy.

Powiedzmy, uprzedzając sprawozdanie, iż wszyscy mówcy zastosowali się do tego wezwania. Nie już słowo nienawiści — o tem i mowy niema, ale nawet surowości i pretensji nie padło na dwóch długich zebraniach, na których dotknięto jednak wszystkich spraw i wszystkich punktów spornych.

Po przemówieniu p. Popiela, głos ogółu przez aklamację powołuje p. Józefa Ostrowskiego z Maluszyna na przewodniczącego. Ten zaprasza na asesorów pp. Karola Gniazdowskiego i Wyganowskiego, a na sekretarzy pp. Zygmunta Leszczyńskiego i Aleksęgo Chrzanowskiego.

P. Ostrowski rozpoczął obrady od przemówienia, zapowiadającego program, który zebranych zostanie zaraz przedstawiony; ten program jest spuścizną politycznej myśli, której twórcami byli Adam Czartoryski i później Aleksander Wielopolski. Jest on zastosowany do obecnych warunków życia i stanowi *program polityki realnej*. Będzie on programem tych ludzi, którzy, miłując kraj swój, pragną dlań szczęścia na drodze stopniowych przeobrażeń, a nie gwałtownych wstrząśnień.

Na porządku dziennym są trzy sprawy: 1) projekt programu; 2) wskazówki organizacyjne; 3) organizacja wyborów do Sejmu państwowego.

* *

P. Ludomir Grendyszyński odczytuje referat, proponowany przez komitet inicjatywy zebranych, jako program stronnictwa polityki realnej. Rozpoczyna się niezwłocznie dyskusja, którą otwiera hr. J. Moszyński i Stefan Godlewski. Replikują ks. Chelmiecki i referent. Dyskusja pada na szczegóły. Hr. Moszyński w przemówieniu swoim dowodzi potrzeby silniejszego podkreślenia strony moralnej programu dla scharakteryzowania stronnictwa.

P. Popiel wykazuje potrzebę ochrony swobody Kościoła nie tylko w tem, co stanowi sam kult, ale też w całej działalności kościoła społecznej, cywilizacyjnej i filantropijnej. I u nas, jak wszędzie, kościół jest czynną instytucją, bynajmniej nie ograniczoną do samych domów modlitwy. Proponuje więc do słów, mówiących o swobodzie kościoła, dodać słowa, zapewniające też swobodę „i jego instytucjom“.

Zostaje to przyjęte.

Jednak w tem miejscu daje się czuć potrzeba skupienia dyskusji, zwrócenia jej ku głównym i zasadniczym punktom.

Zebranie ogólne nie może pracować tak, jak komisja, gubiąc się w szczegółach. P. Donimirski, a za nim i ks. Chelmiecki, proponują więc dyskusję zasadniczą.

Teraz odrazu staje się widoczne, iż projekt programu żadnych zasadniczych różnic nie wzbudza. Zabierają głos w sprawie, najważniejszej może, bo najdrażliwszej: stosunku do państwa, pp. Russocki, St. Godlewski, A. Suligowski, M. hr. Sobański, prezes Zakrzeński, J. Waliszewski — i ostatecznie pierwotna redakcja pozostaje niezmieniona.

W drugiej części referatu programowego, który nosi tytuł: „Zasady i zadania“, główny interes zebranych budziła oczywiście sprawa autonomji Królestwa Polskiego. Mówcy, zabierający tu głos, pp. J. Waliszewski, J. Jeziorański, Szyca, A. Suligowski i inni, podkreślili, iż ta sprawa w chwili obecnej jest całkowicie dojrzałą, i że domaganie się autonomji dla Królestwa stanowić musi konieczny punkt programu.

* *

Zadania kulturalne, do których stronnictwo polityki realnej winno dążyć, ze szczególną troskliwością uwzględniają interesy warstw pracujących. Sprawa oświaty, tak długo prześladowanej wszelkimi sposobami u nas, obudziła u kilku mówców potrzebę położenia w programie samym szczególnego nacisku na swobodę rozpowszechniania wiedzy. P. Popiel pragnął tę swobodę określić w najbardziej stanowczych wyrazach, a p. Suligowski — uczynić z niej, dla większej mocy, osobny punkt programu. Głosy te znalazły najżywsze współczucie u zebranych i przyjęto też propozycje te jedno-myślnie.

Pierwsze różnice w poglądach ujawniły się, gdy z kolei przystąpiono do dyskusji nad społeczno-ekonomicznymi zadaniami stronnictwa polityki realnej. Hr. Moszyński złożył na piśmie wniosek o zorganizowanie długoterminowego kredytu dla włościan przez obywateli. Przeciwno temu wnioskowi zasadniczo nikt nie występował, uznając i potrzebę takiego kredytu dla włościan, i potrzebę interesowania się obywateli życiem i dolegliwościami włościańskimi swoich sąsiadów; ale że sprawy kredytowe są wogóle skomplikowane i specjalne, wniosek odesłano do komisji.

Bardzo żywe rozprawy wywołał następny wniosek p. Jabłońskiego z Łomżyńskiego, który proponował wprowadzenie do programu stronnictwa polityki realnej: wywalczenie praw wyborczych robotnikom miejskim i wiejskim, fabrycznym i rolnym. Ważna sprawa *głosowania powszechnego* stanęła w ten sposób przed ogólnem zebraniem nowego stronnictwa, domagając się jasnego wypowiedzenia się. Była to jedna z kwestyj zasadniczych. Rozwiązano ją też w sposób najbardziej stanowczy i jasny, nie zostawiając wygodnym domyślnikom i dyplomatycznym niedopowiedzeniom.

Powszechne głosowanie? — Jeszcze nie! Liczni mówcy, po kolei głos zabiera-

jacy, pp.: Strasburger, Straszewicz, ks. Chelmiecki, Sobański, J. Waliszewski, Jeziorański zgodnie sądzili, iż z praw wyborczych korzystać winni wszyscy ci, którzy o prawie wyborczem mają jasne pojęcie i zdają sobie sprawę z doniosłości i wagi swej roli wyborcy. W miarę jak oświata rozpowszechniać się będzie i prawa wyborcze coraz szersze koła obejmować będą. P. Strasburger, odrzucając głosowanie powszechne, żądał jednak prawa wyborczego dla przedstawicieli legalnie związanych związków robotniczych. Zgodnie z tym wnioskiem, dodano do programu postulat praw wyborczych dla przedstawicielstwa robotników. Na żądanie p. Straszewicza stwierdzono, że nikt nie domagał się ani nie wspominał o ograniczeniu praw wyborczych żadnego stanu lub zawodu, lecz miano na względzie jedynie stopień obywatelskiego rozwoju i oświaty.

Trzeci dział programu: „Metoda działania“ wywołał wyjaśnienia, które wszystkie zmierzały do dwóch zasadniczych punktów:

utrzymać solidarność obowiązkową posłów z Królestwa —
i odrzucić wszelką myśl o mandacie nakazującym, dawanym posłom przez wyborców.

Mówcy: prof. Baranowski, Szye, hr. St. Moszyński, Sobański, Suligowski, Donimirski wykazywali konieczność i pożytek solidarności, nie znajdując zresztą wśród słuchaczy innych osób, jak tylko przekonanych. Podniesiono jeszcze przez hr. Moszyńskiego sprawę narodowości, wśród nas zamieszkałych: litewskiej, rusińskiej i żydowskiej. Wyjaśniono, że równouprawnienie ich leży w naturalny sposób w programie stronnictwa.

* *

Kilka godzin rozpraw wyczerpały pierwszy referat. Referat ten, do którego uchwalono zmiany minimalne, jak widzieliśmy, stał się więc programem nowego stronnictwa polskiego. Do ostatecznej redakcji wybrano komisję.

Po przerwie, w białej sali, wśród zebranych nanow działaczy, zabiera głos ks. Dzdzisław Lubomirski.

Zebrani zdawają uwagę. Ks. Lubomirski z kilku przyjaciółmi politycznymi utworzył był osobną grupę zachowawczą, do której należą: hr. Adam Krasieński, hr. J. Tarnowski i H. Dembiński—obecni również na zebraniu—oraz nieobecni: ks. Seweryn Czetwertyński, ks. Maciej Radziwiłł junior i inni. Grupa ta niedawno zakupiła i przekształciła „Gazetę Warszawską“.

Ks. Lubomirski oznajmił, iż grupa, którą on przedstawia, wyraża gotowość zgodnego działania ze stronnictwem polityki realnej w akcji wyborczej.

Oświadczenie to przyjęto z uznaniem powszechnem, któremu wyraz dał hr. Sobański i ks. Chelmiecki.

* *

Choć już późna była godzina, przystąpiono do referatu p. Mściława Godlew-

skiego o „Wskazówkach organizacyjnych“ i referat ten w całości przyjęto.

Z uznaniem wysłuchano rady prof. Baranowskiego, aby składki na cele organizacyjne wyznaczono nie wygórowane. Potwarz już teraz czynną jest, zapowiadając, że umiarkowañcy działać będą przy wyborach pieniędzmi, przekupując ludzi. P. Donimirski jaknajenergiczniej powstał przeciwko tej potwarzy; w Poznańskim, stwierdził, wybory są czyste i uczciwe; nie da się tego powiedzieć zawsze o wyborach galicyjskich, ale to jest hańbą stosunków politycznych tego kraju. O stosowaniu tych środków u nas mowy być nie może. Słowa te znalazły powszechne uznanie.

Około godziny 2-jej w nocy przystąpiono do wyborów komisji organizacyjnej. Do obliczania głosów zaproszono pp.: Adama Michalskiego, hr. Potockiego i hr. Edw. Krasieńskiego.

Komisja organizacyjna składać się będzie z 32 członków. Ośmiu z nich wybiera ogólne zebranie; dalej, na temże zebraniu, w osobnych lokalnych kółkach, wybiera się członków 12, obecne osoby, mianowicie po 1 na gubernię, 1—na Warszawę i 1—na Łódź. Pozostałych 12 wybiorą lokalne komitety.

Poczęto więc oddawać kartki wyborcze. A że obliczenie głosów wymagało do dwóch godzin jeszcze—rozeszli się ludzie do domów.

* *

Nazajutrz, 19 października, odbyło się w tejże białej sali drugie zebranie. Ogłoszono na niem najprzód rezultat wyborów. Wybrano z pośród mieszkających w Warszawie, pp:

E. Dobieckiego . . .	94 głosami
A. Suligowskiego . . .	92 „
M. Godlewskiego . . .	80 „
L. Grendyszyńskiego . . .	79 „
J. Jeziorańskiego . . .	60 „
P. Górskiego	55 „
A. Donimirskiego . . .	52 „

W osobnych kółkach lokalnych wybrano członkiem komisji na Warszawę prof. Baranowskiego, a na Łódź Jana Surzyckiego.

Z Piotrkowskiego wybrany p. J. Ostrowski, z Suwalskiego p. Wł. Gawroński, z Kieleckiego p. L. Dembiński, z Siedleckiego p. Al. Makowski, z Radomskiego hr. Z. Wielopolski, z Warszawskiego p. J. Waliszewski. Z pozostałych guberni wybory odbędą się na miejscu.

Pozostał jeszcze ostatni referat: „O organizacji wyborów do Sejmu państwowego“ p. Antoniego Donimirskiego, w którym podano zupełnie już gotowy regulamin dla komitetów wyborczych: powiatowych, gubernialnych i centralnego.

Po dłuższej dyskusji nad tem, czy komitety mają być partyjne, bezpartyjne, czy wreszcie wszechpartyjne, cały regulamin z małemi poprawkami przyjęto.

Na końcu p. Strasburger zapytał: Czy stronnictwo polityki realnej jest stronnictwem wyznaniowem?

— Nie! nie! — odpowiedziano kategorycznie.—Stronnictwo jest przedewszystkiem polityczną partją i na gruncie swego politycznego programu jednoczy ludzi różnych poglądów społecznych i różnych wyznań.

To ostatnie wyjaśnienie stwierdziło dowodnie, że nowe stronnictwo umiało szczęśliwie uniknąć zbyt dalekiego posunięcia się w kierunku konserwatywnym, tak że w stronnictwie i dla liberalnych żywiołów jest zupełnie dość miejsca i swobody.

Oto przebieg tych dwudniowych obrad, które doprowadziły do powstania nowego stronnictwa politycznego.

Warszawa.

Varsoviensis.

WCZORAJ I DZIŚ.

Prasa wszechpolska już od szeregu lat trzyma się tej metody, żeby przy każdej sposobności wołać: «ugodowcy umarli!». Okrzyk ten po raz pierwszy wydano bodaj w r. 1896, a może i wcześniej. Od tego czasu ani jeden wypadek polityczny nie minął, aby mu nie towarzyszyło pogrzebowe zawołanie narodowej demokracji: «ugodowcy pogrzebani».

Do czego to ma służyć? do czego doprowadzić?—my nie jesteśmy w stanie się domyśleć. Rozumiemy sprawienie sobie uciechy podobnej raz, no, niechby dwa razy, ale ciągłość dowcipu odbiera mu w tym wypadku zupełnie sens.

Zwracamy uwagę na tę osobliwość polemiczną jedynie dla jej osobliwości, bynajmniej nie w zamiarze przerywania zabawy lub jej klócenia.

Nigdy zaś nie rozgłaszano tak gorliwie śmierci ugodowców, jak z nastaniem nowej ery stosunków politycznych w Rosji, gdy stronnictwa i ich organy dostały możność bardziej otwartego przemówienia i dokładniejszego rozwinięcia przed społeczeństwem swojej treści, swoich myśli, swoich intencji i zamiarów.

Świeżo, zupełnie świeżo, najzdolniejszy jakoby i najdzielniejszy z męnerów narodowej demokracji, p. Roman Dmowski, ogłasza zagubę ugodowców w długim szeregu artykułów: «Koniec legendy» («Słowo Polskie» Nr. 448—461). Intencja tych wypracowań o wiele jest jaśniejsza, niż ich logika. Dadzą się one streścić krótko, ale całkiem dokładnie, w zdaniu takim: ponieważ ugodowcy zginęli, umarli, powinni więc usunąć się i dobrowolnie ustąpić miejsca i wpływów narodowej demokracji!

W całym artykule p. Dmowskiego jest jedna tylko prawda—to tytuł. Większa wolność słowa zakończy legendę, rozproszy fałsze, siane

umiejętnie i wytrwale przez wszechpolaków o ugodowcach.

Było wprost przeciwnie, niż narodowa demokracja wmawiała w opinię. Niemożność zupełnego wypowiedzenia się nie tłoczyła tak fatalnie żadnego stronnictwa, jak nas. Pozory mówią co innego, więc bardzo ułatwiały robotę wszechpolakom, ale zbadanie dokładniejsze rzeczy, a nawet bliższe zastanowienie się, ujawni prawdę, całkowicie sprzeczną z panującymi w wielu głowach przeświadczeniami.

Biurokracja warszawska nie tała nigdy, że najżywszą niechęć żywi dla ugodowców. Kiedyś przytoczymy całe mnóstwo dowodów tego faktu; obecnie, tutaj, wystarczy przypomnieć korespondencje do reakcyjnych pism rosyjskich, szczególnie do «Moskowskich Wiadomości», pisane przez urzędników różnych dykasteryj. Wskazywano tam rządowi ugodowców, jako ludzi najniebezpieczniejszych, jako stronnictwo najgroźniejsze¹⁾.

Trzeba przytem dodać, że biurokracja warszawska, zawzinając się najbardziej na ugodowców, ze swego punktu widzenia miała zupełną rację. Myśmy jej nigdy nie nastęrczali argumentów, którymiby mogli uzasadniać w Petersburgu swoje stanowisko i postępowanie. Nasze istnienie przeczyło ich kłamliwym oskarżeniom. Tryumf naszych skromnych naówczas, dostosowanych do możliwości żądań byłoby położył kres jej samowoli i swego rodzaju bardzo szerokiej autonomji.

Nasi przeciwnicy w prasie pol-

¹⁾ «Kraju» nie zawsze biurokracja ta mogła osiągnąć, ale sięgała ciągle i sięgała nieraz. W najgorszych czasach od r. 1888 aż do 1895 w «Dzienniku Warszawskim» dzień w dzień pisano o «Kraju» najzjadliwsze, najniebezpieczniejsze (wówczas!) artykuły i wzmianki. Wtedy powstało kilka projektów zgubienia «Kraju». Miano cenzurę jego przenieść do Warszawy, miano odebrać mu debet w Królestwie Polskiem; skończyło się na oddaniu go i poleceniu pod opiekę cenzora, specjalnie po to wydelegowanego z komitetu warszawskiego do Petersburga. Dawny prezes cenzury warszawskiej podniecał niektórych dziennikarzy warszawskich do polemiki z «Krajem», upewnając, że ze strony cenzury nie napotkają żadnego utrudnienia. Stwierdzić to mogą koledzy, bynajmniej do obozu naszego nie należący.

W roku 1898—99, czyli już za czasów jawnego istnienia «ugodowców», generał-gubernator warszawski, ks. Imeretyński, żądał w Petersburgu kategorycznie, ni mniej ni więcej, tylko zamknięcia «Kraju», a to z powodu artykułu Tadeusza Smarzewskiego «W setną rocznicę». A trzej zawzięci wrogowie polaków, pp. Priwiślniec, Dm. Tutkiewicz i A. N. Drużynin w broszurze swojej «Rosja i jej zapadnaja okraina», w wiele lat potem artykuł ten wydrukowali uroczysto w oryginale i w przekładzie, jako decydujące świadectwo nieprawomyślności politycznej ugodowców. Proszę te fakty zestawiać z wyrzobieniem i wzmówionem w opinię pojęciem o stosunkach naszych do rządu i z rządem. (Prz. aut.)

skiej mieli nad nami tę wyższość, że przemawiali o rzeczach ogółowi znanych, odczuwanych, że odwoływali się do nałogów myśli i serca. Jeden niewinny wyraz umówionego sensu starczył za artykuły. Cenzura, kreśląca wówczas wszystko, może kiedy i przekryśliła jaką polemikę z nami, oczywiście zawsze dla swoich jakichś względów, nie miała nic nigdy przeciwko napaściom osobistym na nas — co miało jeszcze lepszy skutek. Nie było człowieka, jakkolwiekbydotykającego się spraw publicznych, aby do uszu jego nie doszła potwarz potworna, że ugodowcy są zaprzańcami, jeśli nie zdrajcami, że wypierają się dążeń do lepszej przyszłości i chcą utrwalić istniejący stan rzeczy.

Mówiono to w pismach warszawskich, krzyczano w galicyjskich, szerzono w proklamacjach, w broszurach niecenzurowanych, które rozchodziły się wciąż w tysiącach egzemplarzy i bezpośrednio lub przez opowieść docierały do wszystkich rąk, do wszystkich uszu.

Niemożność całkowitego wypowiedzenia się dusiła nas i gubiła. Z każdego naszego niedomówienia korzystano, przekreślano, nadawano sens inny. Nie mogliśmy rozwinąć przed narodem myśli naszych, w bólach poczętych, wypracowanych z płomienną intencją służenia przyszłości, nie mogliśmy wydobyć na jaw pełni uczuć naszych. To też przeciwnikom łatwo było za pomocą sztucznych świateł, szkieł i połamanych zwierciadeł pokazywać nas narodowi bezustanku w jakiejś karykaturze, nie będącej w żadnym a żadnym związku z treścią naszą, z prawdą.

Uprzytomniwszy sobie to wszystko, czytelnicy-przyjaciele nasi rozumieją naszą radość, odczuwają szczęście nasze, żeśmy dożyli tej chwili, kiedy możemy stanąć przed narodem wyprostowani, kiedy możemy wypowiedzieć całkowicie nasze pragnienia i dążenia.

Znajdują się one w «Zasadach i zadaniach stronnictwa polityki realnej».

*

Przeciwnicy nasi jeszcze się nie zdecydowali, czem dotkliwiej można w nas ugodzić: czy wmawianiem w ogół, że to jest wyparcie się, a więc potępienie własnej naszej przeszłej działalności, czy zamaskowanie właściwej «ugodowej» treści. Tymczasem mówi się i jedno i drugie.

Ktokolwiek bez uprzedzenia czytywał nasze pismo i inne nasze wydawnictwa, ten w «Zasadach i zadaniach» usłyszy znane już sobie tony.

Wypowiedzieliśmy dziś całkowicie, co pragniemy uzyskać w pań-

stwie dla dobra narodu polskiego; wskazaliśmy, do czego w życiu wewnętrznym dążyć powinien naród sam—zrobiliśmy to dziś dopiero, bo przedtem nie było można; tylko dla tego, że nie było można.

W programie «Stronnictwa polityki realnej» niema ani jednego punktu, zarówno w jego części politycznej, jak w społecznej, który nie byłby kiedyś w «Kraju» poruszony i propagowany. Dziś złożyło się i zrosło w jedną całość to, co częstokami podsuwaliśmy bezustanku opinii do rozważenia i przyjęcia. Dziś się tylko ujawniło to, co w wielu głowach istniało, przemyślane, gotowe już od lat całych.

Nie zaimprovizowaliśmy programu naprędce przed wyborami, na chwilowy pożytek stronnictwa; on poczynął się i rósł wśród rozmysłań o potrzebach narodu, on krzepł i dojrzewał wśród bezustannej prasy dla dobra ogólnego.

Według najgłębszego przekonania naszego, ziszczenie postulatów, zawartych w programie «Stronnictwa polityki realnej», wytworzyłyby dla narodu polskiego warunki, umożliwiające dalszy pomyślny rozwój.

Naród sam tylko może stworzyć sobie przyszłość lepszą i nikt go w tem zastąpić nie jest w stanie. Żywimy przeświadczenie, że uniszczenie naszych ideałów na dobę obecną usunęłyby przeszkody wszelkie, pozwoliłyby społeczeństwu skutecznie pracować dla jasnego jutra.

Program «Stronnictwa polityki realnej» zaprzecza rozsiewanym fałszywym mniemaniom; powinien usunąć uprzedzenie. Niema w nim żadnego ducha stronniczego, żadnej wyłączności, nie odpycha on i nie upośledza żadnej części społeczeństwa polskiego. Obejmuje wszystkie strony życia, wszystkie potrzeby. Dokoła niego mogą też skupić się wszystkie żywioły narodowe, które za hasło dalszego postępowania postawią sobie *pracę!*

Nie chcemy bynajmniej zapewniać, że przyjęcie programu rozwiąże od razu zagadnienie dalszych losów narodu polskiego. Jesteśmy dalecy od twierdzenia, że wypadki, na które patrzymy, same ziszczą nasze pożądanja. Nie! Program, to tylko wskazanie celu i wytknięcie drogi, to środek do zjednoczenia ludzi w pracy społecznej. Ale powodzenie może być jedynie rezultatem tej pracy, uczciwej i rozumnej. Samo się nie nie zrobi.

Program nasz mówi tylko, co jest do zdobycia, wcale zaś nie oznacza, że to napewno zdobyte zostanie. Niemalą rolę odegrają niezależne od nas wypadki, ale bardzo dużo zawisło od nas samych.

Nietylko trzeba umieć wypracować lepsze warunki życia narodo-

wego, ale trzeba umieć z nich potem korzystać.

Ludwik Straszewicz.

Z SEJMU GALICYJSKIEGO.

(List sprawozdawcy «Kraju».)

Lwów, 21 października.

Wśród szarego toku spraw sejmowych wybija się ponad inne sprawa reformy uposażenia materialnego nauczycieli ludowych. Już marszałek kraju w inauguracyjnej mowie zaznaczył, iż kwestję „odpowiedniej i słusznej poprawy bytu“ tej licznej i tak niesłuchanej pożytecznej warstwy pracowników publicznych należy postawić na czele najpilniejszych potrzeb kraju. Niebawem wpłynęły do łaski marszałkowskiej dwa wnioski, domagające się konkretnego załatwienia przez Sejm tej ważnej sprawy: wniosek z lewicy posła Małachowskiego i towarzyszy, oraz wniosek z prawicy posłów krakowskich Jaworskiego, Lea i Federowicza.

W ciągu ostatnich lat kilkunastu, jak podnieśli posłowie krakowscy w motywach swego wniosku, położenie materialne nauczycieli doznawało kilkakrotnie polepszenia. Jeśli mimo to rozlega się ciągle żądanie polepszenia bytu nauczycielskiego, to przyczyna tkwi w tem, że dotychczasowe położenie finansowe kraju nie pozwoliło podjąć reformy, sięgającej głęboko i załatwiającej rzecz w sposób stanowczy, nie połowiczny. W najbliższej przyszłości położenie to zmieni się o tyle, iż przy ostrożnej i rozważnej polityce skarbowej kraj może być na dłuższy czas spokojnym, iż czynienie zadość normalnym wymaganiom postępu w agendach krajowej administracji nie zwiecznie równowagi budżetowej. Chwila ta jest odpowiednią, aby przystąpić do ostatecznego rozwiązania sprawy polepszenia bytu nauczycielstwa. Spełnienie tego zadania wymaga z natury rzeczy pewnego czasu, dlatego też właściwym jest poruszenie go już teraz, w momencie, gdy Sejm staje wobec reformy finansów krajowych i musi sobie uświadomić wytyczne zasady gospodarstwa krajowego na dłuższy szereg lat. Wnioskodawcy zażądali, by Wydział krajowy, w porozumieniu z radą szkolną, przedłożył Sejmowi na najbliższej sesji wnioski w sprawie poprawy i ogólnej regulacji plac nauczycielskich.

Postawienie tej sprawy na porządku przez prawicę Sejmu, której wyrazem są w danym wypadku wnioskodawcy, równa się pomyślnemu jej załatwieniu. Tak, sprawa podniesienia nędznej stopy życiowej galicyjskiego nauczyciela ludowego, sprawa, wlokąca się od długiego lat szeregu, sprawa pałaca, nie mająca sobie równej pod względem wagi i doniosłości, rozstrzygająca o tempie dalszego kulturalnego rozwoju Galicji—została załatwiona! Dziesięć tysięcy dzielnych i pożytecznych pracowników czekało na ten moment, jak na dzień zbawienia. Ustanie wreszcie dezercja z zawodu nauczycielskiego, która trwa stale i wzmacnia się z roku na rok. Dla szkolnictwa ludowego nowa rozpocznie się era.

Druga ważna sprawa, którą się Sejm tegoroczny zajmie, to parcelacja.

Sprawa niedawno w „Kraju“ obszernie wyjaśniona, jedna z najciekawszych, jako zjawisko społeczno-gospodarcze, jedna z najważniejszych, jako objaw głęboko sięgających przemian w organizmie narodowym. Wydział krajowy przedłożył Sejmowi gruntownie opracowane i pierwszorzędnie interesujące sprawozdanie o postępach procesu parcelacyjnego w Galicji. Nie zawiera ono wprawdzie projektu do ustawy, ale wskazuje środki, które, zastosowane dobrze, mogłyby do pewnego stopnia, nie tamując tego, co w procesie tym zdrowe i ekonomicznie pożądane, zapobiedz jego zboczeniom i szkodliwym objawom. Celem Wydziału krajowego było wywołać w Sejmie dyskusję, któraby się przyczyniła do wyjaśnienia przedmiotu. Materiał rzeczowy, jaki sprawozdanie Wydziału zawiera, jest niesłuchanie wymowny. Jak olbrzymie rozmiary przybrała w ostatnich latach parcelacja większych majątków ziemskich, świadczą cyfry, zebrane przez znanego ekonomistę, d-ra St. Grabskiego. Od r. 1897 do r. 1905 (siedm lat) rozparcelowano w Galicji 203,550 morgów. Jak zaś dalece wzmagą się tempo tego procesu, dowodzi fakt, że na ostatnie trzy lata przypada 136,100 morgów, na ostatni zaś rok—50,200 morgów! Cyfry te świadczą, jak kolosalnymi krokami idzie rozpadanie się u nas wielkich kompleksów ziemskich.

Rozprawa nad tem zjawiskiem w Sejmie będzie ważną i ze wszelki miar zajmującą. W tej chwili toczy się ona w komisji agrarnej.

Arbiter.

LEGENDA SOKOLSKA.

„Sokołów“ polskich w Galicji niejednokrotnie przedstawiano we wrogiej nam prasie, jako „zamaskowane wojsko polskie“, które, pomnażając ustawicznie swe kadry pod ochroną monarchji Habsburgów, czeka tylko na odpowiednią chwilę, by z galicyjskich miast i miasteczek nawała runąć „w pole“. Bojową tę opinię skwapliwie robili naszym „Sokołom“ Niemiec i Rosjanie szowiniści, którym straszak „polskiego niebezpieczeństwa“ jest wprost niezbędny do życia, a sprawiedliwość nakazuje przyznać, że i bracia rusini, gdy tylko mogli, chętnie spieszyli świadczyć swemi osobami o prawdziwej szlachetnej denuncjacji.

Legenda o pogotowiu Sokołów znalazła wreszcie koniec.

Było to z wiosną r. b. Gdy nieprowdzenia wojenne Rosji, a z drugiej strony wyteżona propaganda rewolucyjna i wrzenie umysłów w Królestwie osiągnęły punkt kulminacyjny, garstka szaleńców, wśród których byli wybitni wyznawcy programu P. P. S., wpadła na myśl wywołania zbrojnej ruchawki z szumną etykietą „powstania“. Po Galicji poczęły snuć się tajemnicze postacie emisariuszów jakiegos podziemnego Komitetu, a chociaż o „powstaniu“ mowy być nie mogło, to przecież agitacja, jak dziś stwierdza „Słowo polskie“, „miała charakter bardzo niebezpieczny“ i w skutkach mogła być fatalną, bo, pobudziwszy żywioły po-

litycznie niedojrzałe do nierozważnych wystąpień, wywołać mogła zbrojną interwencję Prus, które się do niej jawnie przygotowywały. Wówczas przeciw ciemnej robocie wystąpiła energicznie i stanowczo opinia publiczna w Galicji, a wśród innych głosów protestu i potępienia znalazł się także głos „Związku polskich towarzystw sokolich“, którego wydział zamieścił we lwowskim „Przewodniku gimnastycznym“, jako w swym organie, stosowną deklarację.

Naturalnie, znalazła się garść warcholów, którym wystąpienie to nie przypadło do smaku. Na paru pokątnych zgromadzeniach uniesieni namiętnością mówcy wołali o „zdradzie“, o „Targowicy“. Malkontenci postanowili pozwać wydział „Związku“ sokołego przed sąd delegatów, jako szerszego forum.

Sąd ów odbył się przed kilku dniami we Lwowie.

Zjazd delegatów olbrzymią większością 95 głosów przeciw 18 przeszedł do porządku nad wnioskiem, potępiającym wydział „Związku“. I oto legenda o „zamaskowanym wojsku polskim“ rozwiała się jak mgła, ku niewątpliwiej żalości jej niepokieszonych autorów.

Kraków.

T.

FEODALIZM POLSKI.

Reminiscencje.

Wśród wszelkich uogólnień i paradoksów o cechach, polskiemu narodowi właściwych, najbardziej rozpowszechnionem w rosyjskiem społeczeństwie, a najmniej bodaj słusznem, jest zdanie o rzekomem przez wszystkie czasy przesiąknięciu warstw przodujących w Polsce tradycjami feodalizmu. Nieznajomość naszych dziejów, a poczęści rażąco ich przeinaczanie w szkołach, stało się powodem błędnego wśród ogółu rosyjskiego wyobrażenia o fatalnem rzekomo położeniu włościan w dawnej Polsce i o bezwzględnie nieprzychylnym stosunku rządu i sfer szlacheckich do wszelkich w tym kierunku reform.

W obliczeniu na to właśnie uprzedzenie społeczeństwa rosyjskiego, p. Marcin Petrunianis zamieścił w „Razswiecie“ artykuł, w którym, ubolewając nad upośledzeniem, w jakim znajdowali się włościanie-litwini i białorusini pod panowaniem polskiem, podnosi, iż dopiero z ukazaniem się w ich ojczyźnie „orla dwugłowego“ włościanie zaznali opieki, i że wyłącznie Rosjii obowiązani są oni „zwolnieniem od jarzma i tyranji“.

W odpowiedzi na to, w tymże „Razswiecie“ zabrał głos p. S. P., i nie wchodząc w polemikę zasadniczą z p. Petrunianisem, przytacza jedynie szereg faktów, zacerpniętych ze źródeł rosyjskich, a przeważnie ze znanego dzieła W. Semiewskiego: „Kwestja włościańska w Rosji“, które ilustrują dokładnie zarówno stan włościan w prowincjach zachodnich, po przyłączeniu ich do Rosji, jak również opinie administratorów rosyjskich co do stanowiska, zajętego przez wybitnych działaczy polskich w sprawie włościańskiej.

Ze względu na obowiązek prostowania poglądów fałszywych, a jak w obecnym

wypadku szkodliwych, przytaczamy poniżej niektóre z tych wysoce pouczających reminiscencyj historycznych.

Oto co pisał w 1794 r. kanclerz rosyjski, hr. Bezborodko, w liście do Repnina: „Sposób myślenia polaków stał się takim, iż zaraza łatwo szerzyć się dalej może; wolność włościan i temu podobne rzeczy mogą drażnić naszych wieśniaków... Te właśnie względy wpłynęły na postanowienie zniszczenia Polski i na podział jej ziem“.

W tymże roku, nazajutrz po porażce Maciejewickiej, generał *en chef* wojsk rosyjskich, ks. Cyjejanow, wydał z Grodna okólnik w języku polskim, którym, powołując się na zażalenia „różnej kondycji dóbr posesorów“ z Litwy, iż włościanie, opierając się na uniwersale polanieckim Kościuszki, głoszącym wolność ludu włościańskiego, nietylko swoje wiejskie opuszczają role, ale też dwornych posłusznie wyrabiać i usiewać nie starają się“, nakazywał, „aby włościanie posłuszeństwo podług dawnych zwyczajów, nie oglądając się na przesze uniwersały Kościuszki, pełnili, rolę uprawiali i t. d.“

Na Białej Rusi, za czasów przynależności jej do Polski, włościanie nie byli „*g'ebae ad scripti*“ i korzystali z prawa wolności ruchu. W 1772 r., po przyłączeniu tego kraju do Rosji, generał wojsk rosyjskich, Kachowskiej, ogłosił w języku polskim uniwersał, nakazujący przeprowadzenie spisu całej ludności, za wyjątkiem szlachty, i zapowiadający, że odąd włościanie należeć mają „na wieczne czasy“ do panów, bez prawa przenoszenia się z majątku do majątku, gdyż wpływa to zgubnie na stan rolnictwa.

Na Małej Rusi prawnie wolni włościanie, z chwilą przejścia pod panowanie Rosji, tracił stopniowo swoją swobodę. W 1763 r. Katarzyna II wydała ukaz, którego mocą wzbronionem zostało przyjmowanie włościan, nie posiadających urlopów na piśmie od poprzedniego pana. A ukaz z d. 3 maja 1783 r. zabraniał wogóle włościanom przenoszenia się z miejsca na miejsce, czyli czynił ich poddanymi, do ziemi przytwierdzonymi, na wzór tego, jak to miało miejsce w Wielkiej Rosji.

W 1817 r., podczas wyborów szlacheckich w Wilnie, podniesioną została z inicjatywy samej szlachty kwestja usamowolnienia włościan. Zebrane podpisy stwierdziły, że zaledwie 6 proc. obecnych było przeciwnych tej reformie. Rozkaz zgóry stłumił dalszy rozwój tej sprawy, a ks. Wiazemskij pisał z tego powodu: „Na Litwie podniesiono projekt urządzenia włościan. Grabowski złożył w tym sensie podanie cesarzowi. Obawiam się, iżby ta wolność ludu włościańskiego nie była jakimś fortelem ze strony panów“.

W roku następnym hr. Strojnowski wydał w Wilnie dzieło „O stosunkach obywateli do włościan“, w którym zalecał usamowolnienie włościan i uregulowanie dalszego stosunku na podstawie dobrowolnej umowy. Minister oświaty zabronił książkę, a kurator moskiewskiego okręgu naukowego, P. Goleniszczew-Kutuzow, pisał z powodu tej książki do ministra: „O książce, przez niegodziwego polaka napisanej, powiem to, co wszyscy ludzie prawomyślni sądzą: jest to dzwon na trwogę, szkodliwy i nie mogący być tolerowanym. Polacy wydali to dzieło z jaw-

nym zamiarem wzburzenia całego państwa... Wstyd powiedzieć, iż takiego szelme-autora zrobiono senatorem: hanbą jest nosić jednakowy z nim mundur“.

Taką jest prawda, o której p. Petruslanis przepomniał.

G.

WŚRÓD KOBIET PETERSBURSKICH.

(Przemówienia i rozmowy).

— A więc pozwolę sobie przypomnieć zgromadzonemu, że 8 października odbędzie się II-gi zjazd kobiecy w Moskwie¹⁾. Kto jedzie?—pyta siwowłosa, starannie uczesana i ubrana pani o uderzająco inteligentnym i dowcipnym wyrazie twarzy, zasłużona działaczka na polu nauki rosyjskiej i, mówiąc nawiasem, bliska krewna jednego z naczelnych działaczy moskiewskich.

Milczenie. Potem głos nieśmiały:

— Ale czy teraz czas potemu, aby myśleć o odrębnych interesach kobiecych, organizować się i odrywać część sił, potrzebnych dla sprawy ogólnej?

Przypomina mi się odrazu ostatni wiec kobiecy w Zakopanem i akurat tak samo formułowane wątpliwości. W dalszym ciągu przypominają mi się też i wskazówki, uchwalone przez wiec delegatkom polskim, biorącym udział w zjazdach „Związku równouprawnienia kobiet“ w Moskwie.

— Ależ nikt chyba z pań nie przypuszcza, że organizujące się teraz u nas kobiety stają na gruncie starego, egoistycznego feminizmu. Program nasz polityczno-socjalny brzmi identycznie z platformą ogólną Związku związków; najlepszym dowodem jest i to chyba, że związek kobiecy zakrzętał się najskuteczniej około zorganizowania związku chłopskiego, rozrastającego się bardzo szybko.

— Ale czy z tych włościan będzie wielka pociecha, to jeszcze niewiadomo—odzywa się żona jednego z radykalnych publicystów petersburskich.—O ile wnieść można, przesławny Sejm ma w ich oczach za dużo uroku. A tymczasem rzeczy coraz wyraźniej przybierają taką postać, że udział w tej instytucji, jeżeli nawet nie jest sam przez się niemożliwy, to w każdym razie może być dla sprawy wolności wprost ryzykowny—i nie dowodzi, zdaniem mojem, przenikliwości politycznej tych, którzy tam dążą. Tembardziej, że trudno ręczyć, iż porządniejsi nawet ludzie z tych uprzywilejowanych, zasiadłszy raz na kurulnych krzesłach, zechcą pamiętać o prawdziwych potrzebach ludu i o szerszej polityce socjalnej.

Szmer aprobaty rozlega się w sali.

— Co do mnie, nie rozumiem dlaczego społeczeństwo, nawet radykalne jego odłamy, miałyby darowywać odrazu nową instytucję, a więc jeszcze nową siłę, swoim wrogom, nie próbując nawet walki? Nie mówię już o tem, że faktycznie bojkot Sejmu nie leży wcale w mocy społeczeństwa.

— Nie trzeba także zapominać, jak ściśle teraźniejszość i najbliższa przyszłość odradzającego się państwa zależy

od kresów. Z punktu widzenia tych ostatnich byłoby właśnie zbyt ryzykownem obojętne traktowanie wyborów i takiej areny działalności, jak Sejm. A jakież obrót wzięłyby sprawy kresowe, tem samem i ogólne, gdyby delegaci innych narodowości zetknęli się tylko z naszą „czarną setką“? Wszyscy wiemy, w jakim ogniu i męce żyją ludzie na Południu i Zachodzie; któż może zareczyć, że nadzieje, ożywiające przeciwników Sejmu, mogą urzeczywistnić się tak rychło, iż między innymi i aspiracje kresów tą inną drogą mogą być zaspokojone?

— Nie znam kresów, ale wiem, że chłopci mają wszelką rację wstępować do Sejmu — mówi szybko młoda, zdyszana brunetka.—Przybywam właśnie z samego gniazda zamieszek agrarnych i mogę zaświadczyć, że w najważniejszej kwestji naszej doby, a więc i przyszłego Sejmu, kwestji ziemi, włościanie orjentują się doskonale; tak samo naturalnie interesuje ich i budżet. „Będziemy wreszcie wiedzieli, powiadają oni, na co idą nasze pieniądze“. Co się tyczy równouprawnienia kobiet—to stali się oni odrazu jego zwolennikami z tego względu, że, jak powiadają sami, byłoby wcale nieźle, gdyby ich żonom nadano takie same grunta („na dusze“), jak i duszom mężkim...

Wesoły nastrój ogarnia zgromadzenie i dyskusja przybiera nagle zbiorowy charakter.

— Słowem, opiekunów nam teraz nie brakuje—wylania się głos nowy. Ja jednak jestem starym niedowiarkiem i, gładząc się także na „platformę“ ogólną, twierdząc zarazem stanowczo, że osobna organizacja kobieca jest nam konieczna: są przecież niewątpliwie specjalne interesy i biedy kobiece; a pamiętać o nich tembardziej musimy, iż mężczyźni, jak wiemy z historii i nawet ze wspomnień osobistych starszych pokoleń, składali zawsze dowody bardzo krótkiej pamięci, kiedy o uwzględnienie naszych potrzeb i o odnośne reformy prawodawstwa chodziło. W każdym wielkim przewrocie politycznym, w każdej rewolucji kobiety poświęcały się i walczyły na różne sposoby za sprawę ogólną. Wtedy przyjmowano skwapliwie ich pomoc, korzystano z ofiar i pracy „obywaterek“, ale później zwycięzcy i zdobywcy praw nowych dla siebie, odkładali polepszenie losu niedawnych współniczek—do „stosowniejszych czasów“. Po rewolucji francuskiej następuje sto lat panowania kodeksu Napoleona z jego krzywdzącymi nas ustawami! To samo mniej więcej powtarzało się wszędzie. Otóż przychodzę właśnie do tego grona, aby się czegoś dowiedzieć o działalności Związku kobiet?

— Młoda ta organizacja w ciągu jednego roku istnienia przdziałała już dość dużo w kierunku propagandy swych dążeń. Obecnie przeszło 70 miast przystąpiło do niej, t. j. posiada swoje „kółka równouprawnienia“. Najoporniej trzymają się pod tym względem miasta bliższe od Petersburga, np. Nowgorod. Natomiast tam, gdzie istniała organizacja dawniejsza, np. w Saratowie, sprawy rozwijają się bardzo energicznie. Ponieważ stanowią część składową ogólnego Związku związków, nie mam potrzeby zaznaczać tu poparcia, które doznajemy naturalnie ze strony należących doń rozmaitych or-

¹⁾ Artykuł spóźniony z powodu zeszlotygodniowego bezrobocia w drukarniach. (Prs. Red.).

ganizacji męzkich; ale obecnie, pomimo to, że na ostatnim ziemsko-miejskim zjeździe w Moskwie wniosek nasz równonprawienia odrzucono, niewielką zresztą przewagą głosów, to jednak lewe skrzydło zorganizowanych ziemców, tak dziś wpływowe, popiera nasze dążenia. Co się tyczy ziemstw pojedynczych, to i tutaj rezultaty propagandy są dość okazałe: w ciągu ubiegłego tygodnia nadeszły rezolucje zgromadzeń ziemskich z Makarjewą, Mariupola, Eupatorji, Borowiczów i innych, przyznające nam prawa czynnego i biernego wyboru do ziemstw. W tym tygodniu też otwarły się podwoje uniwersyteckie przed słuchaczami, mianowicie w Charkowie, Odesie i Dorpacie (Jurjewie). Wzamięm rada opiekuńcza moskiewskich kursów pedagogicznych dla nauczycielek i wychowawczyń postanowiła przyjmować i mężczyzn. Od jesieni przybył nam w Petersburgu nowy wyższy zakład naukowy — mianowicie instytut politechniczny kobiecy, w Tyflisie zaś zainicjowano utworzenie kobiecego instytutu agronomicznego.

— Biedna Ellen Key! Cała ta kronika niezbytby ją ucieszyła — zauważa milcząca dotąd młoda blondynka.

— Przeciwnie chyba, Ellen Key także jest tego zdania, że kobieta dopóty nie będzie mogła spełniać należycie najważniejszych funkcji w społeczeństwie, t. j. funkcji rodzinnych, dopóki nie zostanie zreformowane na jej korzyść prawodawstwo, dopóki ustrój społeczny nie ulegnie transformacji, a bez udziału kobiet-obywatelek nastąpić to nie może.

— Dlaczego jednak z kilku tysięcy kobiet petersburskich i moskiewskich z odpowiednim cenzusem tak mało daje pełnomocnictwa wyborcze do Sejmu swoim mężom i synom?

— Bo też to smutna i upokarzająca rzecz że pełnomocnictwa, ale tu podobno agituja już na swoją korzyść zainteresowani mężczyźni.

— Ostatecznie dużo pań wybierze się do Moskwy?

— Teraz i tutaj roboty niemało; mitingi ogólnie jeden po drugim następują... a wypadki nadzwyczajne lada dzień zaskoczyć nas mogą, niezależnie od wyborów, Sejmu, komitetów i „związków“.

Gość.

Petersburg.

W PRASIE ZAKORDONOWEJ.

[Charakterystyka stronnictw w Królestwie w przededniu wyborów. Przyjęcie głównej zasady «ugodowców» przez wszystkie obozy. Demokracja postępuwa. Pogórki przedwyborcze «Czerwonego sztandaru». Młodzież rosyjska w Warszawie wobec spolszczenia uniwersytetu. «Nie ma ludzkości, jest tylko interes!»... Głos prof. Baudouina de Courtenay. «Tryumf na całej linii». Z niwy wszechpolskiej].

«Gazeta Narodowa» poświęca w listach z Warszawy szereg uwag sprawie kształtowania się w Królestwie stronnictw politycznych w przeddzień wyborów. Informator lwowskiego organu podnosi, że

«pomimo głośnych oburzeń na stronnictwo t. zw. «ugodowe», wszystkie stronnictwa polskie w przyszłym Sejmie muszą stać na gruncie ugodowości, ponieważ wszystkie z koniecznej wychodzą zasady, określić się

dającej słowami: «nierozzerwalności państwowej przy równoczesnem dążeniu do wywalczenia na drodze legalnej ustępstw i swobód w kierunku narodowym i administracyjnym». Jest to więc program, przed wielu już laty, w chwilach najważniejszych dla kraju, postawiony przez stronnictwo ugodowe. Wprawdzie w chwili urodzenia się tego programu był on niejako fikcyjnym. Wypadki zaszły dalej, aniżeli się spodziewano. To, co przed dwoma laty zdawało się fikcją, zaczyna nabierać gruntu pod nogami. Sam proces ewolucyjny sprawił, że pierwotny program ugodowy pozostał już w tyle; fala wypadków przeszła nad jego głowę. Ale zasady tego programu pozostały, bądź co bądź, te same».

Cofając się myślą dalej, przekonamy się, że jest to ta sama idea, za którą przed 45 laty naród ukamienował moralnie Al. Wielopolskiego; ta sama myśl, którą na początku cierniowej drogi naszych dziejów porozbiorowych przekazał ziomkom w testamencie wielki Staszic. «Gdziebyśmy dziś byli, gdyby bodaj idea Wielopolskiego weszła była w życie!...» — woła z zalem «Gazeta Narodowa».

Wracajmy jednak do chwili obecnej.

«Ugodowcy» informuje korespondent «Gaz. Nar.», ulegli w ostatnich czasach rozdzieleniu. Pewna część ich, która przed rokiem jeszcze uważała się za przynależną do ugodowego obozu, opuściła jego szeregi, nie sformowawszy się, jak dotąd, jeszcze w odrębną partję o jasno określonych zasadach.

«Jest to ugodowość, nie przyznająca się do tej nazwy, ale w gruncie wyznająca te same zasady, a częściowo składająca się ku stronnictwu narodowo-demokratycznemu, najliczniejszemu, najpopularniejszemu, opartemu przeważnie na szlachcie wiejskiej z domieszką pewnej części inteligencji miejskiej. Program tej partji streszcza się mniej więcej w znanym «Proteście», mającym być negacją «Memorjału 23», a dopełnieniem «Memorjału hr. Wł. Tyszkiewicza».

Przyjrząwszy się jednak bliżej tym programom, widzimy, że różnią się one między sobą

«przeważnie formą, co do której, przyznać trzeba, «Protest» jest najmniej politycznym. Zresztą wszystkie opierają się tak samo na nierozzerwalności państwowej i na uzyskaniu dla Królestwa Polskiego jaknajdalej idących swobód. Pod tym względem zatem nie grozi przyszłemu Kołu polskiemu, aby z powodu zasadniczych różnic miało uleść kataklizmom».

Silne wrażenie wywarło za kordonem postąpienie młodzieży rosyjskiej uniwersytetu warszawskiego, która uchwaliła gremjalnie wystąpić i przenieść się do Rosji, manifestując tym krokiem sympatję swą dla sprawy spolszczenia wszechnicy warszawskiej. W «Głosie Narodu» krakowskim pisze z tego powodu jeden z czytelników:

«Jeżeli już niejednokrotnie w ostatnich miesiącach uderzyło nam serce gorętszem tętnem dla szczytnych objawów idealizmu wśród narodu rosyjskiego w zgromadzeniach inteligencji miejskiej i ziemskiej, i jeśli już z niejednego objawu w tem społeczeństwie wysnuliśmy wniosek, iż tam zaczyna się proces odrodzenia w wielkim

stylu, o najszerszych horyzontach, to ten ostatni najwęższy symptom przewyższa swem dostojenstwem wszystkie. Jest to akt sprawiedliwości szlachetnej, a nawet abnegacji, bo jeśli cnota jest w teoretycznej rezolucji przyznać współobywatelom należne im prawa, to ustąpić im miejsca, które się samemu, acz *per nefas* zajmowało, to już praktyczne wykonanie wyższych zasad».

Coraz częściej zapisuje prasa zakordonowa objawy sympatji dla żądań naszych ze strony społeczeństwa rosyjskiego. Płyną te sympatje ze strony, do której szowiniści nasi starali się usilnie przez tyle lat wyrobić w społeczeństwie polskiem nieufność, niechęć, nawet nienawiść ze strony, którą tendencyjnie, jak się teraz okazuje, przedstawiali w beznadziejnie czarnych barwach. A gdy rzuca na szalę za nami słowo swe naród rosyjski — milcza, jak zakłętę, «ludy», na których sympatje ojcowie i dziadowie nasi niegdys, jak na Zawiszę, liczyli i na którą jeszcze dziś naiwni wśród nas rachują. Nawet rewolucjoniści nasi nie wzbudzają entuzjazmu wśród rewolucjonistów Zachodu. Wypadkom w Królestwie towarzyszy, jak wyraża się «Dziennik Polski», «śmiertelna cisza, grobowa obojętność ze strony «ludów». Nawet platonicznych objawów sympatji! Nic, zgoła nic. Żadnych mitingów, żadnych «protestów», aktów «współczucia». Zupełne i doskonałe milczenie».

To też konsternacja daje się spostrzegać w skrajnych kołach naszym.

«Niema Europy, niema ludzkości, jako czynnika woli, idei, jest tylko business» — woła w «Krytyce» krakowskiej Wilhelm Feldman. — Ktoż to lepiej wie i więcej w tym kierunku zebrał doświadczeń, niż my? *Pas de réveries!* Gdzież echo, gdzie ślad czynnego współczucia, gdzie znak solidarności wobec tych walk, które od trzech kwartałów toczy Królestwo? Nietylko przyjaćiół nam brak, lecz poprostu zrozumienia».

I sztydzi «Krytyka», że rozlew krwi na bruku warszawskim, to dla liberała europejskiego tylko urozmaicenie repertuaru sensacyj, jakie otrzymywać musi z dziennikiem porannym do kawy. A «Dzien. Pol.» zauważa z powodu artykułu Feldmana:

«Jest dojmujący ból w tej ironji. Lecz nam wydaje się ta chłodna bierność «ludów» europejskich mniej dramatyczną. Wolimy ją, niż owe okresy «sympatji» deklamacyjnej, cierpiącej na bezpłodność czynu, jakie przeżywalimy już kilkakrotnie. Dla jednostek może to być bolesne, ale dla narodu jest pedagogicznie arcy-cenne!»

W «Świecie Słowiańskim» prof. Baudouin de Courtenay» rozbiera w artykule «Kwestja polska w Rosji w związku z innymi kwestjami kresowemi» motywy bankrutującej dziś polityki rusyfikacyjnej i zauważa między innymi:

«Większość rusyfikatorów kieruje się nie-tyle uczuciami «patriotycznymi» i żądzą zemsty, ile raczej nierównie ważniejszymi i pozytywnymi względami zysku i uprzywilejowanego stanowiska. Korzyści osobiste

stoją u nich na pierwszym planie. Z punktu widzenia swych interesów osobistych panowie ci mają zupełną słuszność. Ale czyż możemy ich interesy osobiste utożsamiać z interesami społecznymi i państwowymi? Rezultaty ich gospodarki mamy przed sobą w całej pełni.

«Dziennik Polski» rozprawia się ze znanymi artykułami p. Dmowskiego, ogłaszającymi rzekomy tryumf zasad wszechpolskich na całej linii. Między innymi pisze «Dziennik»:

«Nie ulega wątpliwości, że rząd, dając nam ustępstwa, liczy się także z usposobieniem społeczeństwa rosyjskiego, które żąda rewizji stosunku do Polaków w duchu sprawiedliwości (*vide* uchwały ziemców). Nastroj narodu rosyjskiego będzie i nadal niepoślednim czynnikiem w kształtowaniu się naszych losów. Cóż uczynili wszechpolscy mędrcy, żeby ten ważny czynnik dla nas pozyskać?»

Wiemy, co uczynili: obrzucali błotem tych, którzy, rozumiejąc, że naród rosyjski przedją lub później przyjdzie w państwie do głosu, starali się nawiązać stosunki z jego lepszymi żywiołami i rozdmuchać przytłumione iskry sympatii dla nas. Lżono za te usiłowania «Kraj» i jego redaktora, lżono krakowską Akademię umiejętności, lżono Ossolineum, lżono kolegów profesorskie, które za akces do Puszkinińskiego obchodu «Przegląd Wszechpolski», jak ulicznik, przezywał: «szubrawcami» i «karjerowiczami».

P. Dmowski tego nie pamięta?

A to przecież także jeden z dowodów, jak zasady polityki wszechpolskiej «tryumfuja» na całej linii.

Podobnie wygląda i «tryumf» innych zasad demokracji narodowej, co «Dziennik Polski» obszernie wykazuje.

Na zakończenie dzisiejszego przeglądu kwiatek etyczny, uszczknięty na niwie publicystyki wszechpolskiej. Polemizując z «Czasem», zarzykowało «Słowo Polskie» oszczercze twierdzenie, iż konserwatyści krakowscy tak zżyli się z doktryną, podług której ustępstwa narodowe można w Rosji uzyskać tylko zabiegami dyplomatycznymi, że gdy dzieje się to na innej drodze, poczytują rządowi rosyjskiemu za «głupotę» przyznawanie nam praw, a dla salwowania doktryny woleliby, aby ustępstw raczej nie było.

«Dziennik Polski», przytaczając fakt tej bezprzykładnej oszczerczej napaści, stawia pytanie: «Czy może nikiemność pójść dalej?»

Gryf.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

P. Loubet pojechał do Madrytu i dobrze mu tam było. Ludność wyprawiała owacje, a król Alfons i jego rodzina przyjęli prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej z całą wspaniałością prastarą hiszpańską. Odbyla się, naturalnie, uczta uroczysta, na której ogłoszono toasty zna-

czące. Król Alfons mówił o przyjaźni, łączącej sąsiednie kraje, o solidarności interesów, o uczuciach serdecznych, jakie żywi dla Francji naród hiszpański; prezydent Loubet wtórował mu zgodnie, podnosząc sympatje franko-hiszpańskie, wzmocnione przez podróże młodzieńczego króla do Paryża i własną za Fireneje, i podkreślając istnienie ugody serdecznej pomiędzy obu narodami. Na rewiji wspaniałej wojsko i tłumy niezliczone witaly prezydenta z niezwykłym zapalem, w teatrze urządzono mu przyjęcie tryumfalne. Przyjaźń franko-hiszpańska nabiera znaczenia tem donioślejszego, że zaznacza się dobitnie w przededniu konferencji marokańskiej, stając się niejako zapowiedzią, że W. Brytania, Francja i Hiszpanja pójdą ręką w rękę i nie dadzą rozpanoszyć się zbytowi wpływowi niemieckiemu. I kważno jakoś zapatrują się na uroczystości madryckie w Berlinie. Narzekano tam już, że francuzi „zdeprawowali“ piękną Italję, która dziś strasznie niechętnie i tylko na ponowione nalegania niemieckie wysłała do Badenu p. Tittoni; teraz przyszła kolej narzekać, że p. Loubet sepsał Hiszpanję. Niemożliwi strasznie są francuzi, i dbała o dobre obyczaje Germanja obojętnie na ich sprawki patrzeć nie może.

Przemysłowa jeszcze raz nad tem, jakby poróżnić Francję z W. Brytanią. Z Marokiem nie udało się, może uda się z Egiptem. Pierwsze kroki polityczne robią się w prasie. I oto w „Berl. Tageblatt“ ukazał się długi artykuł jakiegoś patrijoty egipskiego, wzywający Niemców, by stanęli w obronie kraju Faraonów przeciwko panowaniu angielskiemu. Niegdyś tam cieszyła się wpływem Francja, ale podstępni synowie Albionu wyrugowali ją z Egiptu, zagarnęli Sudan egipski, łączą Aleksandrię z Kaplandją i zbliża się chwila, w której nie zechcą liczyć się wcale z żadnymi obcymi interesami na całej tej przestrzeni. Leży przeto zarówno w interesie Niemiec, jak Francji, jak zresztą całego świata mużmańskiego, by rozszerzeniu potęgi angielskiej kres położyć i wyzwolić Egipt z pod opieki brytyjskiej. Czemu nie? Był ustąpił gabinet zachowawczy angielski i ster rządów W. Brytanji ujęli whigowie, następcy poczciwego Gladstona. I to urojenie prasy niemieckiej rozwiała mowa lorda Graya, przyjaciela niegdyś Gladstona i wybitnego przywódcy stronnictwa liberalnego. Oświadczył w niej bez ogródek, że to stronnictwo poprze politykę zewnętrzną lorda Lansdowne, że pragnie przyjaźni z Francją i ugody z Rosją, a co do Niemiec, woli trzymać się na uboczu, dbając tylko o utrzymanie pokoju, co znaczy, że uzbrojeń nie zaniedba. Wątpić przeto można, by polityka niemiecka puściła się na jakieś przedsięwzięcia na Wschodzie tureckim. Wystarczy Kiao-Czao takie dziś osamotnione i zbiedzone.

O Wschodzie azjatyckim marzyć już nie można. Chiny coraz bardziej uświadamiają sobie swoją rolę dziejową i zmu-

szają nawet Stany Zjednoczone do cofnięcia ustaw przeciwności. Bojkot towarów amerykańskich w portach chińskich przekonał yankesów, że nie można nadal traktować żółtoliczych synów cesarstwa chińskiego jak bydło. O Japonji niema co mówić. To dziś potęga, z którą liczą się poważnie wszyscy, zwłaszcza od chwili zawarcia pokoju w Portsmouth i przyniesienia nowego z W. Brytanią. Ks. Connaught wiezie dla mikada order Podwiązki i ma komu tak uroczystie ofiarować to odznaczenie, bo przed kilku dniami cesarz Mutsuhito odbył przegląd uroczysty swojej floty wojennej, która stawiała się przed nim w liczbie trzystu ośmiu statków, pod dowództwem admirała Togo. Ten miał tryumf prawdziwy. Wjechał do Tokio przez łuk, na jego cześć zbudowany, witaly go wojska pod bronią i huczne salwy działowe. Pojeździe z cesarzem do rzadko otwieranej świątyni Ise, gdzie mikado w obchodzie uroczystym zawiadomi przodków, których duchy opiekują się Japonją, o przebiegu i zakończeniu wojny. Co kraj—to obyczaj. Uroczystości nie przeszkadzają zresztą przemyślnym nipończykom w pracy nad zabezpieczeniem osiągniętych zdobyczy. Armja czynna będzie zwiększona o całe siedm dywizyj, co podniesie jej liczebność o połowę. Zagospodarowują się w Korei, toczą z Chinami rokowania co do przyszłych losów Mandżurji, z Australją co do pobytu i handlu poddanych mikada na jej obszarach. Oświadcza przez usta p. Takahira, że żadnych zamiarów zaborczych nie żywią, a będą dbali tylko o utrzymanie stworzonego przez wojnę stanu rzeczy.

Król Petar serbski przeżywa przykre chwile. Ozwalo się wieszczce sumienie narodu. Mowa p. Nikolajewića w skupczyźnie, piętnująca panowanie królóbójców, wywarła wrażenie wstrząsające. Zbliża się może dzień sądu, czy przynajmniej dzeń, w którym Serbja zrzuci ze stanowisk uprzywilejowanych ludzi, którzy byli może narzędziami Nemezys dziejowej, ale którym, po dokonanych czynnie ohydnych, przystoi tylko usunąć się z pamięnienia.

Jeszcze bliżej od Lewantu leży Austrja, na której prowincje zdawna już chciwie spogląda wszechniemieckość. Prasa łódzka stwierdza, że z Berlina sły jakież wnioski co do podziału sprzymierzonej z Niemcami monarchji. Cała, z wyjątkiem Galicji, Przedlitawję aż do Trjestu chcieliby wcielić do Vaterlandu. Ale ostatnia audjencja pożegnalna posła angielskiego w Petersburgu stwierdziła, że plany te berlińskie posłuchu życzliwego nie znalazły. Nielatwo dziś prowadzić politykę Fryderyka II. Zbyt jasno na świecie.

J. Mz.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

KRONIKA.

+ Jen.-gubernator warszawski wyjaśnił, iż rekruci składać mają przysięgę w świątyniach swych wyznań, a tylko w razie, gdy na miejscu świątyni danego wyznania brak w urzędach powiatowych. Przysięga w kościele odbywać się winna w języku miejscowym, który może być dopuszczony także przy odbieraniu przysięgi w urzędzie powiatowym, gdy nowozaciężni nie znają języka rosyjskiego.

+ «Oświata» w ostatnim numerze daje następującą «Odpowiedź prawną» p. M. C. w O., poczta Koprzywnica: «Chociaż Najwyżej wydane d. 17 (30) kwietnia prawo utrwalenia zasad tolerancji religijnej już zostało ogłoszone w N-rze 63 «Zbiornu praw i rozporządzeń rządowych», ale zastosowanie w każdej guberni ono może mieć tylko od dnia ogłoszenia, czyli wydrukowania go w miejscowych «Gub. Wiedom.».

+ Jen.-gubernator warszawski zwiadał w zeszłym tygodniu zarząd miejski i oglądał projekty gmachów nowych hall targowych i szkół miejskich. Prezydent miasta, jen. Bibikow, zwrócił się doń z prośbą o poparcie sprawy wprowadzenia języka polskiego, jako wykładowego, do szkół, utrzymywanych kosztem miasta. Jen.-gub. przyrzekł swoje poparcie.

+ Rozkaz Najwyższy «o dalszej opiece nad rozwojem wykształcenia w Królestwie Polskiem» ukazał się jednocześnie z okólnikiem inspektora warszawskiego okręgu szkół ministerstwa skarbu, wyjaśniającym, że jeżeli istniejący zakład naukowy z prawi-
nie żechce zamienić się na szkołę prywatną bez praw, to przedewszystkiem powinno być wszczęte staranie o jego zamknięcie. Potem dopiero należy prosić ministerstwo skarbu o otwarcie szkoły prywatnej bez praw, z dołączeniem ustawy do zatwierdzenia.

+ W pismach ukazała się pogłoska o zamierzeniu oddaniu w dzierżawę kolei nadwiślańskich towarzystwu prywatnemu, o bliższym opracowaniu warunków szczegółowych dzierżawy, a nawet o postanowionem objęciu zarządu kolei nadwiślańskich przez towarzystwo dzierżawcze z dniem najbliższego Nowego roku. Pogłoski te, jak dowiedzieliśmy się z pewnego źródła, nie mają żadnej podstawy.

+ Wobec mającej nastąpić nowej konwencji celnej pomiędzy Rosją a Austro-Węgrami, grono przemysłowców górniczych Królestwa opracowuje memoriał do ministra skarbu w sprawie przyszłych ceł na wytwory górnicze i fabrykaty metalurgiczne. Górnicy domagają się także w nowym traktacie ułatwienia wywozu węgla oraz wyrobów metalurgicznych do Galicji.

+ D. 7 i 8 b. m. odbywał się w Warszawie zjazd dyrektorów handlowych 19 Tow., rolniczych, który uchwałił założyć tu biuro kooperacyjne, oraz czynić wszelkie zakupy bez pomocy pośredników.

+ Na ostatnim zebraniu warszawskiej sekcji handlowej, wszystkie głosy zgodziły się na potrzebę założenia w Królestwie Banku krajowego, w rodzaju istniejącego we Lwowie dla Galicji.

+ «Warsz. Dniew.» oblicza, iż od początku roku akademickiego 240 studentów (w tej liczbie 67 prawosławnych) złożyło prośby już - to o przeniesienie ich do innych uniwersytetów, już o wydanie im dokumentów. Biorąc pod uwagę, iż znaczna część studentów rosjan opuściła uniwersytet jeszcze przed rozpoczęciem roku akademickiego, jak również przyjmując w rachunek gremjalne podanie z d. 27 września, podpisane przez 141 studentów rosjan, organ urzędowy dochodzi do wniosku, iż kwestja opuszczenia uniwersytetu warszawskiego przez studentów rosjan została już faktycznie rozstrzygnięta.

+ «Przegląd Powszechny» ogłasza rozmowę z rektorem uniwersytetu warszawskiego, prof. Jęfmem Karskim. Oświadczył on, iż rada uniwersytecka chce odpowiedzieć na słuszne żądania społeczeństwa polskiego: 1) Przez wprowadzenie katedr języka polskiego, historii, literatury i prawa polskiego w języku polskim. 2) Przez dopuszczenie do profesury i prywat-docentury polaków. 3) Przez zniesienie ograniczeń inspekcji. «Chyba—kończył swą mowę rektor Karski—od uniwersytetu rosyjskiego większych zmian nikt wymagać nie może».

+ W teatrze ludowym warszawskim, jak pisze «Kurj. Narod.», wywieszono okólnik prezesa, że z d. 1 stycznia 1906 roku cały personel zostaje zwolniony z powodu likwidacji teatru.

+ Zamieszkały zagranicą polak, p. K. R., zadeklarował na ręce H. Sienkiewicza i mec. A. Osuchowskiego po 2 tysiące rb. rocznie w ciągu lat 5 na szkołę elementarną w Warszawie z językiem wykładowym polskim.

+ Na stanowisko wice-prezesa warsz. Tow. wyścigów konnych, po zgonie Aug. hr. Potockiego, wybrano p. Adama Michalskiego.

+ Z powodu przypadającej d. 20 b. m. czwartej rocznicy zgonu Hipolita Wawelberga, rodzina złożyła 1,650 rubli dla uczniów szkoły technicznej im. Wawelberga i Rotwanda.

+ P. Erazm Majewski zadeklarował 15 tys. rb. na budowę gmachu dla Muzeum archeologicznego w Warszawie, ofiarując temuż muzeum swój zbiór wykopalisk przedhistorycznych.

++ Z Łodzi. Jen.-gubernator warszawski, na prośbę deputacji łódzkiej, polecił powołanie 2 delegatów z Łodzi do komisji w sprawie samorządu miejskiego.—«Kurj. Warsz.» donosi, że ludność niemiecka w Łodzi nie postawi swego kandydata do Sejmu; wlecy przemysłowcy-niemcy oświadczyli, że poprą kandydata polskiego.—W sferach rządowych powstał projekt przeniesienia rządu gubernialnego z Piotrkowa do Łodzi, gdzie koncentrują się wszystkie interesy przemysłowo-handlowe.—Na memoriał w sprawie powołania do walki z cholera przedstawicieli społeczeństwa, podpisany przez Towarzystwo i instytucje łódzkie, nadeszła odpowiedź odmowna.—Grono kupców i fabrykantów łódzkich zwróciło się do magistratu z propozycją nabycia, kosztem funduszy miejskich, nieruchomości, pozostałej po ś. p. Kunitzerze, w celu urzędzenia na niej Muzeum przemysłu i handlu.—«Goniec Łódzki» donosi, że kilku fabrykantów-niemców, skutkiem ostatnich wydarzeń, zamierza zlikwidować interesy i kraj opuścić na zawsze. W celu odkupienia od nich fabryk i dalszego prowadzenia, tworzy się w Łodzi spółka kapitalistów-żydów.—Prezesem Koła właścicieli domów został p. Zygm. Rychter.—Tow. lekarskie wysłało telegram w języku francuzkim do uniwersytetu moskiewskiego z powodu zgonu Trubeckiego.—Pracownicy kolei fabryczno-łódzkiej wysłali depeszę w języku polskim do Petersburga na zjazd kolejowy.—Na zebraniu przedstawicieli różnych instytucji łódzkich uchwalono prosić o drugiego posła dla Łodzi. *Argus.*

++ Z prowincji. Adwokaci z Lublina otworzyli przy sądzie okręgowym biuro porady prawnej dla niezamożnych.—«Gazeta Lubelska» wzywa lubliniaków do zapoczątkowania studjów i gromadzenia zbiorów z dziedziny sztuki ludowej, ponieważ w gub. lubelskiej niemal najlepiej zachowały się stroje ludowe i różne gałęzie sztuki ludowej.—Właściciele domów w Chełmie postanowili starać się o przyłączenie do miasta granicznych osad włościańskich. Właściciele tych osad nie chcą się na to zgodzić, chełmiecczanie zatem czynią starania o przyłączenie ich drogą przymusową.—Płockie-

mu Tow. rolniczemu pozwolono przyjmować na członków rolników miejscowych, poddanych zagranicznych, oraz włączać do biblioteki nie tylko wydawnictwa rolnicze, lecz i dzieła o charakterze ogólnym, ekonomiczno-społecznym.

O NASZYCH SPRAWACH.

[Jeszcze p. Demczinskij. Odezwa «Russk. Sobranja». Uwagi prof. Kuzmin-Karawajewa. Myśli prof. Kowalewskiego. Oświadczenie delegatów polskich na wiecu kolejarzy. «Razswiet» o ks. Gralewskim. P. Wulf i profesorowie wszechnicy warszawskiej. Echa niedźwiedzickiej.]

P. Demczinskij wybuchł raz jeszcze w «Słowie» petersburskiem. Tym razem nie krzyczy już «gwałtu!», ale stara się rozumować. Z oburzeniem wszakże mówi o «naprawieniu krzywd względem Polski», o którym wspominali uczestnicy wiecu «wszechziemskiego» w Moskwie. Żadnych krzywd nie było—dowodzi p. D.—a jeżeli były, to wzajemne. Wyrzuca Polsce, że «wyprawiała» straszne rzeczy na Ukrainie, że uciskała swoje kresy, że wieńczyła laurami ludzi wstawionych przez rzemie.

Wpada potem w ton minorowy, zaznaczając, że naród rosyjski stworzył przysłówie: «kto pamięta dawnych krzywd, temu oko wylupić należy», i że dziś chodzi nie o rozpamiętywanie dziejów, ale o to, jakby najdogodniej ułożyć stosunki pomiędzy dwoma narodami. Polska—zdaniem p. D.—żyje z Rosji, i gdyby na granicy Królestwa przeciągnąć kordon celny, zubożałaby i upadła ekonomicznie. Rosja także ostanta jej bezpieczeństwo. Trzeba przeto mieć przedewszystkiem na względzie łączność państwową. Autor potępia system rządzenia dotychczasowy, ale autonomji dla Królestwa, ani związku federacyjnego z imperjum nie chce. Godzi się tylko na samorząd, który rozszerzyć z czasem można aż do utworzenia Sejmu krajowego, ale pod warunkiem wspólności wyższych instytucji sądowych i administracyjnych, i uznania praw języka państwowego rosyjskiego, który znać powinien «zarówno lordmer Warszawy, jak konduktor kolei warszawsko-wiedeńskiej». Zgadza się, by polacy zakładali i budowali u siebie ile zechcą szkół i kościołów, ale pod warunkiem, że państwo może, gdy to mu się spodoba, mieć gimnazjum czy uniwersytet rosyjski w Warszawie, albo zbudować kaplicę panującego wyznania prawosławnego w samej Częstochowie. Zaleca nam w końcu, byśmy wyprawiali do rosjan posłów (choćby w postaci artykułów dziennikarskich), dla porozumiewania się i opracowania jakiegoś *modus vivendi*. Wróźbita niefortunny meteorologicznej wiary w siebie nie traci.

Niesłychane ubóstwo myśli poli-

tycznej wieje z odezwy «Russk. Sobranja». Jego członkowie nie zapomnieli o niczem i niczego nie nauczyli się, choć idą czasy jakby stworzone dla uczenia się pogładowego historii i polityki. Odezwa uderza w uczestników zjazdu ziemskiego w Moskwie, zarzuca im, że «matuszkę-Rosję» chcą rozdzielać na «części niezależne» i nawołuje «ludzi rosyjskich», by ostrzegali się zaufańc ziemcom. Tylko tyle. Niesłuszne to, ale podstępne i widocznie niebezpieczne, skoro w ślad za p. Nabokowym w «Prawie», na szpaltach «Rusi» wystąpił prof. Kuzmin - Karawajew w obronie uchwał wiecu wszechziemskiego. Przytaczając je w brzmieniu dosłownem, autor zaznacza po pierwsze, że wyodrębniając Polskę wiec miał na względzie, że w chwili obecnej można mówić konkretnie tylko o niej, nie zaś o innych dzielnicach imperjum, powtóre, że wiec podkreślił wyraźnie konieczność «zachowania jednolitości państwowej imperjum»; po trzecie wreszcie, że wiec nie powziął właściwie żadnego postanowienia rozstrzygającego, a tylko sformułował życzenie, by «po osiągnięciu wolności obywatelskiej i właściwego przedstawicielstwa narodowego», otworzono drogę legalną dla powstawania dzielnic autonomicznych. Zobowiązanie moralne co do żądania autonomji niezwłocznie po utworzeniu się przedstawicielstwa narodowego z prawami konstytucyjnymi, opartego na zasadach demokratycznych, zaciągnęli tylko względem Polski ci z pomiędzy uczestników, którzy głosowali za uchwałą. Nic więcej. Wiec stanowczo, nawet w zasadzie nie oświadczał się za autonomją prowincjonalną całego imperjum. Bronią się ziemcy od zarzutów, ale to, naturalnie, ich nieprzyjaciół w zapale nie ostudzi. Stronniczość, to najlepsza osłona przed prawdą. Pod jej szumem hasłami można kłamać bezkarnie, można czynić przeciwnikom zarzuty najniesłuszniejsze, można przekręcać fakty, wyrazy i czyny, a zawsze zyska się poklask u swoich i tanią popularność wśród nieświadomych ludzi.

Prof. Maksym Kowalewskij rozstrzyga sprawy kresowe na swój sposób. Nie chce, by ludy azjatyckie brały udział w pracach Sejmu państwowego, nie chce w niej widzieć ani jakutów, ani kałmuków, ani czukczów, ani lezginów i przedstawicieli innych ludów kaukaskich, które, jako socjolog, zna z dziwnych imion i potrosze ze sposobu życia. W podręcznikach prawa politycznego francuzkich, mieszkańcy posiadłości republiki dzielią się na obywateli i «poddanych», do których zaliczają się ara-

bowie algierscy, ludy murzyńskie i malajsko-mongolskie. Prof. K. chciałby tak samo podzielić mieszkańców imperjum rosyjskiego, zapominając, że jakutowie, czy burjaci nie różnią się poziomem uspołecznienia od kolonistów rosyjskich, którzy częstokroć asymilują się z temi ludami, co nie dowodzi wcale niższości kulturalnej plemion wspomnianych. Zresztą są pośród nich ludzie z wykształceniem uniwersyteckim. Nie dotyczy to wszystko nas bezpośrednio, ale warto wspomnienia, jako próbka myśli politycznej, przeszczipiającej obce wzory na grunt rosyjski, odmienny całokształtem swoich stosunków społecznych i narodowościowych.

Na wiecu kolejarzy wszechrosyjskim w Petersburgu ukazali się delegaci kolei żelaznych Królestwa, którzy zarówno w swoim imieniu, jak w imieniu wszystkich wiecujących polaków wystąpili z wnioskiem, by wiec uznał słusność wprowadzenia języka polskiego na kolei warszawsko-wiedeńskiej i konieczność rozszerzenia tej reformy na wszystkie koleje Królestwa, by stwierdził potrzebę naturalną nauczania po polsku w zakładach naukowych kolejowych tego kraju, oraz potrzebę równouprawnienia kolejarzy, bez względu na ich narodowość i wyznanie. Obok tych żądań minimalnych dla chwili obecnej, delegaci pragnęli, by wiec potwierdził dotyczącą autonomji Królestwa uchwałę zjazdu wszechziemskiego. Nie napotkali oporu. Wiec uchwalił wszystkie żądania powyższe ze względu, że «nie są sprzeczne z interesami proletariatu», a zgodne ze sprawiedliwością.

«Razswiet» poświęca słów kilka pamiętnemu «protestowi» przeciwko uchwałom Komitetu ministrów, podpisanemu przez mnóstwo osób z Henrykiem Sienkiewiczem na czele, zaznaczając, że akt ten wywołał następstwa przykre dla niektórych pod nim podpisanych. Lekarzy ordynatorów usuwano z posad, zabierano się do wydalenia niektórych sędziów gminnych i t. d. «Razswiet» podnosi zwłaszcza usunięcie ze stanowiska popularnego ks. Graliewskiego, znanego kaznodziei i członka czynnego wielu instytucyj dobroczynnych i społecznych. «W obecnej chwili—pisze organ ks. Uchtomskiego—chodzi przedewszystkiem o pokój w kraju. Poczóż drażnić społeczeństwo miejscowe?» Chodzi może o coś większego. «Protest» był wyrazem przekonań politycznych i, jako taki, nie powinien pociągać za sobą żadnych następstw karnych dla jego autorów, czy osób, pod nim podpisanych. Pogląd ten zyskuje coraz więcej zwolenników w kołach rządowych i prawdopo-

dobnie wkrótce znajdzie wyraz ustawodawczy. Im prędzej — tem lepiej.

Nie mogą nawrócić się do poszanowania przekonań politycznych tylko niektórzy profesorowie uniwersytetu warszawskiego. Nie zwykli się tradycyjn apuchtinowskich. Doświadczył tego na sobie profesor tej wszechnicy, Wulf, który w «Synie Otiecz.» ogłosił artykuł, podnoszący konieczność uwzględnienia interesów kultury narodowej polskiej przy reformie uniwersytetu warszawskiego. Na posiedzeniu rady profesorskiej wystąpiono z wnioskiem nagany dla p. Wulfa. Ale duch nowy wieje już w murach wszechnicy, i grono kolegów oświadczyło p. W., że solidaryzuje się z wypowiedzianymi przezeń poglądami.

Sprawa opieczętowania kościoła w Niedźwiedzicach pogmatwała się. Gubernator miński, p. Kurłow, pociąga współpracownika «Rusi», p. Nestora do odpowiedzialności za potwarz w druku. «Ruś» nie daje się zbić z tropu i ogłasza prostujący niektóre szczegóły, ale naogół potwierdzający uwagi p. Nestora, list ks. Harasimowicza, zaś «Nasza Żiźń» opowiada, jak do jej redakcji przyszli delegaci parafjan niedźwiedzickich i streścili smutne dzieje zamknięcia kościoła i swoich orędownictw dawnych oraz kar, jakie ponieśli, zniesionych zresztą przez ks. Światopolk - Mirskiego. Prosimi ogłosić to wszystko: «niechaj idzie w świat...»

Szczerbiec.

STREJK KOLEJOWY.

Strejk kolejowy, który w chwili gdy to piszemy, stał się powszechnym, objął narazie węzeł kolejowy moskiewski, a następnie Petersburg, Warszawę i t. d.

Dajemy tu pobieżny obraz rozwoju strejku od chwili jego wybuchu w Moskwie w d. 7 (20) paźdz. Od rana zastrejkwali robotnicy i oficjaliści kolei moskiewsko-kazańskiej. Po paru godzinach przyłączyli się do nich urzędnicy zarządu. Tłum, liczący 3 tys. osób, ruszył po kancelarjach, zmuszając resztę oficjalistów do porzucenia zajęć. Zarząd wezwał na pomoc oddział policji. Przy kasie głównej postawiono warty. O godz. 2 po poł. tłum, liczący kilkaset osób, przybył do zarządu kolei moskiewsko-jarosławskiej i zmusił wszystkich urzędników do opuszczenia gmachu. Wieczorem zastrejkwali maszyniści kolei moskiewsko-kazańskiej, wobec czego stanął cały ruch pasażerski na tej kolei. Pociąg № 1 wyszedł był z Moskwy, ale maszynista zatrzymał go na pierwszym przystanku i za nic nie chciał jechać dalej. Pasażerowie musieli wrócić do miasta piechotą. Maszyniści wogóle przyłączyli się do strejku niechętnie, pod

groźba. Do jednego z upierających się strzelano, czterech obito kijami.

O godz. 2 w nocy na stacji kolei moskiewsko-windawskiej aresztowano czterech telegrafistów, którzy rozsyłali po wszystkich stacjach kolei telegramy, zawiadamiające o rozpoczęciu się strajku. W d. 8 (21) paźdz. stanął od rana cały ruch pasażerski na kolei moskiewsko-jarosławskiej. Pasażerowie musieli opuścić wagony i wrócić do miasta. Nie wyszedł również z Moskwy tak zwany pociąg szkolny, którym jeżdżą uczniowie różnych zakładów naukowych, mieszkający pod Moskwą. Nie mając się gdzie podziąć, wrócili oni do swoich szkół. Zastrejkowali kolejno urzędnicy zarządu kolei moskiewsko-brzeskiej, moskiewskojowsko-woroneżkiej, moskiewsko-kurskiej i moskiewsko-nowgorodzkiej. Robotnicy kolei moskiewsko-kazańskiej, którzy wogóle wiodą rej pośród strejkujących, wpadli na stację kolei, popsuli maszyny elewatora zbożowego i poprzecinali przewodniki elektryczne.

W d. 9 (22) paźdz. stanął ruch pasażerski i towarowy na kolei moskiewskojowsko-woroneżkiej, kurskiej i niżnio-nowgorodzkiej. Pociąg pasażerski tej ostatniej kolei, idący do Moskwy, stanął na stacji Kuskowo. Pasażerowie musieli wędrować 9 wiorst do miasta piechotą. Na stacji kolei kurskiej dorożkarze i tragarze, oburzeni na strejkujących za pozabawienie ich zarobku, stoczyli z nimi bójkę. Kilka osób musiano odwieźć do szpitala. Wieczorem tegoż dnia stanęły pozostałe koleje. Ruch trwał jeszcze tylko na kolei mikołajewskiej, której pociągi przychodziły i odchodziły pod eskortą wojskową, i na kolei moskiewsko-windawskiej, ale w d. 10 (23) paźdz. stanęły i te dwie koleje i Moskwa została odcięta całkowicie od reszty świata.

O godz. 4 po poł. tłum, liczący 7 tys. ludzi, podzielony na trzy oddziały, napadł z trzech stron na dworzec kolei mikołajewskiej, ale administracja kolei sprowadziła w porę znaczny oddział wojsk. Odparty od dworca, tłum wpadł na stację kolejową, opanował jedną lokomotywę, zrzucił z niej maszynistę i puścił ją na wagony towarowe, które zostały potraskane. Spędzano ze stanowisk dróżników, przecinano druty sygnalizacyjne. Jakimś cudem przyszedł do Moskwy rano 10 b. m. pociąg pasażerski z Sierpuchowa. Maszynista, wprowadziwszy go na stację, w jednej chwili uciekł. Na kolei windawskiej strejkujący opanowali pociąg, gotujący się do odejścia, oderwali lokomotywę, rozpedzili ją i puścili całą siłą pary na ścianę jednego z budynków, w którym przebiła ścianę. Strejkujący popsuli następnie sygnały i chcieli opanować dworzec, ale tu stało już wojsko i oficer uprzedził tłum, że każe strzelać, jeżeli nie rozejdzie się. To poskutkowało.

W d. 12 (25) paźdz. strejkujący robotnicy usiłowali zmusić do rozejścia się urzędników biur głównej poczty w Moskwie. Nadejście wojska udaremniło usiłowania. Tłum chciał wtargnąć do biur telegrafu, ale został odparty.

Dzień 12 (25) b. m. przyniósł nowy wzrost i potężniejsze strejki. Ruch zamarł już na wszystkich prawie kolejach na wschód od Petersburga i Kijowa; zaczyna zamierać na kolejach zachodnich.

Zastrejkowały już koleje południowo-zachodnie, warszawsko-petersburska, wiedeńska, nadwiślańska i bałtycka.

Prócz wyliczonych powyżej, zastrejkowały koleje, których zarządy znajdują się w Charkowie, Połtawie, Ekaterynosławiu, Saratowie i Sewastopolu.

We środę, d. 12 (25) b. m. o godz. 11 rano (po nadejściu kurjerów) zastrejkowali wszyscy oficjaliści, służba i robotnicy kolei petersbursko-warszawskiej i bałtyckiej. Pociągi, idące do Petersburga, zatrzymano w drodze o 4 i 8 wiorst od Petersburga, niektóre zaś nawet w Gatczyźnie lub Aleksandrówce. Pasażerowie musieli iść do miasta piechotą. Wszystkie dworce kolejowe obsadzono wojskiem.

Mityng oficjalistów i robotników kolejowych, odbyty we wtorek w Petersburgu w auli uniwersyteckiej, postanowił nie czynić żadnych ustępstw i strejkować, póki ministerstwo komunikacji nie zaspokoi wszystkich jego żądań.

We środę 12 b. m. do Zarządu kolei żelaznych ministerstwa komunikacji przybyła deputacja pracowników kolejowych i studentów z propozycją przyłączenia się do powszechnego bezrobocia kolejowców. Zwołano wiec urzędników, i po krótkiej naradzie, postanowiono dać wyraz solidarności z postulatami ekonomicznymi i politycznymi pracowników kolejowych przez trzydniowe zawieszenie zajęć biurowych.

Takież wiece odbyły się w zarządach kolei prywatnych, mianowicie południowo-wschodnich, moskiewsko-windawskiej, władkawkazkiej i wschodnio-chińskiej i wszędzie zawieszono zajęcia do poniedziałku, z tem, że wówczas zwołane zostaną znowu wiece pracowników dla orzeczenia, jak się należy zachować nadal.

Dworce kolei mikołajewskiej, warszawskiej i bałtyckiej ochraniane są przez wojska. Ruch na nich zamarł zupełnie. Wieczorem nie są one nawet oświetlone.

Na kolei fińskiej ruch nie uległ zmianie. Urzędnicy, zarówno jak i robotnicy kolejowi, odmówili przyłączenia się do zwoju kolejowców rosyjskich na tej podstawie, że ich położenie ekonomiczne jest zadawalniające, a dążenie polityczne rozbieżne z programem kolejarzy rosyjskich.

Prezes komitetu giełdowego zawiadomił telegraficznie ministra skarbu, że, jeżeli strejk kolejowy potrwa tydzień, staną w Moskwie wszystkie fabryki z braku węgla i materiałów wszelkiego rodzaju.

Moskwie zagłada już głód do oczu, w Petersburgu podróżowały wszystkie produkty, choć, jak dotąd, ratuje jeszcze sytuację kolej fińska i komunikacja wodna.

W fatalnej pozycji znaleźli się pasażerowie, jadący z tak zwanymi biletami komunikacji bezpośredniej. Strejk zakoczył ich na stacjach pośrednich. Zarządy wypłacają każdemu pasażerowi I II klasy po 1 rb. dziennie, a III klasy po 50 kop. na obiad, dają im herbatę i pozwalają lokować się w wagonach lub na dworcach.

Kilka pociągów, wiozących rannych z Dalekiego Wschodu, zatrzymano o kil-

ka stacyj od Moskwy. Rannym grozi głód, ponieważ okolica jest uboga i bezludna.

Z Baranowic wysłano do Moskwy bałajony kolejowe.

Minister komunikacji, ks. Chilkow, bawiący od kilku dni w Moskwie, przyjął w d. 10 (23) deputację z 40 osób, wybranych przez strejkujących. Minister oświadczył, że mówi z przedstawicielami robotników, jako robotnik, że w Anglii i Ameryce pracował nieraz po 16 godz. dziennie i lubił bardzo zajęcia dodatkowe, gdyż to powiększało jego dochody. Zdaniem ministra robotnik zagraniczny, otrzymując to samo wynagrodzenie, co rosyjski, pracuje produktywniej, a dlatego wyroby zagraniczne są tańsze i lepsze, niż rosyjskie i publiczność nabywa je chętniej. Robotnicy rosyjscy mają zarobek jedynie dzięki cłom protekcyjnym. Jeden z robotników zauważył, że pracując po 16 godzin dziennie nie ma się czasu ani czytać, ani uczyć się. Na to minister odpowiedział, że nawet pracując 16 godzin można znaleźć jakąś godzinę na czytanie, a godzina dziennie stanowi 365 godzin rocznie. Twierdził też, że pracuje więcej od każdego robotnika, bo jego dzień roboczy zaczyna się o godz. 7 rano, skutkiem zaś nadmiaru zajęć popsuł sobie wzrok. Deputacja prosiła ministra o uwolnienie oficjalistów kolejowych, aresztowanych podczas strejku. Minister oświadczył, że nie zależy to od niego, ale obiecał wstawić się za aresztowanymi i wziął ich spis. Wieczorem minister wyjechał do Petersburga ekstracugiem z wielu trudnościami i przy szybkości minimalnej.

REFORMY PAŃSTWOWE.

Wyższe instytucje państwowe stały się radami nieustającymi. Zgromadzeni pod przewodnictwem hr. Witte ministrowie spraw wewnętrznych, skarbu, sprawiedliwości i komunikacji, oraz inni dostojnicy państwowi zredagowali wniosek ustawodawczy, dotyczący wolności zgromadzeń i zjazdów. Uznano za właściwe utworzyć dla zgromadzeń obszerne maneże rządowe. Postanowiono dalej, że żądane przez ministra komunikacji kredyty na polepszenie losu pracowników kolejowych nie powinny uleść uszczupleniu przez ministerstwo skarbu lub kontrolę państwa. Rada hr. Solkiego w pełnym składzie powzięła uchwałę o konieczności niezwłocznego utworzenia jednolitego gabinetu ministrów, z hr. Witte na czele. Naradzano się także nad sprawą zawieszenia ruchu kolejowego. Jedni dowodzili, że bezrobocie wywołały powody ekonomiczne, ponieważ trudno przypuścić, by niższy personel kolejowy mógł zdawać sobie sprawę z zagadnień politycznych. Inni, zwłaszcza mówca, który zwiedził widownię bezrobocia, podkreślali, że najbardziej optymistyczne wróż-

by nie pozwalają spodziewać się prędkiego wznowienia ruchu. Naprawa telegrafów i urzędzeń stacyjnych zepsutych, sama jedna wymagać będzie do 10 dni pracy. Rada uchwaliła szereg zarządzeń, mających porządek przywrócić.

W dniu 14 (27) b. m. «Prawit. Wiest.» ogłosił Najwyższy ukaz imienny do Senatu rządzącego, zawierający ośm artykułów rozporządzeń tymczasowych, dotyczących zgromadzeń publicznych. Nowe prawo nadaje wszystkim obywatelom wolność zgromadzeń z pewnymi zastrzeżeniami.

Inicjator zgromadzenia ma zawiadomić o niem naczelnika policji miejscowej na trzy dni przed posiedzeniem. W deklaracji należy oznaczyć ściśle miejsce, termin i program zajęć zgromadzenia, jeżeli zaś ma być wygłoszony jakiś referat, to i nazwisko referenta. Naczelnik policji nie pozwala na urządzanie zgromadzeń, których cel lub program wykracza przeciw prawu, albo zagraża bezpieczeństwu publicznemu. Zgromadzenia mogą odbywać się tylko w lokalach zamkniętych. Nie mogą w nich brać udziału: żołnierze, wychowawcy niższych i średnich zakładów naukowych, nieletni, a także osoby uzbrojone, z wyjątkiem tych, które noszą broń z urzędu.

Inicjatorzy zgromadzenia są odpowiedzialni za porządek w sali i rozwiązują posiedzenie w razie, gdyby wygłaszano tam mowy, podburzające jedną część ludności przeciw drugiej, gdyby w sali znajdowały się osoby, nie mające na to prawa i nie chciały opuścić zebrania i t. d. Gubernator lub naczelnik policji może wydelegować urzędnika, który jest obecny na posiedzeniu i w razie, gdyby przewodniczący nie chciał korzystać ze swej władzy, rozwiązuje posiedzenie. Gwałciciele porządku na zgromadzeniach publicznych podlegają karze pieniężnej, wynoszącej nie więcej, niż 300 rb., lub są karani nie wyżej, jak trzymiesięcznym aresztem. Kary te nakłada sędzia pokoju, lub w miejscowościach, w których niema sądów pokoju, członek powiatowy sądu okręgowego.

Ponieważ obecnie zostały ogłoszone przepisy, określające porządek zwoływania zgromadzeń publicznych, Rada nadzwyczajna ministrów, do której wydziałów należą wyższe zakłady naukowe, postanowiła polecić radom zakładów naukowych nie dopuszczać nadal w obrębie gmachów tych zakładów żadnych zbiegowisk, w którychby uczestniczyły osoby, nie należące do wychowanców danego zakładu naukowego; w razie zaś, gdyby rady nie mogły tego uczynić, gdyby ich powaga i środki

zarządzone okazały się niedostatecznymi, to rada powinna niezwłocznie zamknąć zakład naukowy na zasadzie p. 6 art. 2 ukazu z d. 27 sierpnia i zawiadomić o tem władze.

C.

NAJWYŻSZY MANIFEST.

Z BOŻEJ ŁASKI

MY, MIKOŁAJ DRUGI,

Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki i t. d., i t. d.

Wiadomo czynimy wszystkim Naszym poddanym, że w dniu 23 sierpnia roku bieżącego, za zezwoleniem Naszem, został zawarty przez pełnomocników Naszych w Portsmoucie i w dniu 1 bieżącego października zatwierdzony przez Nas ostateczny traktat pokojowy między Rosją a Japonją.

Niezbadane drogi Opatrzności zesłały na ojczyznę Naszą ciężkie doświadczenia i klęski krwawej wojny, która obfitowała w liczne bohaterские czyny, pełne poświęcenia, waleczności i wierności sławnych wojsk Naszych w uporczywej walce z dzielnym i silnym przeciwnikiem. Obecnie ta tak ciężka dla wszystkich walka skończyła się. Wschód państwa Naszego znów powraca ku pokojowemu rozwojowi w dobrem sąsiedztwie z przyjaznem Nam odtąd na nowo cesarstwem japońskim.

Oznajmiając miłym poddanym Naszym o przywróceniu pokoju, przekonani Jesteśmy, że połączą oni modlitwy swoje z Naszemi w niezachwianej ufności w pomoc Najwyższego i wezwą błogosławieństwa Bożego na oczekujące Nas, wraz z wybranymi z pośród ludności ludźmi, trudne prace, skierowane ku utwierdzeniu i udoskonaleniu wewnętrznego ustroju Rosji.

Dan w Peterhofie, d. 5 października roku po Narodzeniu Chrystusa tysięcznego dwięćset piętego, panowania zaś Naszego jedenaściego.

Na oryginale ręką Własną Jego Cesarzkiej Mości podpisano:

«MIKOŁAJ».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

×× Jego Cesarzka Mość raczył *uła-skawic* zupełnie wszystkich *japończyków*, znajdujących się w Rosji w niewoli, skazanych za różne przekroczenia na kary kryminalne.

×× W „Zbiorze praw i rozporządzeń“ wydrukowano całkowity tekst traktatu pokojowego, zawartego w Portsmouth.

×× Rada Państwa zatwierdziła projekt nadprokuratora Synodu, dotyczący podzielenia prawosławnej diecezji war-

szawsko-chełmskiej na dwie: warszawsko-nadwiślańską, oraz chełmsko-lubelską, zatwierdzono również etat nowego konsystorza w Chełmie, wynoszący 25 tys. rubli.

×× Jenerał-gubernator wileński posłał do Najjaśniejszego Pana *telegram*, donoszący o szczerzej i zgodnej pracy członków pierwszej narady nad wprowadzeniem do Kraju Północno-Zachodniego *samorządu ziemskiego*. Jen. Freze zaszczycono został następującą miłościwą odpowiedzią:

„ *Dziękuję szczerze uczestnikom narady nad wprowadzeniem samorządu ziemskiego do Kraju Północno-Zachodniego za wyrażone uczucia, oraz za zgodną pracę przygotowaną w skomplikowanej sprawie urządzenia Kraju.*

MIKOŁAJ».

NIEURZĘDOWE.

× Jak donoszą dzienniki petersburskie, kwestja mianowania hr. *Wittego* prezesem gabinetu ministrów została zdecydowaną w zasadzie. Ukaz w tej mierze ma być ogłoszony 15 (28) października. Hr. Witte ma zamiar ofiarować teki kilku znanym działaczom społecznym. Dymisja ministra skarbu Kokowcewa i oświaty Głazowa jest zdecydowana.

× Jak donosi „Ruś“, ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza znieść wszelkie *przywileje nadzwyczajne*, z jakich korzystają urzędnicy rosyjscie w Kraju Zachodnim i w Królestwie Polskiem, jak pensje dodatkowe, zapomogi na wychowanie dzieci i t. d.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało przywileju nagłości dla szeregu swoich wniosków ustawodawczych, dotyczących *wykonania ukazu* o wolności wyznaniowej. Wnioski te rozpozna Rada Państwa jeszcze przed zwolnieniem zgromadzenia przedstawicielskiego. Dotyczy ona spraw niektórych kościoła katolickiego, mianowicie zniesienia przepisów, ograniczających podróże i wycieczki duchowieństwa, mianowania proboszczów i rektorów seminarjów, wznieszenia posagów i krzyżów, procesy publicznych, zniesienia art. 187 ust. wyzn. obcych o klasztorach w Królestwie Polskiem, wreszcie określenia ustawowego kar, administracyjnie duchowieństwu katolickiemu wymierzanych.

× Jak donosi „Now. Wr.“, ministerstwo marynarki przystąpi wkrótce do *odbudowania floty*. W pobliżu Windawy mają być urządzone wielkie zakłady mechaniczne i doki rządowe. Oprócz tego ministerstwo zamierza wydać znaczne pożyczki długoterminowe kilku przedsiębiorstwom prywatnym na budowę doków. Część obstalunków ma być wykonana zagranicą: w Niemczech, Włoszech i Francji.

× Jak donoszą dzienniki, w końcu bieżącego miesiąca zostanie zniesiony rząd główny marynarki handlowej i portów, a natomiast zostanie utworzone *ministerstwo handlu*, pod którego władzę przejdą także niektóre departamenty ministerstwa finansów.

W PETERSBURGU.

— *Czy uniwersytet powinien być miejscem wiecowania.* Rektor uniwersytetu petersburskiego, zapytany przez współpra-

cownika «Birż. Wied.», co sędzi o mitynach w uniwersytecie, odpowiedział, że sprzyjając w zasadzie zgromadzeniom tego rodzaju, uważa, że powinny one odbywać się gdziekolwiek, byleby nie w uniwersytecie, w Domu Ludowym naprz. Gdy tłum ukazał się w części gmachu, gdzie mieści się gabinet fizyczny, prof. Borgman, jak sam powiada, zdrewniał. Obecność w gabinecie dziesięciu osób już wpływa na aparaty, wejście tłumy zniszczyłoby je. Taki los spotkał rzeczywiście gabinet profesora Akademii wojenno-medycznej Przybytki.

== **Wybory.** Na niedzielnym zgromadzeniu parafian kościoła św. Katarzyny dokonano wyboru sydyków. Z przedstawionych przez duchowieństwo 4 kandydatów, na urząd sydyków powołano: inż. A. Pszenickiego i adw. J. Niewodniczańskiego; na zastępców zaś pp. Fr. Piekarskiego i L. Staniewicza. Przy tej sposobności parafianie wyrazili jednak życzenie, by nowa administracja kościoła św. Katarzyny podjęła staranie o zmianę ustawy sydykalnej, w celu zapewnienia parafjanom prawa bezpośredniego udziału w wyborze kandydatów na sydyków i możności przez to samego bliższego udziału w administrowaniu majątkiem parafjalnym i należąciami doń zakładami naukowymi.

== **50-lecie zgonu.** W rz.-katolickiej Akademii duchownej w Petersburgu d. 12 (25) października, jako w 50 rocznicę śmierci pierwszego rektora Akademii, arcybiskupa Ignacego Hołowińskiego, odbyła się żałobna msza św., którą celebrował rektor, ks. prałat L. Żarnowiecki, w obecności gremjum profesorów i uczniów.

== **Cz. Sosnowski,** organista przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu, został mianowanym metrem śpiewu w rzymsko-katolickiej Akademii duchownej.

== **W «Lutni».** W sobotę d. 15 (28) b. m. ma się odbyć pierwszy koncert w bieżącym sezonie w «Lutni», przy łaskawym współudziale: artystki Ces. opery pani Marji Budkiewiczowej i pp.: honorowego członka «Lutni» Erazma Dłuskiego, znanego tenora warszawskiej opery Aleksandra Myszugi oraz Michała Kosowskiego. Koncert rozpocznie się o godz. 9^{1/2} wiecz.

== **Przedstawienie polskie.** W d. 24 b. m. s. s. odbędzie się pierwsze w sezonie bieżącym przedstawienie polskie, tak zw. «Kółka miłośników sceny», zorganizowane przez pp. Kłokockich, a pozostającego pod umiętną reżyserją p. B. Barylskiego. Amatorzy odegrają tym razem «Farbiarza» Walewskiego, «Dzienniczek Justysi» Kościelskiego, oraz «Prawo Mimicry». Dochód, jak zwykle, przeznaczony jest na cel dobroczynny. Z nadesłanego nam sprawozdania Kółka widzimy, że w ciągu dwóch lat istnienia, dzięki zapobiegliwości i gorliwej pracy dyrektorstwa pp. Kłokockich i p. Barylskiego, przedstawienia Kółka cieszyły się słusnie wzrastającą sympatją publiczności polskiej w Petersburgu; dochód czysty, przeznaczony na różne instytucje polskie dobroczynne w Petersburgu, wyniósł przeszło 1,000 rb. rocznie. Sympatyczny cel Kółka i udział wypróbowanych sił artystycznych pozwalają przypuszczać, iż kolonja polska w Petersburgu stawia się licznie na pierwsze przedstawienie polskie w sezonie bieżącym.

== **Oszuści.** Pod popularnym hasłem pomocy polskiej uczającej się młodzieży kilka podejrzanych osobistości zbierało ostatnimi czasy składki wśród kolonji polskiej w Petersburgu, oraz podobno w Wilnie. Rzecz była prowadzona bardzo zręcznie, tak że w samym Petersburgu oszuści zebrali około 2 tys. rb. Posunęli oni swoją czelność do tego stopnia, że ogłosili w dzienniku «Birż. Wied.» podziękowanie ofiarodawcom... Obecnie sprawy się wykryły, ale po czasie; grosz publiczny został zmarnowany w rozmaitych wesolych zakładach stolicy. Dziwną jest lekkomyślność, z którą u nas ludzie dają wiarę pierwszym lepszym, jak w da-

nym wypadku, niemal gołowąsmy młodzieńcom, wyrzuconym z niższych szkół warszawskich i wileńskich. Co prawda, czynności tego rodzaju otacza nieraz niezbędna tajemnica, ale tym razem można było sprawdzić i nikomu to do głowy nie przyszło... Oby ten jeden z wielu przykładów stał się nauką na przyszłość, oraz przestrogą dla innych naszych miast i kolonij, dokąd obiecujący młodzieńcy nie omieszkają zapewne przenieść swej działalności.

PORZĄDEK WYBORU SYDYKÓW

kościół św. Katarzyny.

(Notatka historyczna).

Parafia św. Katarzyny w Petersburgu posiada swój statut, zwany Reglamentem, z r. 1769 i ogłoszony w ogólnym zbiorze praw rosyjskich (*Połnoje sobranje zakonow nr. 13252*). Podług tej ordynacji, wybory sydyków mają się odbywać w sposób następujący:

1) Dzień wyborów naznacza kolegium za ogólną zgodą parafjan (V, 21).

2) Sydycy, po upływie trzech lat, powinni zdać sprawozdanie wszystkim parafjanom (VII, 39).

3) Po odbytej rewizji rachunków, sydycy mają prawo prosić parafjan o zwolnienie ich od obowiązków (VII, 41).

4) Jeżeli sydycy nie zechcą pozostawać nadal na urzędzie, mają nastąpić wybory nowych sydyków; po objęciu obowiązków przez nowoobраниch sydyków, dawni sydycy zwolnieni zostają od obowiązków i otrzymują od przeora i parafjan podziękowanie i świadectwo (VII, 42).

5) Dla zrewidowania rachunków, parafianie mogą z pomiędzy siebie wybierać kogo chcą i dobrać sobie wytrawnego buchaltera.

6) W r. 1823, za rządów arcybiskupa Sierstrzeńciewicza, do tego dodano, że proboszcz z sydykami powinni składać sprawozdanie władzy djecejalnej, zgodnie z interesami kościelnymi. Klauzula ta idzie w myśl dekretu soboru Trydenckiego (Sesja 22, roz. IX), który określa, że administratorowie dóbr kościelnych winni składać corocznie sprawozdanie zarządowi djecejalnemu. Jeżeli zaś podług zwyczaju, przywileju lub statutów jakiego kościoła mają składać rachunki osobom na to delegowanym, to do liczby tych delegatów ma się dołączyć i biskup djecejalny.

7) Podług tego statutu, sydycy są pomocnikami proboszczów i powinni działać, jako *pełnomocnicy ich*, od imienia wszystkich parafjan (*upołnomocnennyje*).

W myśl tego statutu dla wyborów sydyków powinny odbywać się następujące zebrania:

1) Parafjan wspólnie z delegatem od kolegium dla oznaczenia dnia wyborów sydyków.

2) Parafjan dla wysłuchania sprawozdania trzechletniego sydyków i dania im *absolutorium*.

3) Parafjan dla wyboru nowych sydyków.

4) Parafjan wraz z nowymi sydykami dla wysłuchania deklaracji nowych sydyków i wydania wspólnie z proboszczem świadectwa dawnym sydykom.

5) W myśl postanowienia soboru Trydenckiego i na zasadzie statutu parafji św. Katarzyny mają się odbywać zebrania deputatów do zrewidowania rachunków kościelnych, wspólnie z naczelnikiem djecejalnym.

Statut z 1769 r. dotąd obowiązuje parafjan św. Katarzyny i w drodze prawodawczej nie został zniesionym. W 1823 r. ogłoszono ukaz imienny, dany metropoli-

cie Sierstrzeńciewowi o porządku wybierania proboszcza i zarządzie majątkiem kościelnym (Zbiór praw № 29586). Ukaz ten zmienił porządek wyboru proboszcza, liczbę sydyków z ośmiu na dwóch, porządek wyboru kandydatów na sydyków, dodał obowiązek corocznych sprawozdań podług ustaw kościelnych i nie zniósł wszystkich innych praw, przynależnych parafji.

R.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Z powodu insynuacyjnego artykułu p. St. Gr. w «Gońcu» p. t. «W sprawie książki polskiej» otrzymaliśmy od prof. Stan. Ptaszyckiego list następujący:

«Nie wchodząc w polemikę z dziwnym co najmniej sposobem argumentowania p. St. Gr., pragnę dać wyjaśnienie faktyczne. W Bibliotece publicznej w Petersburgu nie ma żadnej skrzyni z rękopisami. Rękopisy przechowywane są w szafach i są wszystkie skatalogowane. O nieporządkach w dziale rękopisów nie p. Gr. nie mówiłem».

Stanisław Ptaszycki.

KRONIKA OGÓLNA.

AKCJA RZĄDOWA.

×+ W d. 13 (26) b. m. głównodowodzący wojskami gwardji i petersburskiego okręgu wojskowego ogłosił rozkaz dzienny, zawiadamiający armję, że Jego Cesarska Mość rozkazała raczyć poddać wojska garnizonu petersburskiego pod dowództwo generał-gubernatora petersburskiego, jen.-maj. Trepowa. Jen.-maj. Trepow ogłosił do mieszkańców Petersburga odezwę, zapewniającą, że środki bezpieczeństwa osób i mienia przedsięwzięto, nawołując ludność do spokoju i zapowiadającą, że «zaburzenia tłumione będą w zarodku; gdyby tłum opierał się, wojska mają strzelać nie ślepo nabojami i patronów nie żałować».

×+ Jenerał-gubernator kurlandzki nałożył na dwie gminy karę, wynoszącą 5 tys. rb., za uszkodzenie telegrafu i toru kolejowego w obrębie tych gmin. Dowódca wojsk okręgu pozwolił jenerał-gubernatorowi nakładać kary pieniężne na gminy, w których obrębie zrabowano sklepy monopolowe. W r. b. rozbito w Kurlandji 12 sklepów, skutkiem czego skarb jest uszkodzony na 10 tys. rb.

×+ Asesor farmacji wydziału lekarskiego uniwersytetu warszawskiego, p. Sasaki, został **usunęty**, na mocy art. 788 T. III Zb. praw.

×+ 87-iu robotników zakładów górniczych ostrowieckich skazano drogą administracyjną na areszt od 3 miesięcy do 7 dni.

FAKTY I OBJAWY.

×+ **Położenie zaostrza się** z każdą chwilą. Stały się kolejno wszystkie prawie koleje aż do Orenburga i Taszkentu włącznie. Na kolei mikołajewskiej przy pomocy bataljonów kolejowych przyszło parę pociągów pasażerskich. Wrzenia, bezrobocie i zamieszki objęły szeroko całe państwo. W Charkowie w d. 10 (23) października zaczęły się większe rozruchy uliczne. Tłum krążył po ulicach, urządził mityngi, poczem rzucił się na magazyny z bronią. Po zrabowaniu kilku sklepów, zaczęły się starcia zbrojne.

W ciągu trzech dni trwały utarczki w różnych dzielnicach miasta. Liczba zabitych i rannych jest znaczna. W Libawie w d. 13 (27) października urządzono napad zbrojny na filję banku moskiewskiego. Złoczyńcy zabrali bezkarnie 30 tys. rb. W Mińsku bezrobocie i niepokój.

×+ Cd paru tygodni gmach uniwersytetu petersburskiego oraz Akademia medyczna i inne zakłady wyższe stały się miejscem obrad rozmaitych wieców. Korzystając z autonomji uniwersyteckiej, mityngi oparowały te zakłady. Są dnie, gdy w audytoryjach obraduje po 10 tys. osób: w jednej sali zasiadają robotnicy fabryczni, w innej inteligencja, tu kolejarze, złotnicy, — tam i owdzie wychowawcy średnich zakładów naukowych i t. d.

×+ W ruchu powszechnym, jaki owładnął studentów wyższych zakładów naukowych Rosji, zaczynają uczestniczyć ostatnimi czasy studenci prawosławnych akademij duchownych i seminarjów. Urządza ją oni wiece, na których żądają nadania autonomji zakładom swym oraz przyznania studentom prawa zakładania związków i obradowania nad swojemi potrzebami. Najdalej pod względem żądań poszli studenci petersburskiej Akademji duchownej. Uchwalili oni, że studenci powinni mieć głos doradczy przy wyborach rektora i uczestniczyć w naradach profesorów w sprawie reformy statutu Akademji. W odpowiedzi na uchwały wiecu rektor ogłosił, że jeżeli studenci nie wezmą się do nauki w dniu 10 (23) b. m., Akademia zostanie zamknięta. Wiec studentów większością 163 głosów przeciw 21 postanowił nie uczęszczać na wykłady, zanim Akademia nie otrzyma autonomji. Zamknięto zakłady duchowne prawosławne w Moskwie, Permie, Kijowie, Kazaniu i t. d., gdzie studenci powzięli uchwały podobnej treści.

PROCESY AGRARNE.

×+ Izba sądowa petersburska skazała Donata Wigada, Izydora Terpińskiego, Juljana Ostrowskiego, Stagisza, Heka i Stepienia na pozbawienie wszelkich praw stanu i zamknięcie w domu poprawczym na 1 rok i miesiąc 3, za napady na dwory w okolicach Dźwińska. Sledztwo sądowe ujawniło, że urządnik Blumberg i komisarz policyjny Mickiewicz, rozdrażnieni przeciw inicjatorom rozruchów, poddali jednego z nich torturom. Obydwóch urzędników oddano pod sąd.

NA PRZEŁOMIE.

[Siła rzeczy. Upadek stronnictw zachowawczych. Ich skargi i sposoby działania. Nowe drogi. Mowa hr. Witte. Gabinet ministrów. Mityngi i bezrobocie].

Jest w przełomach dziejowych ta siła fatalna, której oprzeć się nie mogą żadne tamy. I gra tu raczej rolę nie fizyczny, ale moralny stosunek sił sprzecznych. Nowe prądy idą jakimś władcym rozpędem, przed którym przeciwnicy tracą przedewszystkiem głowy, otuchę i wiarę. W masach ciemnych odbywa się jakaś tajemnicza praca myśli poza progiem świadomości, jak mawiają mistycy, przelatują nieuchwytnie i niezrozumiałe promienie, pod których wpływem w duszach dokonują się zwrot ku nowym bogom i słońcom. Przystają tłumy wierzyć w to, co dawniej zdawało się niewzruszonym, wyteżają spojrzenia i ręce w stronę nowych świtów i nowych wierzeń, których potrzebują

jak chleba powszedniego i bez których ten chleb wydawałby się zbyt gorzki i twardy.

I wobec tego przewrotu stronnictwa wsteczne stają bezradne i zniechęcone. Jakto? ten tłum, te masy, przed rokiem, przed dwoma może miesiącami posłuszne skinieniu ręki, naraz, jakby zaczarowane, zobojętniały i steżały w nieznaną przedtem oporności i zwątpieniu. Wierzyć temu nie chcą publiczności z obozu, który na swym sztandarze kreślił wyrazy słowianofilskiej trjady, rozumiane w duchu *Polizei-staatu*. P. Engelhardt — nacjonalista zaciekle — oświadcza w «Russk. Wiest.», że usuwa się na puszczy, unosząc ze sobą lampę szowinizmu, od której kiedyś może, gdy nastąpi upragniona przezeń reakcja, ktoś zapożyczy światła i swądu. «Mosk. Wied.» wyją zaciekle, żądając represji krwawej zaburzeń i dyktatury bez względu na to, że byłaby zaprzeczeniem jaskrawem ustroju, którego bronią. Drukują bez końca jakieś listy dziękczynne do p. Szmakowa, znanego antysemitę, jak gdyby nawzisko tego męża mogło skupić dokoła siebie poważniejszy zastęp twórczego stronnictwa; szukają na gwałt bohaterów popularnych, ale niema ich wśród reakcjonistów i w chwili obecnej być nie może. Trzeba dać za wygraną. Uczynił to ks. Mieszczerskij w swoim «Grażdanie». Wyraźnie i otwarcie wyrzekł się bogów, którym tak długo składał ofiary, przekonał się bowiem, że są bezsilne wobec potęgi ducha czasu.

To samo przekonanie wieje ze słów hr. Wittego, wypowiedzianych w komisji hr. Solskiego i powtórzonych przez wszystkie dzienniki.

„Rząd — mówił najwybitniejszy dziś z rosyjskich mężów stanu — musi uświadomić sobie, czego pragnie: zarządzeń represyjnych, czy wolności legalnej. Jestem całkowicie za nią. Zarządzenia dowolne nie doprowadziły do niczego, wywołały raczej skutek przeciwny. Prasa radykalna mniej szkodzi rządowi od Gringmutha i innych publicystów gadzinowych. Niepodobna ogłaszać wolności na czas przebiegu wyborów i utrzymywać nadal dawne ustawy prasowe. Rząd powinien ogłosić, że przedłoży Dumie państwowej wniosek ustawodawczy o wolności prasy, a tymczasem nadać tę wolność z góry, pod warunkiem odpowiedzialności jedynie wobec sądu. Samowolę — to nasze nieszczęście największe — należy usunąć także z innych zakresów życia publicznego. Nieszczęście nie polega na tem, że przeciwko nam powstaje anarchja i rewolucja, ale na tem, że nawet przeciwnicy konstytucji nie chcą iść razem z rządem. Nikt nie wierzy rządowi.“

Trzeba, zdaniem hr. Witte, zapobiedz przedewszystkiem temu, by

przyszły Sejm nie miał w oczach ludności żadnej powagi moralnej. Trzeba dać przeto wolność prasie i zgromadzeniom i nie wywierać żadnego nacisku na wybory. Żaden rząd na świecie działać nie może bez poparcia opinii publicznej, ani stłumić wybuchów rewolucyjnych. «Rząd powinien uczynić wszystko, by nie odtrącić od siebie żywiołów umiarkowanych, które stanąć mogły po jego stronie». Mowa ta głębokie sprawiła wrażenie i zaznaczy zapewne chwilę zwrotną w polityce wewnętrznej, wahającej się dotąd pomiędzy dwoma biegunami, zwłaszcza, że hr. Witte stanie wkrótce na czele tworzącego się jednolitego gabinetu ministrów. Wojna ostatnia, w związku z rozpowszechnieniem się nowych idei, wywołała przewrót głęboki w nastroju mas ludowych. Obraz wspaniały potęgi państwowej przesłaniał im wszystko. Z chwilą, gdy obraz ten zamglili się i zszarzał, nie już zakryć przed sumieniem narodu nie jest w stanie wad i braków ustępującego systemu, i żadne uruchomienie sił reakcji nic tu nie pomoże. Trzeba wejść na nową drogę bez wahań i bez oglądań się na przeszłość, ponieważ jest to droga jedyna, na której nie stoi widmo rewolucyj gwałtownych i krwawych. I każda chwila jest dziś cenna, jak nigdy, niema bowiem w polityce wyrazu bolesniejszego nad wyraz «zapóźno».

Fala powodzi rośnie niewątpliwie, a uchwały niezliczonych mityngów stają się miarą tego wzrostu. Na wiecu w Akademji lekarskiej górę wzięły stronnictwa skrajne, które podyktowały zgromadzonemu brzmienie ich uchwał. Kolejarze petersburscy przyłączyli się gromadnie do wszechrosyjskiego «Związku kolejowego», obiecując mu poparcie wszelkimi możliwymi ich środkami. Wiecownicy łotysze powzięli uchwałę, uznającą, że łączyć się mogą tylko ze stronnictwem skrajnym, w innych bowiem nie widzą dla siebie oparcia, a Sejmowi państwowemu znać nie chcą wcale. Litwini radzili przeważnie nad programem narodowym i powitali na swoim wiecu przedstawicieli młodzieży polskiej postępowej i socjalistycznej, którzy im życzyli powodzenia i rozkwitu narodowego ruchu litewskiego. W instytucie technologicznym odbył się przy udziale sześciu tysięcy osób wiec, zwołany przez demokratów socjalnych obok wiecu robotników fabryki franko-rosyjskiej, znajdujących przyjęcie gościnne w salach wykładowych instytutu. Ruch ogarnął wszystkie zakłady naukowe wyższe, nie wyłączając Akademji duchownej prawosławnej, ani Akademji sztuk pięk-

nych, której uczniowie uznali cały szereg swoich profesorów za «nieprzyjaciół sztuki rosyjskiej». Zresztą nawet gimnazjaliści klas wyższych zgromadzili się w liczbie dwóch tysięcy na wiec w gmachu Akademii lekarskiej, uchwalivszy wziąć udział czynny w ruchu wolnościowym i wstąpić w szeregi stronnictwa demokracji socjalnej. Nikt nie protestuje przeciw temu, ponieważ nikt nie widzi wyraźnie innej drogi ruchu dla przyczyn, wskazanych w mowie hr. Wittego. Wszystkich porwał prąd chwili, i reakcja społeczna przeciwstawić temu prądowi nie może nic oprócz «secin czarnych», złożonych z czytelników «Świeta», «Dnia» i «Sielsk. Wiest.», które ogłaszają cały świat za zdrajców i domagają się czegoś w rodzaju lynchowania liberałów, postępców, ziemców, nawet marszałków szlachty, budząc w ciemnych masach najgorsze instynkty zwierzęce. Takie hasła nawet w półświadomych masach echa nie budzą. Idzie za nimi tylko tłum, złożony z żywiołów najmniej uspołecznionych, niezdolny do żadnego czynu twórczego, zaślepiony i dziki. Niepodobna oprzeć się na tych żywiołach, ani rządzić przy ich udziale; można, co najwyżej, rozprawiać się krwawo przy ich pomocy z manifestacjami ulicznymi, jak było w Niznym-Nowgorodzie, albo wywoływać pogromy, jak było w Bałaszowie, które poskramiać potrzeba. Stronnictwa reakcyjne już zbankrutowały.

Niebezpieczeństwo dalszych wahań staje się coraz wyraźniejszym, a wielki strajk kolejowy otwiera chyba najmniej zdolne do patrzenia oczy. Od kilku dni ustał ruch na wszystkich kolejach, ogniskujących się w Moskwie. Stoją nieruchome pociągi na drogach mikołajewskiej, brzeskiej, kurskiej, woroneżkiej, rjazańskiej, kazańskiej, jarosławskiej, a telegramy ostatnie mówią o zawieszonym ruchu na kolejach sewastopolskiej, charkowsko-mikołajewskiej i połtawskiej. Wstrząśnięcie to olbrzymie całego obiegu ekonomicznego, zagrażające mieszkańcom obu stolic i innych miast prosto głodem, uniemożliwiające ratunek ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju, zmuszające fabryki do zawieszenia robót z braku paliwa i materiałów surowych, utrudniające ruchy wojska, powoływanego dość często do miejscowości, gdzie ogłoszono stan mniejszego i większego oblężenia. Zażegnanie bezrobocia jest koniecznością, wymaganą przez najżywniejsze interesy ludności i państwa. Rząd włoski niezbyt dawno nie zawahał się wobec strejku kolejowego ogłosić stan wojennego na wszystkich liniach komunikacyjnych, co uczyniło naraz ze

służby kolejowej służbę wojskową, i uruchomić oddziały taborów kolejowych wojskowych. Ale w chwili obecnej w Rosji uciekanie się do środków tak stanowczych byłoby może mniej właściwe. Wrzenie roztoczyło po całym kraju zbyt potężne kręgi, by opanować je było można inaczej, jak przez wkroczenie śmiało i stanowcze na nowe tory polityki wewnętrznej. Być może, mowa hr. Wittego blizkie otwarcie tych torów zapowiada.

W....y.

W artykule „Spazmy serca“ woła p. Mienszykow w „Now. Wr.“: „Dzieje się coś, niby straszna halucynacja. Historia Rosji staje się dekadencją. Więc doszliśmy do tego, że nie tatarzy, polacy, szwedzi lub francuzi oblegli Moskwę, lecz sam prawosławny lud chrześcijański blokuje stare serce Rosji... Za chwilę zaczniemy okropności oblężenia: głód, mór... Położenie Petersburga nie lepsze i lada chwila zostanie on tak odcięty od całego państwa, że nawet ptak nie dostanie się tu?“ Co robić—pyta p. Mienszykow. Piotr Wielki powiesiłby na murach Kremlu z pięć tysięcy buntowników, ale „czyż mamy pozostać na zawsze pod kłatwą barbarzyństwa, trzymać się metody wzajemnego niszczenia się?“ P. Mienszykow uważa, że u-pokozić umysły mogą jedynie reformy.

„Biurokracja okazuje chęć zredukowania wszelkich obietnic do pięknych zamiarów, któremi jest wybrukowane piekło, ale Rosja nie może dłużej czekać. Potrzeba czegoś jasnego, określonego, wyraźnego, jak symbol wiary, jak prawo matematyczne. Potrzebne są punkty, twarde, jak granit. Reformy nieokreślone, niewykończone ich podstaw, niedomówienie aktów, rodzą anarchję w umysłach, anarchję czynu... Należy z tem skończyć“.

PIERWSZY ZJAZD KOLEJOWCÓW.

Od kilku tygodni odbywają się w Petersburgu obrady pierwszego zjazdu delegatów pracowników kolejowych. Zwołani przez ministerstwo komunikacji w kwestji specjalnej reformy kas emerytalnych, delegaci kolejowi, pod wpływem nastroju chwili obecnej, rozszerzyli program pierwotny, włączając wien całość warunków pracy na kolejach. Tak zmieniony charakter i kompetencja zjazdu spotkała się narazie z oporem władz ministerjalnych, ale pod naciskiem jednogólnych żądań uczestników zjazdu, minister Chiłkow zgodził się na nie i cofnął nawet kandydaturę p. Pokotilowa, wyznaczonego z ramienia rządu na prezesa obrad, pozostawiając delegatom możność wybrania przewodniczącego bezpośrednio ze swego grona.

W tych warunkach prace zjazdu nabrały pierwszorzędного znaczenia i przebieg ich śledziła z natężoną

uwagą rzesza pracowników kolejowych. Urzędnicy kolei warszawsko-wiedeńskiej, którzy początkowo odmówili swego udziału w zjeździe, widząc jego przeobrażenie, wysłali osobną delegację, która wraz z delegatami kolei nadwiślańskich przyjęła czynny udział w oświeceniu specjalnych potrzeb i żądań kolejarzy z Królestwa Polskiego. Żądania te sformułowane zostały w postaci następującej uchwały, którą zjazd przyjął i zaaprobował «jako wyraz naturalnej potrzeby, nie będącej w sprzeczności z interesami proletariatu.»

1) Pierwszy zjazd delegatów kolejowych aprobuje dokonany fakt wprowadzenia języka polskiego do korespondencji wewnętrznej na kolei warszawsko-wiedeńskiej i innych prywatnych i uważa za konieczne rozszerzenie tegoż na wszystkie koleje w obrębie Królestwa.

2) Zjazd uznaje za naturalne i niezbędne, aby wykład we wszystkich szkołach kolejowych, początkowych i technicznych prowadzony był w języku ojczystym uczniów.

3) Zjazd żąda zrównania praw dla wszystkich pracowników kolejowych, bez względu na ich narodowość i wyznanie.

Ogólne potrzeby pracowników kolejowych w zakresie praw politycznych i społecznych zjazd sformułował w sposób następujący: 8-godzinny dzień pracy, prawo organizacyj, prawo zmów, poprawa warunków pracy i bytu kolejarzy, powszechne nauczanie dzieci, zniesienie stanu wojennego i wzmocnionej ochrony, skasowanie żandarmerji kolejowej, swoboda polityczna, zniesienie kary śmierci, głosowanie powszechne, zwolnienie zebrania urządzającego, prawo samookreślenia narodowości.

Dla zabezpieczenia praw pracowników kolejowych zjazd uznał za konieczne powołać do życia organizację kooperacyjną kolejarzy. Zanim zaś ta stworzona zostanie, zjazd podniósł potrzebę urządzenia stałego biura, złożonego z przedstawicieli urzędników-kolejarzy i robotników, którego czynność obejmowałyby następujące zadania:

1) regulowanie stosunku i usuwanie nieporozumień pomiędzy zwierzchnością a pracownikami; 2) ułożenie przepisów wewnętrznych co do sposobu prowadzenia robót i t. p.; 3) kontrola nad usuwaniem pracowników lub ich karaniem; 4) dozór nad stanem lokali dla pracy; 5) podnoszenie kwestyj, mających na celu naprawę bytu pracowników; 6) rozpatrywanie i obrona wobec zwierzchności skarg i zażaleń pracowników; 7) zbadańie położenia robotników i oficjalistów i określenie istotnych potrzeb; 8) zwoływanie zebrań i opracowanie programu ich zajęć i t. d.

Obok wszystkich tych postulatów natury ogólnej, zjazd nie zaniedbał rozstrzygnięcia kwestji, dla której był początkowo zwołany. Po długich debatach i szeregu obliczeń,

zjazd uchwalił w sprawie reformy kas emerytalnych co następuje:

Termin prekluzyjny, zapewniający prawo do emerytury całkowitej, stanowi 25—30 lat służby, zależnie od jej rodzaju. Dla osób, które przeszły mniej niż lat 15, kasa emerytalna posiada prawa kas pożyczkowo-oszczędnościowych. Piętnaście lat służby zapewnia emeryturę w ilości 25 proc. otrzymywanej pensji. Opłaty pracowników na ten cel nie powinny przenosić 6 proc. pensji, a nadto pewnemu potrąceniu na toż samo podlegają nagrody, djety i t. d. Przedsiębiorstwa kolejowe obowiązane są wносить do kasy na rachunek osobisty każdego pracownika tyleż, co on sam opłaca, a nadto niosą całkowitą odpowiedzialność materialną co do wypełnienia zobowiązań kasy względem emerytów. W razie ustąpienia pracownika ze służby po upływie pewnej określonej liczby lat wkłady przedsiębiorstwa, złożone na jego imię, mają być podjęte przez ubezpieczonego.

Zjazd nie pozostał obojętnym na bezrobocie, które wybuchło na kolejach. Stając na przysługującym mu prawie reprezentanta interesów kolejarzy, wysłał do hr. Wittego, jako prezesa Komitetu ministrów, oraz do ministra komunikacji ks. Chilkowa, doputację, która złożyła im powyżej wyszczególnione postulaty z oznajmieniem, że tylko całkowite ich uwzględnienie może zapobiedz przedłużeniu i rozszerzeniu bezrobocia kolejowego.

Hr. Witte oświadczył, że nie mając tytułu do przyjęcia deputacji w charakterze urzędowym, może jedynie zakomunikować jej swój pogląd osobisty. Otóż, odrzucając w zupełności takie żądania kolejowców, jak zwolnienie zebrania urządzającego i wprowadzenie powszechnego głosowania, hr. Witte sądził że większość innych postulatów zjazdu może liczyć na uwzględnienie w większym lub mniejszym stopniu. Ośmiogodzinowy dzień roboczy np. jest rzeczywiście potrzebny dla pracowników, zajętych pod gołem niebem (?), istnienie stanu wojennego na kolejach i ochrony wzmocnionej jest anachronizmem, wprowadzenie języka polskiego do korespondencji wewnętrznej na kolejach Królestwa Polskiego uważać należy za słuszne i pożądane. Swoją drogą jednak, zdaniem hr. Wittego, reformy te wprowadzone być mogą dopiero po zawieszeniu bezrobocia i na to zjazd powinien nastawać.

Ks. Chilkow wyraził zdziwienie, że kolejowcy stawiają obok żądań ekonomicznych postulaty natury politycznej. On, minister, uważał siebie zawsze za rzemieślnika i nigdy się polityką nie zajmował. Niezrozumiałymi przeto wydają się mu

takie żądania, jak wolność związków i organizacji, nietykalność osobista, lub powszechne nauczanie. Co do żądań ekonomicznych, to zarówno zmniejszenie dnia roboczego, jak i podniesienie wynagrodzenia, wobec małej produktywności pracy naszego robotnika, jest bardzo trudne i wątpliwe. W zakresie poprawy warunków zdrowotnych i pomocy lekarskiej, zdaniem ks. Chilkowa, wszystko należne robi się, ale zwolna, w miarę możliwości. Skasowanie kar pieniężnych byłoby poniżające dla pracowników kolejowych, bo to na wsi tylko właścianie proszą o zamianę kary pieniężnej przez cielesną.

Odpowiedzi obu dygnitarzy delegacja zjazdu zakomunikowała kolejowcom, zebranych na olbrzymich mitingach w uniwersytecie i na wyższych kursach żeńskich. Po dłuższych debatach oba zgromadzenia postanowiły nie przerywać bezrobocia kolejowego.

G.

Zjazd delegatów kolejowych w Petersburgu otrzymał od pracowników kolei dąbrowskiej telegram powitalny, zredagowany w języku polskim. Zjazd wyraził zdziwienie, że podobnej depechy, wysłanej przez pracowników kolei wiedeńskiej w Warszawie, telegraf nie przyjął. Pracownicy kolei wiedeńskiej wnieśli skargę do Komitetu ministrów na nieprzyjęcie w Warszawie telegramów w języku polskim, adresowanych do Petersburga.

PAMIĘTNIK.

... Jakżeśmy daleko od czasów niedawnych, gdy jen. Stessla witano jako „zwycięcę ducha“, gdy ten wódz załogi upartego Portu Artura wygłaszał ze stopni wagonu mowy uroczyste, którym wtórzono „hurra!“ zgromadzonych na peronie. Cichaczem, niepostrzeżenie prawie przybył do Moskwy, a potem do Petersburga, wycieńczony, chory generał Cierpickij. On to na czele 10 korpusu osłaniał odwrót pod Mukdenem i, sam poważnie ranny, prowadził do ataków rozpaczliwych swoje pułki zdziesiątkowane. Jemu i jen. Liniewiczowi zawdzięcza armja, że zdołała, choć ze stratami straszliwymi, wycofać się z pierścienia ognioowego, którym opasywał ją marszałek Ojama. Cicho było na dworcu petersburskim, gdy przybył, cicho na ulicy i dokoła szpitala... Rozprysła się po nieszczęśliwej wojnie wszelka uluda popularności wojennej. I list jen. Cierpickiego do „Rusi“ tłumaczy, dlaczego tak się stało. List to pisany jeszcze z Mandzurji, z obozu, gdzie przede drzwiami jenerała niesiono codziennie po kilkanaście, po trzydzieści trumien oficerów i żołnierzy, zmarłych z tyfusu, gdzie panowały nędza i febra, i smutek beznadziejny, i wszystka ohyda wojny. Nie wszyscy je odczuwali, zwłaszcza nie wszyscy wodzowie wyżsi.

Jednych usuwano z armji za nieudolność, złocąc pigułkę w rozkazach dziennych pochwałami, inni opuszczali widownię wojenną dla nieznoszących jej okropności rozluźnionych nerwów lub dla odwieczenia żon stęsknionych, a powróciwszy do domu, posuwali się w górę na kilka naraz szczebli. Inni jeszcze... Jen. Cierpickij protestuje stanowczo przeciwko przypisanej mu przez współpracownika „Rusi“ pochvale oficerów sztabu jenerałego. Chętnie świadczy, że w wich liczbie znaleźli się ludzie, wybitni pracą i poświęceniem, ale zaznacza, że to były wyjątki. „Sztab jenerały nasz—to biurokracja nie mająca nic wspólnego z interesami armji—pisze wódz 10 korpusu; najlepszy jego przedstawiciel mówił mi, że doświadczenie wojny przekonało, iż uczono ich rzeczy niepotrzebnych, że nie nie umieją i gmatwają wszystko, czegokolwiek dotkną“. Nikt nie zdawał sobie sprawy z warunków wojny współczesnej, gdy codziennie w jednym korpusie, skutkiem ostrzeliwania pozycji przez artylerję nieprzyjacielską, ginęło do tysiąca ludzi, bez bitwy, nie widząc nawet nieprzyjaciela. Jen. Cierpickij używa tak dosadnych wyrażań, że nawet redakcja „Rusi“ zastąpiła je miejscami przez inne, lub stawiała kropki, zwłaszcza tam, gdzie autor wymieniał nazwiska. Ale i z temi zmianami widać z listu, do czego doprowadził system ukrywania i przemilczania prawdy, gmatwaniny, nierządu i nadużyć na wszystkich szczeblach, o którym świadczy przytoczony przez jen. C. fakt, że zwykli furazjerowie baterji wysyłali rodzinom na święta tysiącórublowe „oszczędności“. Gorycz i rozżalenie brzmią w każdym wyrazie historycznego już listu, rozbijającego taranem jeszcze jedną twierdzą systemu dotychczasowego, i niema w nim tylko żadnego zarzutu przeciwko szarej masie oficerów i żołnierzy, ginącej tysiącami i dziesiątkami tysięcy i spełniającej powinność straszliwą wśród beznadziejnego mroku niepowodzeń i zwątpień.

* * *

... We Francji mówią o enocie raz do roku, w dniu udzielania przez Akademię nagród Monthyona, i słycać w dniu onym, że istnieją w tym kraju ciche czyny poświęcenia i miłości, ukryte skarby uczuć prostych i ludzkich, którym niejedno życie zawdzięcza swoje ocalenie i niejedna dusza stargana czy skalana podźwignięcie i odrodzenie. Mer jednego z obwodów paryżskich zapragnął nieco częściej przypominać o tem wszystkim mieszkańcom swojej dzielnicy. Jak Djogenes niegdyś, zabrał się do szukania „człowieka“ i, szczęśliwszy od cynika helleńskiego, eks-aferyzisty i bankruta, niezdolnego już do wiary w uczciwość i cnotę, znalazł go w najbliższym sąsiedztwie. Znalazł stróżkę, która stale przygarnia, karmi i wychowuje opuszczone dzieci lokatorów wyrobników, znalazł rodzinę wyrobniczą ubożuchną, która nie zawahała się przybrać za ósme własne dziecko znalezione gdzieś podrutka.

Dumny z odkrycia, wydrukował na wielkich płachtach papieru imiona i czyny, zawiesiwszy te płachty w bramie swojej merji. Takie już czasy. Papier drukowany jest potrzebą nieodzowną naszej doby. Odbija się na nim wszystko, co dzieje się dokoła. Dotąd ukrywała się przed nim tylko cnota cicha i skromna. Ale przysłała kolej także na nią. Może to dobrze. Urozmaici treść wypadków chwili, złożoną zwykle dotąd z głośnych występów i zbrodni...

* *

... Ks. Mieszczerkij stał się konstytucjonalistą, sam ks. Mieszczerkij, wydawca „Grażdanina“, który od lat trzydziestu czterech wytrwale stał w obronie zasady autokratycznej. Szedł po drodze wytkniętej długo, nie zбочzył z niej dotąd ani na chwilę, aż stanął nad krawędzią przepaści, której nie chcą widzieć zaślepienci rozmaitego rodzaju. Tłómaczy się wyraźnie. Nie chce grać roli Don Kiszota. Woli, by gmach, którego podwaliny położył ukaz o zwołaniu Sejmu państwowego, stanął odrazu w całości aż do dachu, aniżeli pozostawał niewykończony, w pierwszym bowiem wypadku uderzą weń tylko krańcowcy polityczni, w drugim zaś—obok nich wszyscy, którzy pragną wykończenia gmachu, i nie będzie można oprzeć się o nikogo. A trzeba wreszcie oprzeć się o jakiś żywioł wpływowy, by zdobyć powagę moralną, bez której niepodobna przywrócić porządku, jako warunku nieodzownego wolności i postępu życia politycznego. To samo, powróciwszy do Petersburga, mówi p. Stead. Nie uważa swej wycieczki do Rosji za krok chybiony, widział bowiem zbliżka, co dzieje się w tym kraju i mógł powiedzieć, że jedyną drogą wyjścia z pogmatwania niebezpiecznego jest otwarte i szczerze pojednanie się rządu z prawicą i centrum postępowem i przeprowadzenie stanowcze zasadniczej reformy politycznej. Widzi p. Stead wszystkie ujemne cechy ruchu, wszystką teoretyczność i bałamutność myśli politycznej rosyjskiej, ale stwierdza konieczność i żywotność nowych prądów, których stłumić niemożna i które znajdują ujście pokojowe tylko w razie, jeżeli otworzy się droga szeroka reform i odrodzenia politycznego. Anglik, choć radykalista, ma zmysł praktyczny i wie, że przewrót gwałtowny staje się niemożliwy tam tylko, gdzie może istnieć otwarcie i legalnie „*opposition of His Majesty*“...

Petersburg.

H. Orkisz.

NADESLANE.

PRYWATNE

Kursy Handlowe

Gust. Chwat-Oczyńskiego,

b. profes. szkół handl. im. Kronenberga, Laskusa, Raczkowskiej, Rontalera i Ubysza, od r. b. wykłada tylko na własnych kursach.

żeńskie

i oddzielne

męskie

Rozne
drżenne
wpis 100 rb.Półroczne
wieczorne
wpis 60 rb.Programy:
Nowy-Swiat № 4
w Warszawie.

2 stypendja po 500 rb.

MERAN—Willa „Stefanja“

Iecznica fizykalno-djetetyczna, jesienno-zimowa, dla ozdrowieńców, małokrwistych, nerwowych, reumatyków i sercowo-chorych. Piersiowochorych zakład nie przyjmuje. Leczenie metodami naturalnymi, a więc dyjetą (winogradem, mlekiem, owocami i t. p.), wodą, elektrycznością, gimnastyką, masażem, słońcem i powietrzem. Sezon od 19 sierpnia (1 września) aż do lata. Ceny umiarkowane; urządzenie z komfortem. Prospekty polskie.

Dr. BINDER, właśc. zakładu,
leczy także poza zakładem.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

Zbliżają się wybory sejmowe i w pismach krajowych, oraz w listach korespondentów naszych podnoszone są kwestje wagi pierwszorzędnej, związane ze sprawą przedstawicielstwa kraju w przyszłym Sejmie państwowym. Przedewszystkiem zasługuje na uwagę stosunek przyszłych posłów polaków z Kraju Zachodniego do posłów z Królestwa. Zaznaczyły się pod tym względem dwa kierunki: jeden załączeniem wszystkich posłów polaków w jedno koło polskie, oraz inny, stojący na gruncie odrębnych interesów terytorjalnych. Na zjeździe prywatnym wyborców pow. oszmiańskiego miała zapasę uchwała przystąpienia posłów z gub. wileńskiej do Koła polskiego. Na zjeździe polaków pow. mińskiego i ihumeńskiego postanowiono, że z uwagi, iż polacy uzyskają przewagę na wyborach głównie dzięki ustawie, powinni więc reprezentować w Sejmie całą ludność krajową. W obecnej chwili trudno jeszcze przesądzać, który prąd zyska przewagę, wnosić jednak można, że zasada przedstawicielstwa terytorjalnego zwycięży.

Dotąd, jak się zdaje, akcja przedwyborcza najlepiej została zorganizowaną w gub. mińskiej. Na zgromadzeniu Tow. rolniczego został omówiony i opracowany cały program działalności. W Mińszczyźnie kurja ziemiańska ma absolutną przewagę nad włościańską i miejską, tak że byłby możliwym obiór dziesięciu posłów polaków, podobno jednak jedno miejsce zarezerwowane zostało dla rosjanina. W gub. wileńskiej, jak dotąd, odbyły się dwa zgromadzenia przedwyborcze ziemian pow. lidzkiego i oszmiańskiego, wyłącznie polaków. W Witebsku, jak donosi telegraf, odbyło się ogólne zgromadzenie wyborców wszystkich narodowości, na którym uchwalono przyjąć program moskiewskiego zjazdu ziemskiego, oraz dać możność każdej narodowości, zamieszkującej gubernię, mieć swo-

jego posła. Pozatem odbywają się osobno zgromadzenia poszczególnych narodowości. W Kraju Południowo-Zachodnim, jak wiadomo, sprawami wyborczymi zajmuje się głównie «Zrzeszenie». Na Podolu miał miejsce prywatny zjazd wyborców polaków, na którym wypracowano odezwę następującą:

„Wyborcy polscy uważają propozycję co do porozumienia się w sprawie wyborów za niekwalifikującą się do przyjęcia, gdyż takie porozumienie, wysuwając na pierwszy plan narodowość kandydatów, zamiast ich poglądów ideowych, mogłoby pociągnąć za sobą: 1) wywiązanie się bardzo niepożądanego sporu narodowego, 2) wybór nieodpowiednich osób, jak np. zwolenników kierunku biurokratycznego. Wyborcy polscy w gub. podolskiej, nie wyrzekając się bynajmniej obrony swych interesów narodowych, lecz mając na względzie, że uznanie ich praw obywatelskich i kulturalno-narodowych zależy od prawidłowego rozwoju reform ogólnopaństwowych, wskazanych przez partję ziemską, uważają za niezbędne połączyć o ile możliwości większą liczbę wyborców bez różnicy narodowości, w imię wspólnego programu, ażeby wybierać do Izby państwowej takich kandydatów, którzy będą popierali w Izbie następujące zasadnicze postulaty programu podolskiej partji ziemskiej:

1) Reforma systemu rządowego w duchu rozszerzenia praw indywidualnych, t. j. pełna swoboda wyznania, zniesienie samowoli administracyjnej, swoboda prasy, stowarzyszeń i zebrań, rękojmia praw osobistych i swoboda nauczania.

2) Zniesienie wszystkich ograniczeń narodowych i rękojmia praw narodowo-kulturalnych.

3) Zniesienie wyodrębnienia stanu włościańskiego, bezpłatna oświata ludowa, podniesienie dobrobytu włościańskiego drogą reorganizacji banków ziemskich w celu ułatwienia włościanom nabywania gruntów, oraz rozwoju drobnego kredytu; zaprowadzenie gminy wszechstanowej, jako najdrobniejszej jednostki ziemskiej.

4) Rozszerzenie samorządu ziemskiego i miejskiego.

5) Zmiana ustawy wyborczej w duchu przyznania praw wyborczych szerszym kołom inteligencji, rozszerzenie praw Izby państwowej, nietykalność osobista członków Izby, reforma Rady Państwa.»

Stosunek włościan do wyborów zarysował się niezupełnie wyraźnie. Wedle korespondentów rosyjskich, chłop białoruski całkiem nie rozumie aktu z d. 6 sierpnia i gotów go tłómaczyć, jako nowy akt nadawczy na zwiększenie chłopskiej posiadłości, rozumie się kosztem «pańskiej». Słowem, stara historia, niewiadomo tylko, o ile prawdziwa. O zgromadzeniach żydowskich nadchodzą dość liczne doniesienia telegraficzne o stereotypowej treści, że żydzi postanowili przeprowadzić własnych posłów, przyjąć program zjazdu moskiewskiego i działać solidarnie z polakami. Na odbyłym zjeździe wyborczym w Mińsku postanowiono zorganizować odrębną grupę żydowską, dla obrony interesów wła-

snych zarówno w Sejmie, jak poza Sejmem.

Duże zainteresowanie obudziła na Litwie narada w sprawie samorządu ziemskiego. Cokolwiek można powiedzieć o deklaracji ziemian litewskich, służy ona za jeden więcej dowód, że ludność polska w tym kraju czuje się rdzenną i nie dba wyłącznie o własny interes narodowo-klasowy, jak twierdzą przeciwnicy, lecz pragnie postępu i rozkwitu kraju, nie oglądając się zbyttno na własne interesy materialne. Z uchwał zjazdu zasługuje na zaznaczenie przyjęta jednogłośnie zasada wszechstanowości. Ograniczenie bezpośredniego udziału w instytucjach samorządnych duchowieństwa wyznań chrześcijańskich wywołało parę odezów krytycznych ze strony duchowieństwa katolickiego. Szeroko debatowano nad wnioskiem o proporcjonalności reprezentacji, skierowanym ku zabezpieczeniu praw mniejszości. Sądono narazie, że administracja miejscowa, w przewidywaniu całkowitej przewagi polaków, pragnęła temu zaradzić. Lecz referent urzędowo oświadczył, że chodziło istotnie o obronę praw mniejszości, nie zaś o tworzenie nowych przepisów wyjątkowych.

Na ostatniem zgromadzeniu mińskiego Tow. rolniczego grupa członków wniosła projekt poczynienia starań o pozwolenie prowadzenia obrad w języku polskim. Postanowiono zaczekać z rozpoczęciem tych starań, a tymczasem zebrać odpowiedni materiał na poparcie tego żądania. Jak wiadomo, analogiczne postanowienie zapadło niedawno w kowieńskim Tow. rolniczym. O zjeździe moskiewskim działacze ziemskich i miejskich składali sprawozdanie delegat Tow. ks. H. Drucki-Lubecki, oraz ks. Drucki-Sokolnicki, prezes Tow. rochawskiego. Ten ostatni uznał uchwały zjazdu za sympatyczne, lecz w znacznej części za niewykonalne, zwłaszcza pod względem programu ekonomicznego, oraz wyborów powszechnych. W obronie głosowania powszechnego wypowiedziało się kilku radnych, w tej liczbie petersburski adwokat przysięgły Sznitnikow, większość jednak utrzymała się przy zdaniu, że w Kraju Zachodnim nie nastąpi jeszcze czas na wprowadzenie tego systemu. Wobec zbliżających się wyborów Tow. wypracowało następujący własny program:

1) Równouprawnienie wszystkich narodowości. 2) Wolność sumienia i religii. 3) Wolność słowa, prasy, związków, zebrań, nietykalność mieszkania i osoby. 4) Równość powszechna wobec prawa. 5) Wolność nauczania w języku macierzystym; bezpłatne, powszechne, początkowe nauczanie. 6) Zniesienie pasportów, zniesienie granic osiadłości dla ży-

dów. 7) Wprowadzenie samorządu szerokiego w kraju. 8) Równouprawnienie kobiet. 9) Podniesienie dobrobytu ludu, zniesienie odrębności stanu włościańskiego, gmina wszechstanowa, szeroki kredyt ziemski, zarządzenie brakowi ziemi wśród włościan, nie naruszając praw prywatnej własności. 10) Rozszerzenie regulaminu wyborczego dla reprezentacji narodowej. 11) Reorganizacja Rady Państwa. 12) Reorganizacja Sejmu państwowego w instytucję ustawodawczą.

Praktyczne rezultaty zniesienia ograniczeń w kraju względem żywiołu polskiego zaniepokoiły «Wilenskiej Wiestnik». Organ ten zaznacza, że wobec wyboru w Wilnie i w Białymstoku prezydentów polaków, wobec składu polskiego rad miejskich, wobec zamiaru powoływania na marszałków tylko polaków i t. d., suponować można, że wszystko zależne od wyborów przejdzie do rąk polskich. Wobec tego dziennik stawia pytanie, czy owa przyszła sytuacja będzie sprawiedliwą i korzystną dla państwa i, ma się rozumieć, daje odpowiedź przeczącą. Jak dotąd jednak sądzić można, że polacy powracają tylko do udziału w życiu Kraju Zachodniego, który im się słusznie należy, i od którego byli sztucznie odsunięci. O przewadze dominującej żywiołu polskiego mówić jeszcze za wcześnie, a to tembardziej, że położenie kraju państwowe i układ narodowościowy zdają się zabezpieczać kraj przed ową wrzekomą supremacją polską.

Sz.

W Kijowie odbył się wiec studentów polaków uniwersytetu i politechniki. Wedle doniesień dzienników, znaczną większością głosów wiec zalecił przyłączenie się młodzieży polskiej do ogólnorosyjskiego ruchu postępowego, oraz zasadę unikania waśni i sporów narodowościowych. W sprawach polskich wyrażono protest przeciwko bierności, cechującej obecnie część polską ludności Kraju Południowo-Zachodniego, uznano za słuszne dążenie do unarodowienia nauki w Królestwie i zaznaczono konieczność utworzenia katedry języka polskiego i historii w wykładzie polskim na uniwersytecie kijowskim.

Kurator okręgu naukowego wileńskiego ogłosił, że ministerstwo zezwoliło na wykład religii w szkołach ludowych w języku rodzimym uczniów, t. j.: w polskim, litewskim i białoruskim. Ponieważ władze djeceżalne katolickie rozesłały podręczniki do nauki religii w języku polskim i litewskim, kurator okręgu naukowego oświadcza, że mogą być używane tylko podręczniki, zaaprobowane przez ministerstwo oświaty. Wobec tego powstaje pytanie, jak należy postępować, skoro, jak w danym wypadku, brak podręczników, zatwierdzonych przez ministerstwo?

PRZED WYBORAMI.

Organizacja polska przedwyborcza dla guberni południowo-zachodnich nadesłała nam do ogłoszenia odezwę poniższą.

Do wyborców! Doniosła chwila dziejowa, którą obecnie przeżywamy, wkłada na nas niezmierną odpowiedzialność przed naszym społeczeństwem i wobec przyszłego rozwoju wypadków. Nie zniechęcajmy się tem, że ustawa o przedstawicielstwie narodowym nie ziszcila nadziei i pożądań społeczeństwa naszego, gdyż nawet przy samem jej obwieszczeniu przewidziano możliwość zmian i ulepszeń. Winniśmy więc wszyscy bez wyjątku przystąpić do wyborów, spełniając tem swój obowiązek społeczny i narodowy.

Rozpoczynając pracę w nowych warunkach, musimy uprzytomnić sobie najbliższe i najbardziej palące potrzeby naszego życia, którym zadośćuczynienie na pierwszym stawiamy miejscu.

Upatrując przeszkody, tamujące rozwój normalny naszego kraju:

a) w warunkach ogólnopaństwowego systemu, nie zapewniającego opieki prawa jednostce i sprowadzającego stosunek między rządem a ludnością do przejawów samowoli administracyjnej;

b) w polityce, skierowanej ku upośledzeniu narodowości tak naszej, jak i innych;

c) w ściśle związanych z całym tym systemem ujemnych cechach ordynacji wyborczej z dnia 6 sierpnia, dążyć będziemy:

1) do zreformowania systemu rządowego w duchu rozszerzenia praw jednostki, a więc: do zupełnej wolności wyznania, do gwarancji nietykalności osobistej, do usunięcia samowoli administracyjnej, do wolności prasy, związków i zebrań, do bezpłatnej oświaty ludowej i wolności nauczania, jakoteż do rozszerzenia praw samorządu wiejskiego i miejskiego;

2) do usunięcia wszystkich ograniczeń narodowościowych i zagwarantowania praw narodowo-kulturalnych;

3) do zniesienia odrębności stanu włościańskiego; do podniesienia dobrobytu włościan za pomocą reorganizacji banków ziemskich w celu ułatwienia włościanom bezrolnym i małorolnym nabywania ziemi i uprzyśpieszenia drobnego kredytu; do wprowadzenia najdrobniejszej jednostki autonomicznej i gminy wszechstanowej;

4) do zmiany ordynacji wyborczej w duchu nadania praw wyborczych szerszym warstwowi inteligencji, do rozszerzenia praw zgromadzenia ogólnopaństwowego, do gwarancji nietykalności posłów, do reformy Rady Państwa.

Stosunek liczebny wyborców miejskich do Sejmu państwowego, chrześcijan do żydów, w głównych miastach Kraju Zachodniego wykazuje stanowiąc przewagę drugich nad pierwszymi. W Wilnie chrześcijan wyborców jest 613, żydów 820; w Białymstoku na 1,133 wyborców, żydów naliczono 870; w Brześciu na 630 wyborców okazało się żydów 539 i chrześcijan 91. W Dźwińsku na 597 wyborców jest 467 żydów.

Z NAD NIEMNA, 10 (23) paźd.

[Odbieranie dzieci od rodziców. O kościół w Niedźwiedzicach. Język i podręczniki przy wykładzie religii. Obrady w Komitecie do spraw ziemskich]. Obrady Komitetu ziemskiego w Wilnie. Prace mińskiego Tow. rolniczego. Niespodziana obrona serwitutów. Nowe kościoły].

□ Podczas obrad komisji do spraw ziemstwa w Wilnie oświadczyli się, przeciwko nadaniu włościanom prawa wyboru delegatów poza sferą włościańską, przedstawiciele administracji i sami włościanie, zasiadający w liczbie czterech w Komitecie. Większością jednak głosów zapadła uchwała, przynajmniej włościanom prawo wybierania delegatów do ziemstwa ze sfer niewłościańskich także. Ziemianie sądzą, że obywatel ziemski, jako przedstawiciel wioski, może tylko dodatnio oddziaływać na bieg spraw włościańskich, sprawodawca zaś „Kurjera Litewskiego“ napomyka, że daleko łatwiej może wśliznąć się do ziemstwa w charakterze przedstawiciela włościan zręczny żydek malomiasteczkowy, wiszący przy kłamce różnych sądów pokoju i naczelników ziemskich w roli adwokata pokątnego. Uchwalono dalej cenzus wyborczy: dla gub. wileńskiej 200 dzies., kowieńskiej 150 dzies., dla gub. grodzieńskiej: powiatów grodzieńskiego, bielskiego i białostockiego 200 dzies., brzeskiego 200 i 300, kobryńskiego, wołkowyskiego, sokolskiego i prużańskiego po 225, i dla słonimskiego 300 dzies., przyczem zastrzeżono, że prawo spółki będzie przysługiwało tym, którzy posiadają najmniej 1/10 część cenzusu.

Kwestję udziału żydów w ziemstwach zasadniczo rozstrzygnięto na korzyść żydów. Plenipotencji na udział w ziemstwie nie ograniczono obowiązkiem pokrewieństwem odbierającego ją.

Prawo udziału w ziemstwie starowierców, jako wieczystych czynszowników i bezterminowych dzierżawców, członkowie komitetu-urzędnicji popierali stanowczo, ziemianie jednak i włościanie przeważą głosów odrzucili. Wieczystym zaś czynszownikom miejskim prawo udziału przyznano.

Uchwalono usunąć duchowieństwo od udziału w ziemstwach. Uchyłono też zasadę proporcjonalności, mającej zabezpieczać interesy mniejszości. Właściwie zasada „zabezpieczenia interesów mniejszości“ zaproponowaną była przez jednego z gubernatorów wyłącznie w celu zapobieżenia przewadze obywateli polaków; po przeprowadzeniu dyskusji, propozycję tę odrzucono bez głosowania.

Gożąca walka stoczyła się przy rozpatrywaniu kwestji szkolnej. Chodziło o ustanowienie: „w jakich granicach może być oddana instytucjom ziemskim sprawa szkolna i jak ma się wyrazić nadzór rządowy“. Delegaci ziemian żądali, by sprawa szkolna pozostawała wyłącznie pod władzą ziemstw, z prawem wybierania personelu nauczycielskiego, oraz decydowania, jakiego typu ma być szkoła. Dalej ziemianie wymagali, aby, ze względu na mieszaną ludność kraju, do ziemstwa należało ustanawianie języka, w jakim powinny być wykładane przedmioty, oraz wpływ na kierunek pedagogiczny szkoły.

Wszyscy członkowie z ramienia administracji jednomyślnie powstali przeciw tym dezcyderatom. Kwestja ta rozdzieliła odrazu zgromadzenie na dwa obozy i wywołała widmo polonizacji kraju przez szkołę. Po długich debatach, na wniosek prezydującego, przyjęto rezolucję taką: 1) przy zatwierdzeniu typu szkoły ziem-

skiej powinny być zachowane zasady ukazu Najwyższego z d. 1 maja 1905 r., który przyznaje prawo istnienia językom miejscowym, między innymi i polskiemu; 2) ziemstwo powinno zarządzać gospodarczo-ekonomiczną stroną sprawy szkolnej, i 3) ziemstwo ma prawo inicjatywy w sprawach oświaty ludowej i ma, w osobach swych przedstawicieli, udział w radzie szkolnej.

Ostatnią z kolei sprawę — opiekę nad zabezpieczeniem żywnościowem ludności, postanowiono oddać całkowicie w ręce ziemstwa. W powiatowych miastach mają się odbywać zjazdy większych właścicieli, a dla włościan będą określone punkty osobne.

Przy zakończeniu obrad jeden z delegatów włościańskich z własnego popędu powstał i przemówił, nie gładko co prawda, ale szczerze, w ten sens, że oni, włościanie, przekonywają się, iż panowie dbają o ich dobro i są dla nich zyczliwi, za co składają im podziękowanie. Ten mały epizod jest jasnym promieniem dnia jutrzejszego: przy pierwszym zetknięciu się dworu i wsi na niwie pracy społecznej, uprzedzenie „chłopa“ do „pana“, szczerze ze strony podtrzymywane — upada.

W końcu poruszona została kwestja przyznania kobietom, posiadającym cenzus, prawa wyborczego. Wniosek ten usunięto jednak z obrad komitetu, zaznaczywszy go tylko w protokóle posiedzeń.

W Tow. rolniczym mińskim komisja, pod prezydencją hr. Puttkamera, wypracowała obszerny program ekonomiczny, z myślą o korzyści wsi. Oprócz tego, w poniedziałek d. 19 września, taż komisja wysłuchiwała w tym przedmiocie referatów swych członków, pp. Zacharzewskiego i Wańkowicza. Referat p. Zach. jest rezultatem z badania włości Wiśniewskiej, pow. oszmiańskiego i w szeregu środków ku podniesieniu dobrobytu włościańskiego, zaleca rozkolonizowanie wsi w granicach nadziału, a zarazem wskazuje na potrzebę reformy szkoły wiejskiej. Drugi referent, p. Wańkowicz, dał wypukły obraz zmian w gospodarstwie włościańskim od chwili usamowolnienia włościan naszego kraju, ze szczegółowem obliczeniem budżetu włościańskiego, zabezpieczającej go ilości gruntu, tak przy dzisiejszej kulturze, jak i przy formach postępowych gospodarstwa. Referent zupełnie słusznie upatruje polepszenie gospodarki włościańskiej nietylko w powiększeniu przestrzeni ziemi uprawnej, ile w polepszeniu uprawy.

Osobliwszego oświetlenia doczekała się instytucja serwitutów w ustach niezemiańskiego członka Towarzystwa rolniczego mińskiego, p. Brinkmana. Dowodził on na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa, że serwitut jest wytworem swoim, powstałym w Polsce jeszcze w XVI stuleciu, że jest on koniecznym i nawet użytecznym, ponieważ daje włościaninowi możliwość utrzymywania większej ilości bydła. Wedle p. B., serwituty należałoby tylko uregulować i w takiej formie pogodzić się z nimi raz na zawsze. Łatwo było oponentom (pp.: R. Skirmuntt, Feliński, Gordziałkowski, Krupski) obalić te twierdzenia na wszystkich punktach. Wspólne używanie pastwisk i olbrzymich lasów mogło się praktykować i dawniej, ale to nie był dzisiejszy serwitut; ten, w swej specyficznej formie,

przystosowanej do utrzymywania rozjątrzenia między wsią a dworem, powstał u nas po 1863 r. Tam, gdzie komisje weryfikacyjne składały się z gorliwych patriotów „obrusitielej“, warunki serwitutowe przyjęły kształty wprost dzikie, rujnujące z kretesem gospodarstwo dworu. Pośrednio na serwitutach państwo również ponosi straty nieobliczalne. Mniemanie, że serwituty dają możność zasilać gospodarstwo włościańskie większą ilością bydła, jest złudzeniem, drogo kosztującym samego chłopca: polegając na serwitucie, włościanin hoduje bydła więcej, niż utrzymać zimą może, krowy więc są wynędzniałe i korzyści prawie żadnej nie przynoszą. Materjalnych zysków włościanin z serwitutów nie otrzymuje, natomiast demoralizują go one i oduczają od prawidłowej gospodarki.

Syndykat handlowy Towarzystwa przypomniat członkom o pobranych przez nich na kredyt towarach, suma tego kredytu wynosi obecnie 160 tys. rubli; syndykat ma rachunki terminowe do uregulowania, gotówki zaś brak.

Duchowieństwo prawosławne z Kraju Zachodniego i z Królestwa podniosło kwestję, wynikającą z obecnych stosunków wyznaniowych. Ogłoszona z wysokości Tronu wolność sumienia komentowana jest w tym sensie, iż propaganda religijna podawnemu stanowi ma przywilej jedynie kościoła prawosławnego. Opierając się na takim poglądzie sfer biurokratycznych naszych, prawosławni misjonarze i duchowni parafjalni pilnie śledzą, by dzieci, pochodzące z małżeństw mieszanych — prawosławnych i katolików — były wychowywane w duchu prawosławia, uważając naruszenie tej zasady jako gwałt sumienia. Podciągając takie wypadki pod pojęcie „propagandy“, misjonarze i duchowni, na zasadzie wydanego dawniejszemi czasy prawa, dotyczącego się niektórych sekt rokoslnicznych, wymagają odbierania dzieci od rodziców, w celu wychowywania ich własnymi środkami w duchu prawosławia i o pomoc przy odbieraniu dzieci udają się do niższych organów administracji miejscowej. Te ostatnie, nie mając dokładnych instrukcyj, w większej części wypadków uchylają się od podobnych żądań. Duchowne władze prawosławne zwróciły się obecnie o wyjaśnienie do ministerstwa spraw wewnętrznych.

W szkołach dotąd nie ustalono jeszcze porządku wykładania religii uczniom katolikom. Uczniów białorusinów, nie umiejących mówić pacierza i katechizmu inaczej jak po polsku, kurator okręgu naukowego wileńskiego polecił dyrektorom szkół ludowych wyodrębnić przy wykładzie religii od uczniów-polaków, i obu tym grupom wykladać religję osobno: polakom po polsku, białorusinom — po białorusińsku; w razie zaś braku księdza, mogącego wykladać po białorusińsku, pozostawiono rodzicom nauczać swe dzieci zasad religii w domu. Jakże uczucia ten rozdział sztuczny katolików wywoła w sercach włościan, zrozumieć łatwo.

Inne rozporządzenie kuratora okręgu naukowego nakazuje dyrektorom zakładów naukowych nie dopuszczać do wykładu religii tych podręczników, które nie zyskały aprobaty ministerstwa, pomimo umieszczenia ich na liście, rozzesłanej przez biskupa do kapłanów, przyczem poleca odbierać dzieciom te

książki, które już rozdano. Zdaje się, że tutejszy świat pedagogiczny działa, jak dawniej, na własną rękę, nie ogładając się na władze centralne i konsekwencje ukazu tolerancyjnego. Naprzykład przelożona trzeciej wileńskiej żeńskiej szkółki miejskiej zmusza uczennice katolicki należeć do chórów cerkiewnych i odmawiać po rosyjsku modlitwę przed i po lekcjach.

Zezłożonego ministrowi spr. wewn. przez księdza Harasimowicza memoriału w sprawie kościoła w Niedźwiedzicach widać, że całe zajście wywołane zostało przez niewczesną gorliwość organów policji miejscowej: „sprawnika“ Szzyrkyera i „prystawę“ Strokowskiego, jako też naczelnikaz iemskiiego Komornaho. Uznano naprawę kościoła przez włóścian za bunt, otoczono kościół, z rozporządzenia gubernatora wojskiem, „sprawnik“ zaś oznajmił ludowi, że on sam, przy pomocy duchownego prawosławnego, usunie z kościoła Przenajświętszy Sakrament... Widząc stan podniecony ludu, ks. Harasimowicz, jako najbliższy tego kościoła (proboszcz parafii jelleckiej, pow. słuckiego), zwrócił się do ministra z wyjaśnieniem istotnego stanu rzeczy. Jak stwierdza ks. H., delegatów wyprawianych uprzedniemi laty do stolicy z prośbami na Najwyższe Imię, po powrocie do domu, miejscowe władze zwykle były aresztować i wysyłać z kraju...

Z ruchu budowlanego kościołów na Litwie notujemy następujące zapowiedziane budowle lub restauracje świątyń: w Rotnicy, pow. trockiego, w Nowowilejsku, w pow. słuckim (kaplica w majątku Brańczycach p. Bułhaka), w Plungianach, pow. telszewskiego, w Lachowiczach wreszcie czynią się starania o otwarcie nieczynnej oddawna kaplicy w pow. kobryńskim.

Flis.

WILNO, 9 (22) października.

[Starania o drugiego delegata do Sejmu państwa. Nowy kościół w Wilnie. Szłydy. Kursy żeńskie kreślenia z klasą przygotowawczą.]

□ Rada miejska na ostatnim swem posiedzeniu uchwaliła podjąć staranie o wyznaczenie z Wilna dwóch delegatów do Sejmu państwowego. Uzasadnia się to żądanie wzrostem ludności, dochodzącej ćwierć miliona i różnorodnością jej plemienną i stanową. Dwie grupy główne — chrześcijanie i żydzi — prawie nie znają siebie wzajem i budzi się pytanie, jak np. żyd, chociażby najgodniejszy, może orędownąć w Sejmie o nasze kościelne sprawy, lub naodwrot?

Budowa nowego kościoła w Wilnie jeszcze bodaj daleką jest. Na razie formalności co do ustąpienia placu przez miasto nie doprowadzono do końca, a sprawa ta bardzo się skomplikowała. Plac, podarowany przez miasto pod kościół, pochodzi z daru Martynsona; w akcie darowizny stoi termin „ustępuję na rynek“. Trzeba więc, aby Martynson, a raczej w imieniu jego, jako współnika zbankrutowanej firmy bankierskiej Pieczenkina, komisja likwidacyjna orzekła, czy zgadza się na zmianę tekstu dotychczas. A jeżeli nie zgodzi się?...

Po ogłoszeniu przez jen-gubernatora o zniesieniu ograniczeń języka polskiego w napisach na szyldach i różnego rodzaju winietach, opinia publiczna bardzo niedwuznacznie zachowuje się względem sklepów, ociągających się ze zmianą

szyldów. Na usprawiedliwienie można przytoczyć chyba tę okoliczność, że „artyści“ od szyldów odrzuci zostali zaważeni robotą i wskutek tego nadmiernie podrożeli; za szyldy przez cały fronton domu z lokciwemi literami, za które zwykle płaci się 100—200 rb., obecnie trzeba płacić, ile każa! Niezadowolone publiczności względem opieszłych właścicieli sklepów przybiera niekiedy tak ostre formy, że jeden z nich, salwując się od niepożądaných skutków bojkotu, wystawił (na ulicy Wielkiej) w oknie obwieszczenie: „dano zamówienie na sporządzenie nowego szyldu.“

Wilno z bogactwami się o jedną jeszcze prywatną instytucję naukową — żeńskie artystyczne kursy kreślenia z klasą rektodzielniczą. Zajęcia mają się odbywać w soboty i niedziele, we dnie. Wiek uczennicy nie niżej 9 lat, bez różnicy wyznania. Kursy te urządza p. Józef Montwiłł w lokalu swej szkoły rzemieślniczej rysunku i kreślenia. Oplata za naukę 2 rb. miesięcznie.

A. R. Z.

□ Z Wiłkomierza piszą do nas: W d. 30 września s. st. nieujęci dotąd ludzie napadli sklep monopolowy w miasteczku Bólnikach, zabrali znajdujące się w kasie ośm dziesiąt kilka rubli, napisali w księdze pokwitowanie z odebrania powyższej kwoty, a następnie zniszczyli znajdujące się w sklepie wódkę i spirytus. Obecny przy tem lud nie przeszkadzał pogromcom. — Strajki parobków i robotników dworskich w wiłkomierskim powiecie miały miejsce w paru majątkach i zakończyły się bardzo prędko bez zmiany warunków wynagrodzenia pracy, pozatem niektórzy ziemianie dobrowolnie podwyższyli płacę parobkom. — Miejscowy zarząd policyjny sporządził listy wyborców Sejmu państwowego z powiatu. Zarząd miejski krząta się również nad wypracowaniem listy wyborców z kurji miejskiej Wiłkomierza i licznych miasteczek powiatu. Wyborców miejskich wogóle naliczono już 140, lecz ponieważ nie od wszystkich zarządów mieszczańskich w miasteczkach otrzymano odpowiedź, więc należy przypuszczać, że liczba ta nieco się zwiększy. Do gubernialnego zjazdu wyborców Wiłkomierz z kurji miejskiej wysłał tylko jednego wyborcę, a Rosienie dwóch, chociaż to miasto, wedle urzędowej statystyki, liczy mieszkańców 7,580, Wiłkomierz zaś 13,399. G. K.

□ Z Rosień piszą do nas: Żmudź poniosła dotkliwą stratę. D. 5 września s. st. zakończył życie w Wilnie ziemianin pow. rosieńskiego, Leon Kontrym, jeden z najpopularniejszych obywateli kraju. Gdy po latach sześćdziesiątych nastąpił zupełny zanik życia społecznego, nieboszczyk nie opuścił rąk i wszelkimi możliwymi środkami w tej ciężkiej dobie prowadził pracę społeczną. Był jednym z pierwszych pionierów gospodarstwa postępowego i, jako rolnik wzorowy, świecił przykładem całej okolicy. Mianowany sędzią honorowym dzięki powszechnemu zaufaniu, załatwiał w duchu pokoju i zgody mnóstwo spraw swych współobywateli, bez różnicy stanów. W roku 1904, pomimo wielkich trudności, uzyskał pozwolenie na założenie rosieńskiego Tow. rolniczego, jednego z pierwszych w kraju, które pod jego kierownictwem zgromadziło do 250 członków i stało się ogniskiem pracy kulturalnej w powiecie. Doroczne wystawy rolnicze w Rosieniach i Poniewieżu przyciągały tłumy ludności i były jedyną areną życia publicznego, gdzie ludzie spotykali się i łączyli ze sobą. Jego też staraniem została założona szkoła rolnicza w folwarku, oddanym przez rząd Towarzystwu, jako też otworzone Tow. za-

liczkowo-wkładowe w Szydłowie. Miał niezrównany dar jednania sobie ludzi i zaprzęgania do wspólnej pracy dla dobra ogółu. Zawsze czynny, pracowity, duszą i sercem był oddany sprawie publicznej i z godnością bronił spraw krajowych we wszystkich instytucjach, do których był wzywany. Bezprzykładnie trudne położenie polityczne kraju pozwalało tylko wywalczając zdobycze kulturalne, ale wytrwała praca zmarłego na tej drodze zorganizowała i przegotowała społeczeństwo do działania, do którego obecnie otwiera się szerokie pole. A. B.

□ Z Nieświeża piszą do nas: Z ulg językowych na Litwie i Rusi stary gród Radziwiłłów nie omieszkiał skorzystać. Dzięki zabiegom ks. Jerzowej Radziwiłłowej uzyskaliśmy zezwolenie władzy na danie dwóch przedstawień w języku polskim. D. 21 sierpnia s. st., wobec licznie zgromadzonej publiczności z miasta i okolic, odbyło się w sali ratuszowej pierwsze publiczne od lat niepamiętnych amatorskie przedstawienie polskie na rzecz miejscowej ochotniczej straży ogniowej. Odegrano dwie jednoaktówki: «Świeczka zgasła» i «Posażną jedynaczkę». Amatorowie-aktorzy nadspodziewanie dobrze wywiązały się ze swego zadania. Zawdzięczać to należy przede wszystkim p. Bohd. Półjanowskiemu, jako reżyserowi tego teatru amatorskiego. Hucznie oklaskiwano aktorów, zaś ks. R. ofiarowała p. Półjanowskiemu wieniec z napisem: «Reżyserowi pierwszego przedstawienia polskiego w Nieświeżu». Dochód brutto z widowiska i zabawy tanecznej wyniósł 440 rb. B.

WITEBSK, 10 (23) paźdź.

[Zgromadzenie Tow. rolniczego.]

□ Walne zgromadzenie naszego Towarzystwa rolniczego z d. 1 (14) b. m. przybrało specjalny charakter. Wysłanie delegatów przez radę Towarzystwa na zjazd ziemski do Moskwy wywołało niezadowolone niektórych członków, którzy uważali krok ten za niewłaściwy i nielegalny. Marszałek gubernialny, radca tajny A. A. Rimskij-Korsakow, w namiętnej mowie napiętnował nielegalność i nielojalność przyjęcia zapisów ze strony Towarzystwa na tak „warcholskie i samozwańcze“ zgromadzenie, jak nazwał zjazd rosyjskich działaczy ziemskich i miejskich; p. R. K. ostrzegał szlachtę, której jest przedstawicielem, przed niebezpieczeństwem sympatyzowania z ludźmi szkodliwymi dla społecznego porządku i „żydami“ i oskarżył prezesa i radę o uzurpację tej władzy, której im Towarzystwo nie nadało. Powoływał się przytem marszałek na § 34 ustawy Tow., który zezwala Towarzystwu zajmować się tylko sprawami ściśle związanymi z rolnictwem, a zabrania mieszania kwestyj politycznych z rolnymi. Prezes Towarzystwa naszego, p. Stan. Łopaciński, tłumaczył się wyjątkowymi okolicznościami, jakimi zaskoczeni zostali on i rada. Porównał położenie swoje do stanowiska podróżnego, który w stroju podróżnym, po utracie pakunków z szatami strojnymi, jest zaproszony przez spotkaną w podróży damę wybitną, szlachetną, piękną, na ucztę solenną i liczną. Na odmowę, dama nalega dla dobra obopólnego; jako człowiek dobrze wychowany, choć w nędznej tualecie, staje na wezwanie i bierze udział w uroczystości: tak mu kazaly i tradycje dobrego wychowania i rozsądek. Burza oklasków ujawniła solidarność większości z zapartywaniami szanowanego prezesa. P. Zaćwilichowski twierdził, że powoływanie

się p. R. K. na prawo rosyjskie nie może mieć miejsca wobec nieściśłości kodeksu, który, niedokończony przez Speirańskiego, zmuszonego w czasie pracy wyjechać na wygnanie, następnie już przez nikogo w szczegółach wykończony nie został. P. H. Dymsha nie tylko bronił postępowania rady, wskazując na charakter wyjątkowy doby obecnej, ale stawiał za zasługę radzie, że potrafiła postąpić zgodnie z interesem Towarzystwa, pomna zasady, że ludzie wybrani i cieszący się zaufaniem współobywateli, posiadają mandat szerszy w sprawach pożytku ogólnego; wysłanie delegatów na zjazd do Moskwy było koniecznością wobec hasel, głoszonych przez „ziemców“ hasel, przywracających nam prawa i obiecujących lepszą przyszłość; „*ancien régime*“ tamował i rozwój rolnictwa, które przy prawach wyjątkowych u nas rozwijać się nie mogło i stawiał nas polaków po za prawem. Młoda Rosja zwraca się do nas, jako do równoprawnych obywateli kraju i obiecuje poszanowanie tego, co nam jest drogie. Paragraf 34 pozwala nam zajmować się kwestjami, stawającymi w związku z rolnictwem, a kwestja oświaty, opodatkowania i t. p., tak ściśle związana z życiem rolnika, że jej oddzielać od rolnictwa niepodobna—prawo staje się martwym, gdy nie liczy się z biegiem wypadków. Już Szekspir powiedział, że o powodzeniu stanowi uchwycenie chwili właściwej, a taką chwilą dla nas jest prąd ożywczy, przerażający Rosję—odwrócenie się od współdziałania z partją ziemską byłoby dla nas zgubnym. Wobec tego p. Dymsha zwrócił się z wezwaniem, by nie tylko aprobowano działalność rady zarządzającej, ale złożono jej podziękowanie. Uczyniono to przez oklaski. Następnie p. Gulkiewicz, delegat na zjazd, odczytał swoje sumienne sprawozdanie z ostatnich konferencji w Moskwie. Obecni gorąco mu dziękowali. Tu nastąpił kulminacyjny moment posiedzenia; wystąpił adwokat moskiewski, p. Tyslenko, ze świetną, gorącą przemową; w silnych słowach napiętnował on pogląd p. Rimskiego-Korsakowa na zjazd działaczy ziemskich: „Urządowi przedstawiciele szlachty nie są w stanie odczuć, że w Moskwie zasiadał kwiat Rosji, ludzie wybrani, radzący o zmyciu plam narodu i usunięciu cierpień Rosji. „Ale“—ciągnął dalej p. T.—bliskość białowiezkiej puszczy przypomina mi, że są przez rząd pielegnowane również nie znoszące kultury, a ginące przy zetknięciu się z nią zwierzęta „żubry“, ochraniające strażą zbrojną i karmione obrokami rządowym, muszą one jednak zginąć wobec postępu kulturalnego ludzkości“. Mówcę gorąco oklaskiwano. Poczem postanowiono prawie jednomyślnie wysłać delegatów na przyszły zjazd i obrano na delegatów prezesa Towarzystwa, p. Stan. Łopacińskiego i p. Henryka Dymshę. Przemawiali również ze swadą oratorską „ziemcy“, pp. Wołkowicz i Kromberg za powszechnem głosowaniem. Odpowiedział im p. H. Dymsha. Polacy—zdaniem mówcy—współczują głębiej, niż inni uciemiężeni, więc pragną z serca swobody dla wszystkich i równych praw, a jeśli powstają głosy, nie współczujące głosowaniu powszechnemu, to z obawy, że lud, uciemiężony i zdemoralizowany przez system 40-letni, zatraciwszy poczucie obo-

wiązku obywatelskiego i poszanowania własności, wybierze na swoich rzeźników ludzi, którzy schlebiać mogą rozbudzonym gorszym instynktom. Zresztą Europa zachodnia daje dowody, że powszechne głosowanie to nie *panaceum* przeciw nędzom, trapiącym ludzkość. Przystąpiono do głosowania za i przeciw „powszechnemu głosowaniu“; znaczna większość zebranych oświadczyła się za „powszechnem głosowaniem“ z ograniczeniami.

Na tem się skończyło bodaj najliczniejsze zebranie witebskiego Towarzystwa rolniczego, jakie kiedykolwiek miało miejsce, a na którym nie mówiono ani o sztucznych nawozach, ani o meljoracji roli.

Sequens.

□ Z **Dźwińska** piszą do nas: Na zebraniu koła wyborców polaków w Witebsku postanowiono popierać wybory następujących kandydatów z powiatu dźwińskiego: p. Henryka Dymshę z Ruszon, p. Bohdana Szachnę z Józefowa, hr. Andrzeja Zyberk-Platera z Arendola i p. Wacława Mohła z Józefinowa. Listy wyborców przygotowują się. Pewna liczba wyborców widocznie nie jest świadomą doniosłości chwili obecnej, zachowuje się bowiem apatycznie, ku wyraźnej szkodzie własnej i ogółu. X.

ŁUCK, 1 (14) października.

[Agitacja przedwyborcza. Komitety powiatowe. Jarmark na inwentarz. Przedstawienia operetki polskiej].

□ Łuck w ciągu dni kilku miał fizjognomję niezwykle ożywioną z powodu zjazdu właścicieli ziemskich aż z trzech powiatów: łuckiego, kowelskiego i włodzimierskiego. Zjazd, na który przybyło około stu obywateli i który nazywaiby można sejmikiem prowincjonalnym, miał za cel główny wspólne porozumienie w sprawie przyszłych wyborów do Sejmu państwowego. Postanowiono zorganizować w każdym powiecie komitet osobny, który zarówno przy stawianiu kandydatur, jak i przy prowadzeniu kampanji przedwyborczej działałby zupełnie samodzielnie. Komitet każdy składać się ma z 12 osób, z których dwie delegowane będą do Żytomierza, gdzie funkcjonuje już gubernialne biuro wyborcze, mające utrzymywać stały kontakt pomiędzy komitetami powiatowymi. Komitet taki na powiat kowelski już został utworzony, przyczem ustanowiono pewien podatek, licząc od dziesięciny, na cele wyborcze.

Komitety na powiaty łucki i włodzimierski w tych dniach będą utworzone. Na wymienionym zjeździe wyszła na jaw ważna okoliczność, iż włóścianie w gub. wołyńskiej są już zupełnie do wyborów gotowi i mają umówionych pełnomocników. Gdy rzucono myśl, aby agitację przedwyborczą rozciągnąć i na stan włóściański, pokazało się z zasięgniętych informacyj, iż stan ten w całej guberni ma upatrzonych i przyjętych przez swój ogół kandydatów, i kierownictwa pod tym względem już nie potrzebuje.

Agitacja przedwyborczą zajęci są bardzo i żydzi nasi, lecz ci, wbrew temu, co zdecydowali poprzednio, aby iść solidarnie z partją polską, obecnie, pod wpływem wskazówek z centralnego komitetu w Petersburgu, postanowili głosować tylko na swych współwyznawców.

Jednocześnie ze zgromadzeniem obywateli mieliśmy w Łucku jarmark na in-

wentarz, urządzony staraniem miejscowego Tow. rolniczego. Jarmark ten odznaczał się obfitością okazów, przeprowadzono bowiem nań nie tylko bydło z okolic bliższych, ale nawet z dalszych, np. z gub. siedleckiej, pow. łukowskiego, z dominium Domaszewnica. Obroty jarmarczne były spore. Największe ceny osiągnięto za buhaje dwuroczne rasy Simenthaler z dominium Buzany hr. Ledóchowskich i za oldenburgi z obory p. Czyżewicza gub. siedleckiej.

Jako fakt znamienity zanotować należy, iż p. Tomaszowi Sumowskiemu, obywatelowi pow. włodzimierskiego, pozwolono nabyć do osoby pochodzenia rosyjskiego 230 dziesięcin, przylegających do jego majątku.

Mieliśmy przez cztery wieczory tygodnia ubiegłego przedstawienia polskiej operetki pod dyrekcją Bolesława Marczyńskiego, któremu „sprawnik“ miejscowy pozwolenia udzielić nie chciał i dopiero generał-gubernator kijowski rozstrzygnął rzecz przychylnie.

A. R—ski.

□ Z **Żytomierza** piszą do nas: Odbyło się pierwsze ogólne zgromadzenie członków katolickiego Tow. dobroczynności. Zebranie było liczne. Posiedzenie zagał adw. przys. Prusinowski, wyłuszczając historję powstania Tow. Na prezesa zgromadzenia jednomyślnie powołano ks. biskupa Karola Niedziałkowskiego, który w podniosłej mowie wykazał znaczenie dobroczynności z punktu widzenia nauki chrześcijańskiej. Przemawiali następnie adwokaci Żurkowski i powtórnice p. Prusinowski o ustawie Towarzystwa. Prezesem zarządu został p. Prusinowski, wice-prezesem ks. Dąbrowski, skarbnikiem p. Bogdanowicz i sekretarzem p. Helena Kurmanowicz. Lokal Tow. będzie miało w gmachu seminarjum.—Przybyła do nas polska trupa p. Myszkowskiego. Przedstawienia odbywają się w teatrze miejskim. Z tego powodu wynikły debaty w radzie miejskiej. Paru radnych uważało «nieodpowiedniem» oddać teatr w sezonie zimowym artystom polskim, gdyż teatr ten otrzymuje subsydjum rządowe w celach rusyfikacyjnych. Artyści nasi cieszą się ogromnem powodzeniem. «Wołyń» odzywa się o artystach polskich z wielkimi pochwałami.—Literat, adw. przys. p. Marcin Korczyński, ukończył tłumaczenie na język polski niektórych utworów Puszkina, «Rusalkę», «Skąpego ryccera» i t. d.; praca ta ukaże się wkrótce w druku. *Alfa*.

□ **Kijów**. Zaliczony do kawalerji, gubernator St.-michelski, generał-major Watazzi, został mianowany gubernatorem kijowskim.

□ **Berdyczów**. Telegraf donosi, że dziesięciu uzbrojonych w broń palną rozbójników napadło na zamożny dwór obywatelski Wielkie Piatyhorki, dokonało grabieży i zabójstwa na obywatelu Terleckim.

KOLONJE W ROSJI.

□ Z **Irucka** piszą do nas: Jak odczuwa parafja irucka brak księdza, świadczy wy-padek. Spotykam w Irucku ziomka M., tylko co przybyłego z Witumu, który zadaje mi pierwsze pytanie: «Cóż? przyjechał ksiądz z Petersburga?»—«Nie. Jest zamianowany, lecz zachorował; niewiadomo kiedy będzie». — «Mam—prawi dalej rodak—syna roczniaka, który niebezpiecznie zachorował, a więc co miałem robić? zawezwałem duchownego prawosławnego, żeby ochrzcił dzieciaka, bo obawiałem się śmierci bez chrztu... Pocięszam siebie, że korzystając z ukazu tolerancyjnego, gdy przyjeżdżie do nas kapłan, można będzie ochrzcić

według obrządku katolickiego». Tak to skutkował ukaz tolerancyjny, no i brak księdza... Wogóle odporność nasza pod wpływem ulg zdaje się słabnąć. Świeżo wyczytałem w gazetach miejscowych, że odbył się ślub pewnego rosjanina z naszą rodaczką. Ta ostatnia żywiła pewne nadzieje o wolności religijnej, lecz, gdy przystępowała do ślubu, dano jej do podpisu dokument, że obowiązują się dzieci chrzczyć według obrządku prawosławnego. Gdy odmawiała podpisu na zasadzie ukazu tolerancyjnego, odpowiedziano jej, że miejscowe duchowieństwo prawosławne żadnych nowych w tym względzie nie otrzymało rozporządzeń. Katoliczka tedy uległa... Tyle gazety miejscowe; nam zaś nasunął się inny komentarz, że przeciw w sprawach tego rodzaju wchodzi w grę nie tylko kwestja wyznaniowa.—Dowiaduję się, że w szkołach początkowych było na 6 tys. uczniów 22 katolików, zaś żydów 78.—Ubył nam ziomek z r. 1863, ś. p. Wincenty Krauz.—Nie mogę pominąć głosu rodaczek panienek z nad Leny i Witimu, które temi słowy piszą do mnie: «Panie Adamie, pisz do «Kraju», żeby nam prędzej księdza przysłano, bo któż będzie dawał nam śluby?...» A. J.

Ze Stawropola, na Kaukazie, piszą do nas: Od pięciu miesięcy, z pozwolenia władzy, istniejąca miejscowa biblioteka polska, dzięki energii kierowniczek, rozwija się coraz pomyślniej. Mamy już do tysiąca tomów, czytelników również ciągle przybywa. Brak nam tylko odpowiedniego lokalu (biblioteka, jak dotąd, mieści się w pokoju szkolnym), co stanowi ogromną niedogodność, ale nie tracimy nadziei, że przy pomocy ludzi dobrej woli uda się nam załatwić tę kwestję.—Pozatem niepokoi nas wszystkich myśl, czy dostaniemy narzeczcie księdza rodaka. Mieliśmy kapłanów niemieców, posiadających, co prawda, nieco język polski, lecz opuścili oni nasze miasto; obecnie pozbawieni jesteśmy opieki duchownej i niwa duchowa stoi odłogiem, dziatwa nie ma wykładow religii, nie zna zasad swej wiary. A.

Z Rostowa nad Donem piszą do nas: Na wiadomość o polskich szkołach prywatnych, dużo rodziców wybiera się opuścić Rostów, dążąc tam, gdzie dzieci będą kształciły się w rodzimym języku.—W miejscowych zakładach wykład religii odbywa się po polsku.—Dzięki energii proboszcza, rozpoczynamy zbieranie składek na budowę nowego kościoła, mając nadzieję, że nie tylko miejscowi mieszkańcy poprą nasze usiłowania, ale i rodacy z kraju przyczynią się swemi ofiarami do wybudowania świątyni, tego łącznika polaków na obczyźnie.—Odbył się z wielkim powodzeniem koncert młodego fortepianisty Józ. Smidowicza, liczącego zaledwie 18 lat. J.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYN.

Dnia 14 b. m. w Zakopanem pobjętoślawnym został związek małżeński pomiędzy d-rem Bolesławem Kapuścińskim, lekarzem z Poznania, a panią Stefanją z Arkuszewskich Czachowską z Łodzi.

W Petrykoczach, w pow. opoczyńskim, odbył się obrzęd zaślubin pomiędzy panną Lucyną Daszewską, córką Włodzimierza i ś. p. Zofji z Popławskich, właścicielki dóbr Giełzów w pow. koneckim, a p. Henrykiem Kiedrzyńskim, synem Władysława i Anieli z Lipskich, ziemianinem z Białaczewa.

W kościele parafjalnym w Oskowicach odbył się ślub p. Wacława Dunin-Wąsowicza, właściciela majątku Kamień w gub. płockiej, syna Hipolita i Bronisławy z Mrozińskich, z panną Natalją Sarjusz-Tarnowską, córką Zdzisława i Marji z Golczów, właścicieli majątku Witów w gub. kaliskiej.

DONIESIENIA.

Komitet pośrednictwa pracy

przy Domu Pracy

Petersburg, Kołonna, Kanonierska ul. № 6.

Uprasza rodaków zamieszkałych w Petersburgu i okolicy, o zwrócenie się doń, w razie zapotrzebowania pracowników rozmaitych; Komitet, pomimo usilnych starań, nie jest w stanie, bez współdziałania publiczności zadośćuczynić zadaniu swemu. Obecnie zgłosili się: służące, robotnicy, rzemieślnicy, nauczycielki, korepetytorzy i osoby do wszelkich zajęć biurowych.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Bryndzy-Nackiego, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Ryki, Thiemeego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

OBRAZY

do zbiorów i galerji. Wyborowe utwory. Warszawa, Marszałkowska 129—I Salon Sztuki St. Kulikowskiego.

Od Administracji. Rubryki «Zaślubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologje» są płatne 50 k. od wiersza.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Zjazd ziemców i jego program ekonomiczny. Komisja naftowa. Sprawa robotnicza. Stosunek do niej rządu oraz przemysłowców].

Programy, ogłaszane przez moskiewski zjazd przedstawicieli ziemstw i miast, podlegają obecnie krytycznej ocenie w prasie rosyjskiej. O programie ekonomicznym zjazdu wypowiedział się świeżo w urzędowej «Torg.-Prom. Gaz.» prof. Ozierow, ekonomista, z którego opinją liczy się poważnie ministerstwo skarbu. W zasadniczej kwestji rozwiązania problemu agrarnego, prof. Ozierow przyłącza się całkowicie do uchwały zjazdu, domagającej się oddania na rzecz włościan małorolnych części ziem apanażowych i gabinetowych, i, w razie potrzeby, przymusowego skupu przez skarbu gruntów prywatnych, i idzie nawet dalej, twierdząc, że zastrzeżenie «w razie potrzeby» jest zgoła zbyteczne, bo co do potrzeby, i to naglącej, zwiększenia nadziałów włościańskich dwóch zdań być nie może. Potrzeba ta, zdaniem prof. Ozierowa, wzrosła na gruncie nienormalnej polityki wewnętrznej, która zaniebdła oświatę warstw włościańskich, rozwój przemysłu wiejskiego, prawidłową kolonizację i t. d. Dziś, wobec powszechnej we wsi rosyjskiej nędzy i głodu, skutku zarów-

no niskiej kultury rolnej, jakoteż przeludnienia wsi, nie znajdującemu ujścia w innych gałęziach pracy, jedynym doraźnym środkiem pomocy jest właśnie zwiększenie warsztatu rolnego przez nadział dodatkowy. Obok tego, wskazując na pra-przyczynę istniejącego stanu rzeczy, nawołuje autor do przedsięwzięcia energicznych środków celem jej usunięcia. Da się to uczynić, pokrywając Rosję siecią szkół wszelkiego rodzaju, a dla urzeczywistnienia tego nie należałoby cofać się przed zaciągnięciem nawet specjalnej pożyczki «na kulturę głowy», na wzór tego, jak się ściągają kapitały zagraniczne na budowę kolei lub eksploatację terenów węglowych.

Praktycznie zwiększenie nadziałów włościańskich przedstawia sobie prof. Ozierow w sposób następujący: Osobne komisje z pomiędzy właścicieli ziemskich, włościan i urzędników skarbu określają w rozmaitych miejscowościach państwa normalne ceny dzierżawy gruntów, ilość istotną potrzebnej ziemi uprawnej dla włościan i możność zaspokojenia tej potrzeby z przylegających gruntów skarbowych, apanażowych i prywatnych. Określona przez komisję ilość ziemi ulega przymusowemu wydzierżawieniu włościanom podług cen «normalnych», a następnie, po paru latach próby, zostaje aljenowana na rzecz tychże włościan w drodze wykupu przez skarbu od właścicieli prywatnych — po cenie, otrzymanej przez kapitalizację normalnej sumy dzierżawnej.

Krytyczniej zapatruje się autor na program finansowej polityki, wytknięty przez zjazd moskiewski. Zjazd żądał: zupełnego zniesienia podatków pośrednich od produktów pierwszej potrzeby i zniżenia ich od innych wytworów, umorzenia opłat wykupowych i stopniowego obniżenia cel, a wprowadzenia natomiast opodatkowania bezpośredniego, na podstawie dochodu. Prof. Ozierow oblicza, że zastosowanie tego programu zmniejszyłoby zaraz w pierwszych latach dochody państwowe o 400—500 milj. rubli, wówczas gdy podatek dochodowy, obliczony w stosunku nawet 10 proc., nie przysporzyłby więcej nad 100 milj. rubli. Wobec tego profesor sądzi, że oględniej byłoby do programu przyszłej polityki finansowej wprowadzić jako cel stopniowe zniżanie podatków pośrednich, opłat wykupowych oraz cel, i dążyć do tego zwolna, równocześnie z reformą podatku dochodowego i w miarę przysparzania przezeń dochodów.

J. G.

— W sprawie nowej pożyczki zagranicznej podają pisma następujące szczegóły: Układy te przyjmują już charakter stanowczy. Pożyczka ma wynosić 1,800 milionów franków Z tej sumy 1 miliard przeznaczony zostanie dla rynku paryżkiego. Przeważną część tej pożyczki ma być obrócona na konwersję obligacji, wypuszczonych podczas wojny. Suma tych obligacji uczyniła 800 milj. fr., tak iż tylko 200 milj. wpłynę do skarbu. Obligacje były 5 proc., nowa pożyczka będzie 4-procentowa. Posiadacze tych obligacji zrobili więc dobry interes, ponieważ nabyli je po kursie 93, a obecnie wykupione one zostaną po 106. Pozostała część pożyczki, mianowicie 800 milj. fr., wypuszczona zostanie na rynkach niemieckich i holenderskich. Z tej sumy część obrócona zostanie na wykup krótkoterminowych weksli, które skarbowi rosyjski na wiosnę zrealizował w Berlinie. Ostatecznie skarbowi przypadnie jeszcze na czysto 600—700 milj. franków na bieżące potrzeby.

— Rynki pieniężne Europy zaczynają odczuwać skutki ekonomiczne zakończonej dziś wojny. Cały szereg pożyczek, zaciągniętych przez obie strony walczące, spowodował odpływ złota z banków. Nadmiar złego Ameryka, która również zaangażowała swoje kapitały w wojnie, zażądała zwrotu złota z Europy. Najmocniej odczuły to banki angielskie i niemieckie—i oto pod wpływem braku wolnej gotowizny stopa dyskontowa w Anglii podnosi się do 4 proc., a w Niemczech nawet do 5 proc. Najmniej wrażliwym okazał się Paryż, zasylony bogatymi kasami prowincjonalnymi i nie skuszony w swoim czasie wysokimi odsetkami pożyczek wojennych. To też dziś, po zawarciu pokoju, Paryż staje się naturalnym terenem dla układów o nowe pożyczki.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 10 października. Notowano: renta 4 proc. 89, pożyczka 5 proc. 1905 r. — 101,25. Pożyczki premjowe: I — 458, II — 348, III — 284. Wartości banków hypotecyjnych: listy zastawne wileńskie 88, kijowskie 88, akcje wileńskie 507, kijowskie 580. Papiery przemysłowe: naftowe — bakińskie 580, mantaszewskie 195, udziały Nobla — 1017½; metalurgiczne—briańskie 213, Hartmana 374, kołomojskie 488, malcowskie — 428, putiłowskie—143,50.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,75 za 10 f. szt., na Berlin 46,90 za 100 marek, na Paryż 37,67½ za 100 franków, na Wiedeń 39,50 za 100 koron.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach zagranicznych płacono:

	Pszonica	Zyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku..	109½/s	—	—	—
» Londynie..	105—121½	—	83½/s	82½/s
» Berlinie...	132½/s	125¼	113½/s	102½/s

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach wewnętrznych płacono:

	Pszonica	Zyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie.	93—97	76—79	72—85	76—88
» Kijowie ..	88—90	74—76	66—68	—
» Odesie ...	94	84	82	69
» Libawie...	—	91	78,50—89	—

MASŁO. (Sprawozd. Towarzystwa «Samopomoc») k. Rydze: na wywóz: I gat. 37—39 k., II gat. 35— w 73 III gat. 30—34 k. za funt.

NEKROLOGJA.



Dr. Oktawjan Banke-Piotrowski.

Dnia 12 lutego 1905 r. zmarł w majątku Stara, gub. radomskiej, dr. Oktawjan Banke-Piotrowski. Urodzony na Wołyniu w r. 1836 w Mohilnie, pow. owruckiego, medycynę ukończył w Kijowie w r.

1862. Przez 23 lata pełnił obowiązek lekarza miejskiego w Melitopolu, gub. taurydzkiej. Podczas wojny tureckiej pełnił obowiązek jako lekarz wojskowy. Człowiek rozumny, charakteru bez skazy, wielkiego serca, w którym mieściły się skarby dobroci, delikatności dla bliźnich, zdolny nadzwyczaj, sumienny i bezinteresowny lekarz, w krótkim czasie pozyskał uznanie i szacunek ogółu. Gdy w r. 1891 ciężko i długo chorował na tyfus, którym się zaraził od chorego, dużo doznał wtedy współczucia i żalu od swych pacjentów. W świątyniach różnych wyznań odprawiał się nabożeństwa za doktora. Gorący zwolennik oświaty, dużołożył na pisma i książki. Pozostawił w spuściźnie znaczny księgozbiór dzieł polskich i medycznych. Zamieszany w historji, badał dzieje narodów, a szczególnie historje Polski, Grecji i Rzymu.

Jako wielki patriota, stale tęsknił do kraju i marzył o siąść w Królestwie. W r. 1892 przeniósł się do Zamościa lubelskiego, gdzie pełnił obowiązek lekarza powiatu. Kochał bliźnich bez różnicy stanu; wynajdywał w nich tylko dodatnie strony—mierzył ich własną miarką. Szczególną miał sympatję do włościan.

A jednak podano mu nieraz gorzki kielich w kraju! Mało kto bowiem rozumiał zalety wielkiego nieboszczyka. Dużo doznał zawodów w Królestwie.

W r. 1904 nabył kawałek ziemi. Ale nie długo cieszył się własnym kątem: ciężka choroba nerkowa przecięła pasmo życia ś. p. Oktawjana. D. 12 lutego 1905 r. zakończył doczesną pielgrzymkę, a 15-go odbył się cichy pogrzeb skromnego pracownika. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadził go znaczny zastęp włościan, których tak ukochał! Pozostawił w ciężkim żalu żonę, Marję z Baranowskich, i trzy córki.

Niech ci ziemia lekka będzie, zacy człowieku i lekarzu!



ś. p. Emilja z Fursów

ZARNOWSKA

po długiej i ciężkiej chorobie, zasnęła spokojnie w Bogu dnia 8 października, w 80 roku życia, w Wilnie.

Po żałobnem nabożeństwie w kościele św. Katarzyny, zwłoki zostały złożone na cmentarzu Rosa w poniedziałek d. 10 października.

Pozostali w głębokim smutku: córka, syn, zięć i wnuki proszą o modlitwę za spokój jej duszy.

Wszystkim którzy oddali ostatnią postugę



Leonowi Kontrymowi,

przy eksportacji zwłok w Wilnie i Cytowianach, którzy się tak tłumnie zebrałi na pogrzebie w Szydłowie i tym, którzy ciepłem słowem uczcili pamięć naszego drogiego zmarłego, złożyli licznie wieniec na grobie, lub listownie okazali swoje współczucie, składamy serdeczne podziękowanie. *Matka, żona i dzieci.*



Dr. Michał Doboszyński.

Po odbytej spowiedzi, przyjęciu wjatyku, złożeniu wyznania wiary według porządku wskazanego w Rytuale Rzymskim, zakończył życie w dniu 25 września 1905 roku. Cierpienia swe w ostatniej chwili ośdział nadzieją nagrody wiecznej i słowa ostatnie, któremi pojęnął osoby drogie sercu, były zachętą do wiary w Boga.

Słoń i jego okolicie poniosły ciężką i niepowetowaną stratę w osobie zmarłego doktora, to też tłum różnorodny z głębokim żalem oddał ostatnią postugę swemu dobroczyńcy, a ks. proboszcz słoński w pięknej przemowie scharakteryzował za-

cną postać zmarłego, jako lekarza i obywatela. Urodził się w r. 1835; w 23 roku życia ukończył uniwersytet w Kijowie, następnie dwa lata studiował medycynę w Wiedniu i w przeciągu całego życia śledził za postępem nauki, czytając krajowe i zagraniczne pisma swojej specjalności. Był to mąż wielkich zdolności, wielkiej inteligencji i wielkiego serca, a wszystko to poświęcił dla dobra ludzkości — nie dla zysku, nie dla sławy.

Niecierpiał dumy, a sam w każdym widział równego sobie człowieka. Biedniejszym pacjentom swoim nietylko udzielał porady, lecz i materialnie wspierał, co robił w największej tajemnicy, aby «nie wiedziała prawica, co czyni lewica». Młodych kolegów swoich protegował według ich zdolności. Nie wabiły go ani zysk, ani sława; ograniczył się praktyką w ukochanym przez niego kątku rodzinnym. Praktykę miał ogromną, wymagania nader skromne, to też i życie pędził ciche; w towarzystwach nie bywał, czas jego pochłaniała praktyka, rolnictwo i nauka. Działalność jego, jako obywatela i lekarza, jest przykładem dla młodszych pokoleń.

Cześć pamięci zacnego męża!

Lubicz.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Bogustawska Ewelina z Ciołkowskich, 1-o voto Ostrowska, l. 82. Chajęcka Helena z Wiśniewskich, wdowa, l. 66. Chrzanowski Leon, obyw. ziemski, urzęd. magistratu, l. 55. Hirsberg Feliks, b. urzęd. magistratu, l. 83. Lewandowski Stanisław, obyw. m. Warszawy, l. 45. Osowski Leon, maszynista kolei warsz.-wied. Porzycki Wacław, stud. politechniki, l. 22. Przybylska Kazimiera ze Słupskich, wdowa, l. 88. Sieradzki Władysław, b. obyw. ziemski, l. 77. Skrodzki Rufin-Jan, doktor med. Weber Jan, pomocnik rejenta, l. 70. Na prowincji: Baranowski Karol, obyw. ziemski l. 77 — w Nowem-Mieście. Bock Adolf, l. 54—w Szczekocinach. Kotkowski Zygmunt, b. obyw. ziemski, l. 37 — w Węgrzynie, pow. ciechanowski. Podbereski Michał—16 września w m. Muśniki, w gub. wileńskiej. Skrodzki Adolf-Franciszek — w Kijowie. Stabczyński Józef, ksiądz-jubilat, l. 89—w Moniatyczach, gub. lubelskiej.

TREŚĆ N-ru 41. DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Ordynacja wyborcza dla Królestwa.

Artykuły bieżące: Stronictwo polityki realnej. Zebranie organizacyjne, p. *Vorsvorsiensta*. Wczoraj i dziś, p. *Ludwika Straszewicza*. Z Sejmu galicyjskiego, p. *Arbitra*. Legenda sokolska, p. *T. Feodalizm polski*, p. *G. Wśród kobiet petersburskich*, p. *Gościa*. W prasie zakordonowej, p. *Gryfa*. Z zagranicy: Przegląd polityczny, p. *J. M.* Z Królestwa Polskiego: Kronika. O naszych sprawach, p. *Szczereba*. Strejk kolejowy. Akcja rządowa. Wiadomości bieżące. (Urzędowe, Petersburgskie). Kronika wyboru syndyków. Korespondencja redakcji. Kronika ogólna. Na przełomie, p. *W...* Pierwszy zjazd kolejowców, p. *G. Pamiętnik*, p. *H. Piersza*. Nadesłane.

Kraj Zachodni. Przegląd, p. *Sz.* Z nad Niemna, p. *Flixa*. Z Wilna, p. *A. R. Z.* Z Witebska, p. *Sequens*. Łuck, p. *A. R.—skiego*, i t. d. Kolonie w Rosji. Zaślubiny i zaręczyny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd, p. *J. G.* Kronika giełdowa. Rynki zbożowe. Nekrologia. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Glossy pokojowe», przez *Czesława Jankowskiego*. «Kongres przeciwgruźliczy w Paryżu», p. *Nemo*. «Odkrycie prof. Behringa», p. *t.* «Przywódcy parlamentarni na Węgrzech», p. *A. I.* «Konkurs gimnastyczny w Watykanie», p. *W.* «Wieczorna pora» (Wiersz), p. *Krystynę Sarjusz-Zaleską*. «Listy paryżskie», p. *Nemo*. «Feljton warszawski», p. *Non idem*. «Uczni rosyjscy», p. *B.* «W klubie słowiańskim w Krakowie». «Kościoły w gub. siedleckiej», p. *Ignacego Popiela*. «Opera słowiańska we Włozzech», p. *W. Zapiski*. *Zdaleka i zblizka*. Kronika pośmiertna.

Ilustracje bieżące: Cztery ilustracje do powyższych artykułów. Z wystaw europejskich: «Chrystus i dzieci», obraz *J. Gollera*. Konkurs gimnastyczny w Watykanie (dwie ilustracje). Portrety: Prof. Behring. Franciszek Kossuth. Hr. Albert Apponyi. Juljusz Justh, prezes Izby poselskiej. Hr. Stefan Tisza. Hr. Juljusz Andrassy. José Maria de Heredia. A. T. Koni. Portrety w Kronice pośmiertnej: Dr. Oktawjan Banke-Piotrowski. Dr. Michał Doboszyński. Władysław Zazzerba. Paulina Bogustawska.

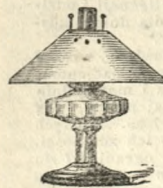
Karta albumowa: «Projekt pomnika dla Matejki», p. *L. Wyczółkowskiego*.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

E. URLAUB

Petersburg, ul. Kazańska № 8.



Lampy do pracy różnych systemów, najnowszego typu. Nafte i spirytusowe palniki. Wanna fotel na kółkach z piecem. Klatki dla papug i kanarków. Lodownie pokojowe, kłozety, latarnie.



(7458)

Dom Przemysłowo-Handlowy
MICHAŁ BUKOWIŃSKI w KIJOWIE
ul. Kreszczatik № 5, adres telegraf. «Embu» Kijów.

REPREZENTACJE:

Akcyjne T-wo «Marywil» w Radomiu — posadzka terrakotowa, licówka, cegła ogniotrwała. «Tajkury», fabr. posadzek dębowych massywnych, znanych ze swej dobroci. Materiały budowlane. «Asfaltyt», materiał do krycia dachów, tani, lekki. Dachówka marsylska krajowa. Albumy, kosztorysy gratis. (7099)

DOM BANKOWY

ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.

Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na najdogodniejszych warunkach. (3039)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsovą, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łączeniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 5, w domu bankowym Ulanicki i Sokołowski. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (3324)

POMYSŁOWY. — Obie córki pan wydaje za mąż. To pysznie! Będzie spokoj w domu!
— Tak... głównie z tej przyczyny, że moja stara też będzie u nich często przesiadywać. (Smigus)



MOTORY DO GAZU SSANEGO.

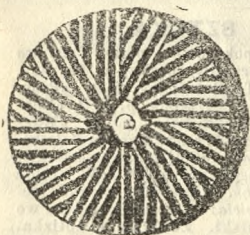
!! najtańsza siła popędowa !!
Motory do nafty, gazu świetlnego, LOKOMOBILE
Reparacje i przeróbki motorów i lokomobil poleca Pierwsza w kraju Fabryka Motorów gazowych i naftowych

R. MACHCZYŃSKI

Warszawa—Wola, ulica Skierniewicka 4, dom własny.
Firma istnieje od r. 1886. Przeszło 1,500 instalacyj w ruchu. Wiele pierwszorzędných referencyj. (3275)

Ceny niskie. Prędkie wykonywanie.

Egz. od 1794 r.



C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich.
WARSZAWA,
Praga, ul. Olszowa 14.
Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)

Zakład ogrodnicy

C. ULRICHA

— Warszawa, Ceglana 11. —

Poleca do sprzedaży jesiennej wielki wybór owocowych i ozdobnych. (3357)

Katalog wysyła się na żądanie.

CIERPLIWA. — Czem się zajmuje ta stara panna?
— Od dwudziestu lat odwiedza kabalarki i te jej przepowiadają rychłe i szczęśliwe zamążpójście. (Kolce)

PRZEDSTAWICIEL MIŃSKIEGO Towarzystwa Rolniczego Wzajemnego Ubezpieczenia

VIRIBUS *  * UNITIS

w guberniach: Wileńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej i Mohylowskiej

EUSTACHY JAHILNICKI

zawiera ubezpieczenia w oznaczonym okręgu Wilno, ul. Trocka № 8. 25-letnia praktyka poręcza prawidłowość, szybkość, dogodność i bezsporność. (7153)

ZŁOTY MEDAL

Paryż 1904 r.

NAJSTARSZA W KIJOWIE

Fabryka kas ogniotrwałych

S. ZWIERZCHOWSKIEGO

Kijów, Kreszczatik № 3.

Telefon № 1531.

(7203)



Wszystkim i każdemu!

Za 3 rb. Z jakiegokolwiek artystycznie wyretuszowanej fotografii, wielkość zewnętrznej na z ramą i passportout 12x10 wersz. O wytworności roboty może przekonać się każdy przysyłając fotografię. Wysyłamy za zaliczeniem, przesyłka na koszt odbiorcy.

Petersburg, Newski 124, Fotografja N. Dorofiejewa.

WYDAWNICTWO AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

MIKOŁAJ REY ŻWIERCIADŁO.

Przedruk według pierwowzoru z r. 1567/8. Wydanie bardzo wykintne w stylu XVI w., w wielkim formacie (in folio), na papierze czerpanym, z licznymi rycinami, w artystycznej okładce. Cena rb. 25.-

Wydanie ze współudź. księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie
Do nabycia w znaczniejszych księgarniach. (3348)

Warszawa, Mazowiecka 22,

pałac barona L. Kronenberga.

Warszawski Giełdowy Związek Roboczy

odpowiedzialny majątkowo do rb. 1,100,000,

poleca swych członków, rutynowanych pracowników, bez kosztów pośrednictwa, na stanowiska: administratorów w handlu, przemysle i rolnictwie, leśników, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, wojażerów, kontrolerów, rachmistrzów, magazynierów, kasjerów i inkasentów. Zakładanie i prowadzenie ksiąg handlowych. Administracja domów. (3004)

IMPORT KAWY

L. B. JANKIEWICZ.

Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.

Najlepsze kawy palone, w oryginal. obanderolowanem opakowaniu.

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. (3034)

Egzystujący od 1895 r.

SKŁAD WIN

Tomasza Zaniewickiego

Warszawa, Senatorska № 19.

Telefonu № 1389.

Poleca: wina, cognac, likiery, araki, rummy i t. p. zagraniczne i krajowe. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Cenniki wysyła się na żądanie franco i gratis.

Wyłączna sprzedaż win Krymskich z winnic majątku «Martjan» (Jałta). (3306)

POLECAM SŁYNNNE AMERYKAŃSKIE

Lakiery powozowe i piecowe

firmy STANDARD VARNISH WORKS, New-York,
i poszukuje solidnych agentów

w większych miastach Cesarstwa.

Repr. MARCELI LINDENFELD,

Warszawa, Chmielna 49.

(3340)

DYWANY

(3244) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p.
tylko u

Piotra Giełżyńskiego.





STANISŁAW PSTROKOŃSKI: "NOC".
ALBUM „KRAJU“.

ŻYCIE I SZTUKA

PISMO DODATKOWE, ILUSTROWANE.

„Kraj“

Petersburg, 14 (27) października 1905 r.

№ 41

GLOSSY POKOJOWE.

A teraz, Boże Zastępów, w twych tropy
Przybądź, a dzicz tę, by po polu snopy,
Daj szabli polskiej gromić, a w pogoni
Walić ją z koni!

Kas. Miaskowski.

„Wiedzie cię Pan Bóg twój do ziemi, do której wchodzisz, a wygładzi wiele narodów przed tobą: Hetejczyka i Gergezejczyka, i Amorhejczyka, Chananejczyka i Pherezejczyka, i Hewejczyka, i Jebujejczyka, siedm narodów daleko większej liczby niż ty jesteś i mocniejszych nad cię. I gdy je Pan Bóg twój podda tobie: wybijesz je do szczytu. Nie będziesz się ich bał, bo Pan Bóg twój jest w pośrodku ciebie. On wyniszczy te narody przed oczyma twemi polekku i potrosze“.

Tak wilją zgonu swego, w Moabickiej ziemi, przemawiał stuletni Mojżesz do Izraela, zgromadzonego u stóp góry Nebo.

I dał Bóg zwycięstwo Izraelowi—i odtąd wszystkie narody i państwa, wkraczające z rozwiniętymi sztandary na ziemi innych narodów i państw, zapragnęły mieć Boga Zastępów w pośrodku wojsk swoich. Powoływały się zaś na obecność Jego w pośrodku wojsk swoich nie tylko narody „wybrane“, ale i rozmaici Hetejczykowie i Gergezejczykowie, Amorhejczycy i Jebujejczyki.

Tam zaś, dokąd wieść o potężnym Jehowie nie dotarła, towarzyszyły zbrojnym rzeszom na pole walki oraz chwały oczywiście inne bóstwa; ale bóstwo to lub owe nieodmiennie w pośrodku wojsk, wyciągających w pole, znajdować się musiało. Wątpliwości zdaje się nie ulegać, iż najdawniejsze, o jakich wspominają dzieje, wyprawy wojenne: Faraonów pierwszej dynastji oraz przedgreckich Pelazgów, prowadzone były pod potężnym patronatem odpowiednich bóstw, niemało, domniemanie zdziwionych, ujrzawszy w pośrodku wojsk nieprzyjacielskich również okazałych patronów, orędowników i mocodawców. Bo, jak się rzekło, rozmaici nawet Hetejczykowie i Amorhejczycy, nawet najmarniejsze Jebujejczyki uważali za stosowne próbować szczęścia wojennego nie inaczej, jak przy „bożej pomocy“, dając przez to dowód zarówno przykładowego poskromienia w sobie pychy wszelkiej, jak wyższego rozumienia o samej wojen istocie.

Przecucie tej opieki Mocy Nadprzyrodzonych, otaczającej czyny wojenne, było u ludów, by tak rzec, pierwotnych błyskiem instynktu, bezwiednym odruchem wzwyż; wyrozumieć, jak się rzecz ma i teoretycznie boskość wojny („la guerre est divine“), uzasadnić oraz określić przypadło w udziale o wiele wieków później filozofom tego pokroju, co Prou-

dhon lub Józef de Maistre, z których hrabia-filozof był na domiar pisarzem ultra - katolickim.

* * *

Józef de Maistre poświęcił „boskiemu“ wojen pochodzeniu całą rozprawę w swoich „Soirées de Saint-Petersbourg“ z 1821 roku.

Wojna — powiada — jest jednym z praw, rządzących światem; celowość jej jest nadprzyrodzoną, *d'un ordre surnaturel*. Niema walki przeciwko tak elementarnej sile, tem bardziej, iż zdaje się rzeczą oczywistą, że stworzyła tę siłę sama Opatrzność dla celów — Jej tylko wiadomych. Cele te wszelako stara się de Maistre przeniknąć. Wojna, zdaniem jego, a raczej nieustanny szereg wojen, których widownią jest olbrzymia panorama dziejów, jest wielką, zbiorową—ekspiacją, zadoścuczynieniem za... gzyzch pierworodny! Wojna, ani słowa, jest plagą, klęską, nieszczęściem, cierpieniem, ale jest konieczną, nieodzowną, od Boga nam daną i przeto jest dla nas—zbawienną. „Gwałtowne zgładzanie wszystkiego, co żyje, trwa i trwa w nieskończoność. Ziemia — to olbrzymi, krwią przepojony ołtarz, na którym dokonywane są bezustannie ekspiacyjne ofiary. I ofiary te trwać będą aż do wypełnienia się wszechrzeczy, aż do *ustania zła*, aż do uśmiercenia śmierci przez śmierć“.

Inną drogą do tejże konkluzji dochodzi Proudhon, wolny od wszelkiej mistyki.

Sila — argumentuje on — stanowi prawa, narzuca je oraz przestrzega, aby się do nich stosowano. Po nad prawem siły nie stoi nic. *La force prime le droit*. Między prawem a siłą istnieje nierozdzielny, ścisły związek. Wojna, jako probierz siły, jest źródłem wszelkiego prawa. Wszelkie zdobycze wojenne są prawne. Na prawie silniejszego stoi cały porządek społeczny. Przeto: wyzucie z mienia i władzy nawet całego narodu jest wywłaszczeniem, dokonaniem w imię pożytku społecznego. *La dépossession d'un peuple au nom du droit de la force, c'est une appropriation pour cause d'utilité sociale*. Wojna jest nie tylko najpotężniejszą dźwignią postępu i rozwoju; wojna, podobnie jak np. sprawiedliwość i religja, jest wrodzonym przymiotem ludzkości, jest częścią składową natury ludzkiej oraz istoty narodów; pochodzenie jej przeto jest nadludzkie, boskie, opatrnościowe. Wojna trwać będzie, dopóki ludzkość trwa.

Nadmienić pozostaje, że tezy powyższe wygłosił nie Marcus Tullius Cicero, gdy, zostawszy dworakiem galickich Eburonów, ale pisarz i myśliciel jeszcze niepowszedniejszej miary, występujący wślad po Solferino do walki z „romantyzmem dyplomatycznym i militarną donkiszoterją“, które, zdaniem jego, miały wywołać wojnę włoską Napoleona III. Jakoż na „romantyzm i donkiszoterję“ oswobodziciela Włoch wywarły pisma Proudhon'a wpływ niemal doraźny.

Wojna tedy jest jednym z objawów t. zw. walki o byt. Jako taką można ją jedynie złagodzić, ująć w karby pewnych przepisów, w formy, bardziej odpowiadające humanitarnym dążeniom coraz powszechniejszym. Można jedynie uczynić wojnę jak najmniej podobną do walki stada zwierząt. Można jedynie wojnę — zmodernizować, wyposażyć ją w aparat akcji ratunkowej dla jej ofiar, złagodzić jej okropność. Słowem można jedynie ustanowić międzynarodowy, wszystkie państwa i ludy obowiązujący regulamin wojny.

Przyznać trzeba, że gorliwie nad tem pracowano. Przyjęto za zasadę, że wojna wówczas tylko i jedynie jest legalną, usprawiedliwioną, dozwoloną i celową, jeżeli ma misję — cywilizacyjną. Więc tedy cywilizacyjną misję przyznano wyprawom Cezara do Galji, a Marjusza w głąb siedzib nawpółdzikich germanów. O cywilizacyjnej misji wojsk europejskich, zalewających dziś cały niemal obszar Afryki, któżby śmiał wątpić?

Potępiono wszystkie wojny, tak zwane domowe, oraz religijne. Wybrałby się dziś nie w porę ktoś, wyruszający np. w kraj protestancki jedynie w celu krzewienia tam ogniem i mieczem swego wyznania — też chrześcijańskiego — ale... krzewienie samego Chrześcijaństwa pozostało przywilejem państw i narodów, niemających, chwalić Boga, nic wspólnego z Konfucuszem, Buddhą, Arimanem, Mahometem lub innym jakim pogańskim dziwołagiem.

Żadna ze stron wojujących — opiewa prawo międzynarodowe — nie powinna: mordować, niszczyć i grabić. Natomiast wolno dewastować z kretesem nawet całe kraje okolice, jeżeli akcja taka ma na celu: ukaranie w ten sposób nieprzyjaciela lub uczynienie danego pasma kraju całkowicie nieodpowiednim do prowadzenia na niem wojny. Więc niszczy się pola uprawne, ścina lasy, trątuje zboża, pali wioski, bombarduje miasta, zawala porty branderami. Ściąganie haraczów i kontrybucyj dozwolone; niewolno tylko przywłaszczać sobie łupów przed zawarciem traktatu pokojowego. To też mieliśmy przed kilku laty budujący przykład zwracania łupów, które po pałacach cesarza chińskiego przywłaszczyły sobie wojska dwóch najbardziej dziś cywilizowanych nacji: Anglii i Francji. Bezsilnem okazało się prawo międzynarodowe wobec konfiskowania statków handlowych i transportowych przeciwnika. Przestano tylko akcję taką nazywać oficjalnie krasarstwem i naruszaniem własności prywatnej — prawo bowiem międzynarodowe potępia wszelkie krasarstwo oraz naruszanie własności prywatnej.

Czy należy wreszcie uważać za nieprzyjaciół wszystkich bez wyjątku poddanych państwa, z którym się wojnę prowadzi? Prof. Martens odpowiada — twierdząco. Są atoli tacy, którzy obstają przy tem, że wojna nie jest akcją międzynarodową, lecz jest akcją międzypaństwową i że przeto ludzie, nie biorący osobiście udziału w wojnie, powinni być uważani za „neutralnych“ i że żadna krzywda działać się im nie powinna. Punkt ten został niewyjaśniony — w teorii.

W teorii również pozostało do dziś dnia niewyjaśnione zagadnienie: jaka jest różnica między masowem mordowaniem na placu boju, a prostem, nieskomplikowanem, antikatechizmowem zabójstwem? Między strategiczno-taktyczną, *lege artis*, zasadzką a pospolitą napaścią z za węgla? Tak nieprzewyciężone trudności zgotowała długoletnia praktyka nawet najbieglejszej w sofistyce i djalektyce — teorii. Teoria natomiast potwierdziła inną, również tradycyjną praktykę wojny. Oto dziś, jak przed wiekami, zwycięzca pozostał panem zdobytego kraju. Wilhelm Zdobywca rozdzielił ziemie Anglii między towarzyszy swej awanturniczej wyprawy; arabowie, zawładnąwszy Hiszpanją, wparli jej ludność w wąwozy Pirenejów, a hiszpanie, wygnawszy z Hiszpanji arabów, nie zostawili im ani piędzi ziemi na Iberyjskim półwyspie...

* * *

Maksymę: jeżeli chcesz pokoju, bądź gotów do wojny — *si vis pacem para bellum* — wyczytał świat po raz pierwszy w jednym z rozdziałów Korneliusza Neposa, zapamiętał ją sobie i powtarza ją do dziś dnia jako niedająca się obalić zasadę. Również hasła *vae victis!* — biada zwyciężonym! — nie obalił żaden przepis prawa międzynarodowego, gdyż wszelkiego rodzaju „interwencje“ na rzecz zwyciężonych nie podlegają żadnym obowiązującym przepisom. Nie zdołano też zapobiedz klasycznej ucieczce... trzeciego (*tertius gaudet*), stanowiącej po dzień niemal nieodzowną właściwość wojny. Genjalny filozof publicysta Montesquieu tylko sformułował odwieczną prawdę, że istotnym sprawcą wojny nie jest ten, który ją wypowiedział, ale ten, który uczynił ją nieodzowną...

A wreszcie... już stary La Fontaine zamknął znaną bajkę swoją słowami: *La raison du plus fort est toujours la meilleure* — racja silniejszego jest zawsze najlepsza. I nikt jeszcze tej bajki do bajek nie włożył...

Czesław Jankowski.

Z WYSTAW EUROPEJSKICH.



J. Goller: «Chrystus i dzieci».

KONGRES PRZECIWGRUŹLICZY

W PARYŻU.



Na „Kongresie gruźlicy“, który we wspaniałej sali Wielkiego pałacu na Polach Elizejskich, pod przewodnictwem samego prezydenta Rzeczypospolitej, zgromadził przeszło 3 tys. członków obojej płci (dam przeszło 800), kraj tutejszy był przedmiotem znakomitego holdu ze strony zagranicznych delegatów. Nie uchylił się od niego nawet gość z za Wogezów, choć w mundurze wojskowym, z ręką na głowni szpady i, wbrew przykładowi kolegów, z niemieckim językiem w ustach, wrogo i niemal groźnie wyglądający. I ten zaświadczył, że poza osobliwie doniosłymi wprawdzie odkryciami w dziedzinie bakterjologii, najcenniejsze w walce z gruźlicą badania, prace i wynalazki przypadają na udział Francji. Komplement może zasłużony. Cóż, kiedy na urządzonej jednocześnie wystawie zebrane dane statystyczne wykazują z drugiej strony, że w praktycznych zastosowaniach na tem polu ojczyzna Pasteura została bardzo w tyle, w stosunku do Niemiec zwłaszcza i Szwajcarii; zkadąd zaś w żadnym innym kraju podobno straszna choroba nie dokonała w ostatnich czasach równie groźnych postępów.

To ostatnie zjawisko zdaje się być w związku ze współczesnym, przerażającym także rozwojem pijaństwa, który znowu odpowiada, jak się zdaje, ogólnej demoralizacji mas ludowych, balamucynej rewolucyjno-demokratycznymi ideałami, bez żadnego bamałca etycznego. Boć według wyznania tych, którzy zajmują się jego opracowaniem, bezwyznaniowy katechizm jest jeszcze na wyrobku! Co się tyczy zaś jakościowych i ilościowych niedostatków w organizacji tutejszych sanatorjów, te odpowiadają ogólnemu, względnie niezadawalniacemu stanowi miejscowych urządzeń sanitarnych. Wszystkiego mieć nie można, i przeciętnemu francuzowi zbywać zawsze będzie na niemieckiej systematyczności i na niemieckim ochędostwie.

Zwyciężyła jakoby teza francuzka w najważniejszej ze wszystkich kongresowych rozpraw: w kwestji najskuteczniejszego środka do zalecenia w walce ze straszną chorobą. Teza francuzka, w tym przedmiocie, jest właściwie zastosowaniem przyszłowiowego francuzkiego aforyzmu: *quand on n'a pas ce qu'on aime, il faut aimer ce qu'on a*. Francja nie posiada wspaniałych niemieckich sanatorjów, ani możności, czy chęci podjęcia olbrzymiego nakładu, któryby jej pozwolił zrównać się w tym względzie z za-wogezkiem sąsiedztwem. Zaczem specjaliści tutejsi skłonili się jednomyślnie prawie do wniosku, że, zamiast leczyć i pielegnować suchotników, lepiej jest zapobiegać suchotom przez rozwinięcie odpowiednich ochronnych środków, w zakresie higieny i moralności. Myśl niezła oczywiście; gdy jednak trudno przypuścić, ażeby higiena i moralność zastąpiły całkowicie niesławnej pamięci dwudziestomarkowe flaszeczki profesora Kocha,—podobno, że lecznicze na sposób niemiecki przydałyby się także. Ale na kongresie większość

liczebna była po stronie przedstawicieli takich krajów, które w organizacji sanitarnych urządzeń pozostały w tyle za Francją samą; nie dziw przeto, że wniosek francuzkich specjalistów uzyskał ich poklask.

Po tem zwycięztwie francuzkiej tezy nad niemiecką, objawiła się niemiecko-francuzka anty-teza. W przeddzień zamknięcia kongresu na żądanie marburgskiego profesora Behringa, i w jego imieniu, dziennik „Le Matin“ ogłosił we wstępny uroczystym artykule wiadomość, że ów słynny niemiecki uczone odkrył radykalny środek przeciwko gruźlicy, czyli, że właściwie, streszczona wyżej dyskusja stała się obecnie bezcelową. Radość, wywołana tym manifestem, umiarkowaną została przykreimi wrażeniami, wynikającymi z jego formy. A najpierw marburgski profesor oświadczył, że, dla przyczyn jemu jednemu wiadomych, praktyczne zastosowanie owego środka odroczone zostaje do lipca lub sierpnia roku przyszłego. Po upływie tego terminu, środek oddany zostanie do użytku publicznego, niemiecki uczone zachowa jednak, przez czas nieokreślony, tajemnicę jego istoty i sposobów przyrządzenia dla uniknięcia konkurencji i zapewnienia sobie finansowych środków dla dalszych badań.

Nie może być nic przeciwniejszego tutejszym pojęciom i uczuciom, i przypuszczam, że jeżeli manifest doszedł do jego wiadomości, nieboszczyk Pasteur trzy razy obrócił się w grobie. Pominieć kongresu jako niekompetentnego, według wyrażenia profesora Behringa, i wybór sam dziennika „Le Matin“, jako odznaczającego się w prasie tutejszej szczerością (?) i powagą (?) publicystycznej działalności, niemile także uderzył tutejszych czytelników. Z najpoważniejszego niewątpliwie źródła pochodząc, ogłoszenie całe pachniało szarlatanerią a szwindlem.

Wrażenia te nie uszły zapewne uwadze niemieckiego uczonego; albowiem na ostatnim posiedzeniu kongresu, wbrew objawionym pierwej pogardliwym zamiarom, zgłosił się on z osobistym referatem w tej sprawie. Ale tu znowu czekało nas rozczarowanie. Pokazało się, że marburgski profesor nie odkrył jeszcze owego środka, a dopiero ma nadzieję, że odkryje. Poczem wypadnie wypróbować jego skuteczność w zastosowaniu do ludzkiego organizmu. Poczem, według wyrażenia wynalazcy, tryumf tej metody zależeć będzie od taktycznej umiejętności (sic!), którą niemiecki uczone przypisuje sobie i od poparcia ze strony takich francuzkich kolegów, jak Roux, którego bezinteresowność nie ulega żadnemu podejrzeniu (sic!).

Uczuciom, wywołanym ostatecznie przez dwie te manifestacje niemieckiej uczoności, wymownego wyrazu udzielił dziennik „L'Echo de Paris“, ogłaszając co następuje: Gdy skuteczność nowego środka przeciwko gruźlicy udowodnioną zostanie dostatecznie; gdy w następstwie marburgski profesor otrzyma do rąk nagrodę tutejszej Akademji medycznej w kwocie 25 tys. fr. renty; nagrodę brazylijskiego rządu w kwocie dziesięciu milionów fr., i wszystkie inne, dziś już przeznaczone szczęśliwemu wynalazcy, wtedy „L'Echo de Paris“ zapyta niemieckiego uczonego, ile mu jeszcze trzeba pieniędzy, ażeby

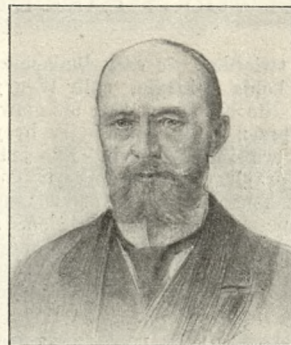
skłonić go do obdarzenia ludzkości tem dobrodziejstwem, bez żadnych tajemnic i zastrzeżeń; a wszelką sumę, przezeń wskazaną, redakcja podejmuje się dostarczyć za pomocą składki, otwartej na szpaltach jej pisma.

Paryż.

Nemo.

Odkrycie prof. Behringa.

Uczony niemiecki znany jest światu, jako wynalazca serum anty-dyfterycznego. Obecnie od szeregu lat pracuje nad skutecznym środkiem przeciw największemu wrogowi ludzkości—gruźlicy. Już w r. 1903 uczone stwierdził napewno istnienie sposobu leczenia gruźlicy i to odmiennego zgoła od metody Kocha. Prof. Behring podniósł



Prof. Behring.

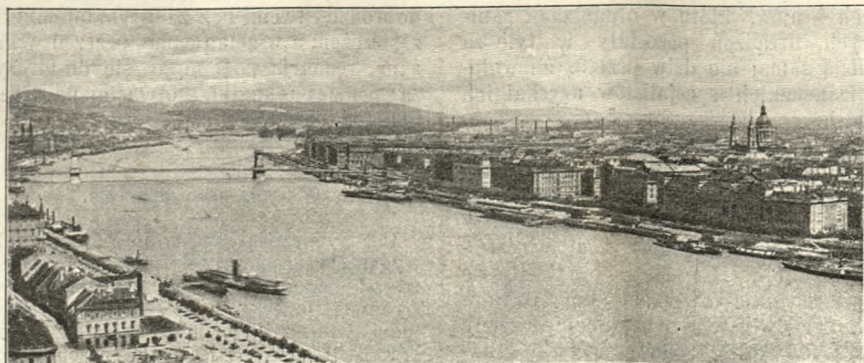
z uznaniem, że znalezione „prawdziwej drogi do zasady leczniczej odkrytego przezeń środka, zawdzięcza głównie pracom uczonego bakterjologa rosyjskiego, Miecznikowa.

Główną rolę w nowym odkryciu odgrywa uodporniające działanie szczepionki bydłowej, wytwarzanej przez wynalazcę i stosowanej od dłuższego już czasu z powodzeniem w perlcy. Szczepionka ta, której Behring nadał nazwę «T. C.», pochodzi z laseczników gruźliczych. Laseczniki te mają skład chemiczny bardzo skomplikowany i zawierają w sobie oraz w produktach swoich ciała, które dla nich samych mogą być szkodliwe. Te ciała w połączeniu z żywymi komórkami zwierząt ulegają pewnej zmianie. Behring drogą badań wykrył, że można te ciała, czy też substancję wyosobnić i poddać ją w laboratorium procesowi, który sprawi, iż w organizmie zwierzęcia rozwinięta zabiwną reakcję. Tę właśnie substancję określił uczone formułą «T. C.»

Nie chodzi zatem w danym razie o wprowadzenie do organizmu ludzkiego laseczników żywych, czy nieżywych, co jest, zdaniem Behringa, zawsze połączone z niebezpieczeństwem, lecz o wprowadzenie uzyskanej z laseczników w laboratorjach substancji. Substancja ta w połączeniu z żywymi komórkami ciała ulega znowu przemianie i wywołuje uodpornienie organizmu.

Długa trzeba było drogę przebyć, zanim naszkicowane powyżej wpływy i zmiany zostały doświadczalnie stwierdzone. Eksperymenty dokonane zostały na owcach, kozach, królikach i świnkach morskich.

O sposobie otrzymywania wynalezioną przez siebie substancji Behring narazie nie udzielił bliższych szczegółów; oświadczył też, że część terapeutyczna książki o leczeniu gruźlicy nie prędzej będzie drukiem ogłoszona, aż pożytek nowego środka leczniczego stwierdzony zostanie przez lekarzy-praktyków. Zanim jednak środek ten stosowany będzie w praktyce, prof. Behring domaga się, by skuteczność jego wypróbowaną została w eksperymentach na zwierzętach i aby kontrola tych doświadczeń odbyła się poza jego laboratorium. Wynalazca prosi, aby uczeni, którzy zechcą zająć się tą sprawą, opinie swe przedstawili na następnym kongresie przeciwgruźliczym, który odbędzie się w Ameryce w r. 1908.



Ogólny widok Budapesztu.

PRZYWÓDCY PARLAMENTARNI NA WĘGRZECH.

W Wiedniu twierdzą, że cały Budapeszt jest jeno kopją Wiednia, całe Węgry kopją Austrii. Nie byłoby w tem nic dziwnego, skoro przez setki lat Węgry były prawie tylko prowincją Austrii. Kto jednak uważnie przyjrzy się stosunkom, dochodzi do przekonania, że nawet w tem, w czem Budapeszt naśladował Wiedeń, a Węgry Austrję, różnice tak są znaczne i tak typowe, że niema mowy o kopji, a chyba tylko o rodzimym talencie, oponującym obcym motywom.

Wszakże i konstytucja nowoczesna węgierska jest jakoby kopją austriackiej, a jednak jak bardzo przerosła ona żywotnością i energią oryginalną!

Wiedeńczycy patrzą z pewną zazdrością na wspaniałe gmachy parlamentu węgierskiego, uważają go jednak za kopję, ale nie mogą doszukać się do tej kopji — oryginału, ani w ratuszu wiedeńskim, ani w innej gotyckiej budowie cesarskiej rezydencji. Mimo to obstają przy kopji.

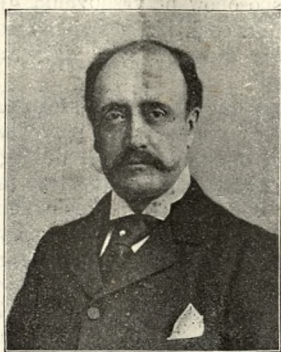
Ala jeśli już wszystko na Węgrzech ma być kopją, to przynajmniej ludzie są bezsprzecznie oryginalnymi. Najbardziej zacietrzewiony austriak (są pono i tacy) nie zechce twierdzić, że naprzykład tryskający energią liberał węgierski, hr. Stefan Tisza, jest kopją anemicznego wiedeńskiego Plenara, a syn Ludwika Kossutha — kopją Wolffa.

Nie; w tych przywódcach węgierskich jest bądź co bądź żywotność i siła, jasny kierunek, świadoma wola i — poświęcenie. A co najważniejsza: prorocтво dla Polski Kraszińskiego na Węgrzech w czyn się wcieliło, bo lud i szlachta tak się tam ze sobą zwarły, że tworzą jedno już tylko, jakby ze spiżu ulane, narodowe ciało. Magnat węgierski jest przedewszystkiem węgrem, a nie reprezentantem klasy społecznej; jako klasa społeczna nie odgrywa tam arystokracja zbyt wielkiej roli, ale członkowie jej, jako węgry, rozdzielają się na wszystkie narodowe stronnictwa i na wszystkich wybitnie są czynni — czasem jako przywódcy, czasem jako podkomendni.

Ileż to rodowej arystokracji węgierskiej karnie służy pod komendą Franciszka Kossutha! Co prawda, w tym wypadku działa czar wielkiego nazwiska, arystokratyczne pochodzenie od popularnej rewolucji.

Gdyby nie to, wątplię, czy Ludwik Kossuth własnymi zdolnościami wybiłby się na znaczniejsze w narodzie stanowisko. Zewnętrznie — mimo

znaczne do wielkiego ojca podobieństwo — wygląda on raczej na zadowolonego z siebie piwowara, ale formy ma przytem wykwintne i wielką łatwość w obejściu. Brak jako tako gruntownej wiedzy zastępuje mu niepospolita łatwość słowa, ale treść mowy bywa banalną, frazes góruje nad myślą. Po węgiersku po powrocie do ojczyzny mówił słabo, dziś opanował już język zupełnie, jednak



Franciszek Kossuth.



Hr. Albert Apponyi.



Juljusz Justh, prezes Izby poselskiej.

przyjaciele jego twierdzą, że z większą łatwością wyślawia się po francuzku lub po włosku.

Dobrowolnie pod jego komendę poszedł najdawniejszy i najpopularniejszy magnat węgierski, hr. Albert Apponyi. Samuel Zborowski i starzejący się Fiesco w jednej osobie. Bardzo przystojny, bardzo — a nawet gruntownie — wykształcony, pierwszorzędnym mówcą, a polityk aż do karygodności ambitny. Był prezesem Izby i jako taki ściągnął raz na siebie niełaskę króla. Bywa to w Austrii i bywa na Węgrzech, ale z reguły nie trwa długo. Zdarzył się bal u dworu; Apponyi, jako prezydent, także pojawił się na balu. Król przeszedł obok niego raz i drugi, a pono umyślnie jeszcze i trzeci, nie przemówił ani słowa: dumny magnat był dla niego powietrzem. Hr. Apponyi przysiągł zemstę. Z zemsty zrezygnował, nawet z ambicji: ongi chciał zostać prezydentem gabinetu, dziś stara się tylko o to, by każdego prezydenta gabinetu podkopać. W starożytności takich święcano.

Typowym węgrem, mimo niemieckiego nazwiska, jest dzisiejszy prezydent Izby, p. Justh. Młody jeszcze, przystojny mężczyzna, rosły i barczysty, o wspaniałej blond brodzie, ujmuje każdego szczerością istotnie z serca płynącą. Kiedy cesarz przy jakimś przyjęciu zapytał go do czego dąży, bez namysłu i z miłym uśmiechem odrzekł: „do unij personalnej, Najjaśniejszy Panie“; gdyby marzył o detronizacji Habsburgów, z pewnością byłby to z równą szczerością wyjawiał.

Również członkiem koalicji, acz z innej frakcji, jest dawniejszy liberał, hr. Juljusz

Andrassy, jak F. Kossuth wielkiego spadkobierca nazwiska. Wierny rodzinnej tradycji, wytrwał przy programie ugody z roku 1867, a jeśli przyłączył się do koalicji, to raczej „on



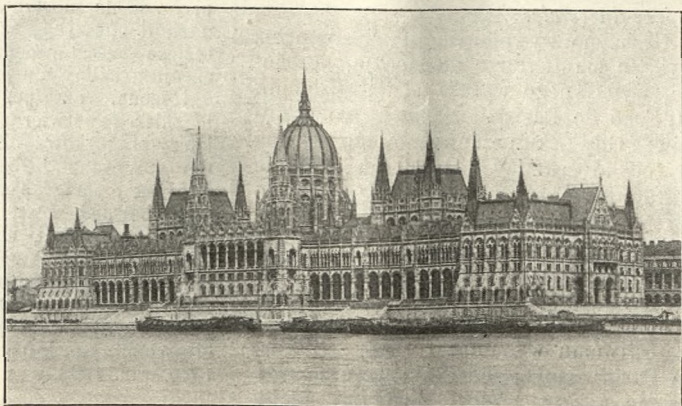
Hr. Stefan Tisza.

ją przyciągnie do swego programu, aniżeli ona jego. Wielokrotnie już zostać miał prezesem gabinetu, ale jemu osobście uśmiecha się raczej kancelerstwo i portfel ministra spraw zagranicznych.

Na przeciwnej stronie Izby, jak dąb nieugięty, zajmuje stanowisko liberał starej daty, hr. Stefan Tisza. Nazywają go liberałem dlatego tylko zapewne, że jako kalwin stoczył walkę z katolickim kościołem; w Anglii nazwanoby go «kamerwalgita». W każdym razie jeden z najdzielniejszych ludzi, jakich Węgry posiadają, konsekwentny, uczciwy, nieugięty i odważny taki — ku gorze. Chwilowo zresztą wódz już prawie bez wojska.



Hr. Juljusz Andrassy.



Gmach parlamentu w Budapeszcie.

KONKURS GIMNASTYCZNY

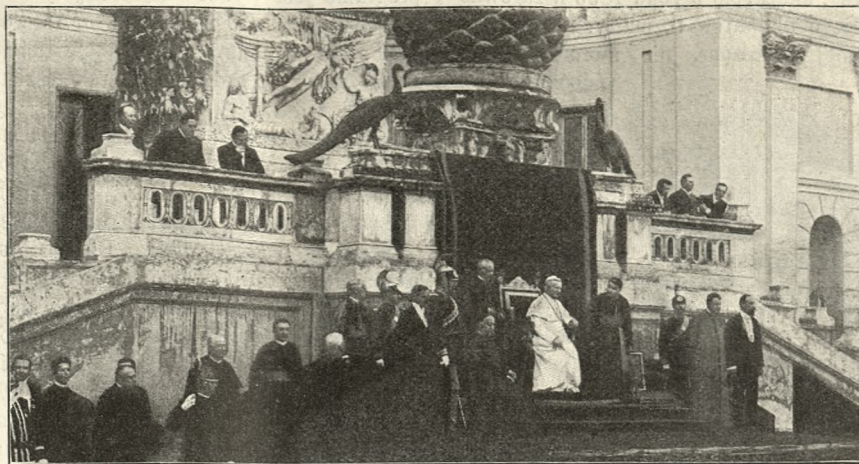
W WATYKANIE.

Sport gimnastyczny jest w pełnym rozwoju we Włoszech, gdzie dbałość o fizyczne wychowanie młodzieży, w imię zasady *mens sana in corpore sano*, odpowiada nawet wysokim wymaganiom. Niemasz większego miasteczka, któreby nie posiadało jednego lub dwóch towarzystw cyklistycznych i wogóle gimnastycznych.

W całych Włoszech liczą około 230 stowarzyszeń gimnastycznych, zarówno liberalnych jak klerykalnych, bo tutaj zamaniestrował się rozdział, cechujący życie polityczne i społeczne włoskie. Wszystkie liberalne stowarzyszenia sportowe młodzieży połączone są ogólnym związkiem gimnastycznym (*Federazione Gimnastica Italiana*), obecnie zaś to samo ma stać się z katolickimi towarzystwami gimnastycznymi. Przewodzi oczywiście Lombardia, w której jest około pięćdziesięciu towarzystw gimnastycznych, w znacznej większości liberalnych. Wogóle górne Włochy, jak na innych polach, przeważają także i tutaj. I tak np. południowe Włochy liczą ogółem zaledwie dziesięć stowarzyszeń. Według danych statystycznych, znajduje się też we Włoszech około 300 tys. osób, opłacających podatek od kołowców. Prawda, że kraj z wybornymi drogami i łagodny klimat włoski są ważnym czynnikiem w rozwoju życia sportowego.

Pius X, który daje ciągle dowody zrozumienia potrzeb nowoczesnego życia społecznego i praktycznego poglądu na stanowisko Papieża demokratycznych czasów, zezwolił, aby w dziedzińcu Watykanu odbył się od 5 do 10 października, pierwszy konkurs gimnastyczny stowarzyszeń katolickich. Około trzydziestu towarzystw wysłało swoich przedstawicieli, wybór młodzie-

KONKURS GIMNASTYCZNY W WATYKANIE.



Papież przyglądający się popisom gimnastyków.



Popisy konkursowe w dziedzińcu św. Damazego w Watykanie.

WIECZORNĄ PORĄ.

Wieczorną porą,
Gdy chaty nasze gorą,
Nakryte złotą strzechą, same złoto-białe,
Ogniami mając szyby okien rozgorzałe,
A tak wskroś przepojone zórz złotym zachwytem,
Że cień, gdy na nie padnie, staje się błękitem...

Wieczorną porą,
Gdy chaty nasze gorą,
Gdy nad niemi się wiesza płomienista chmura,
A one do gołębi podobne są sznura,
Które ot, ot się z ziemi poderwą i wioną
W zorzę na nie świecąca, złotą i czerwoną.

Wieczorną porą,
Gdy chaty nasze gorą,
Zajęte zórz twych wielkich wszechmocnym pożarem,
Wychodzim, chat mieszkające, z życiem słubni szarem,
I ręce opuściwszy, oczy w zorzy, stajem
W bezmiary zapatrzeni.. Tęskno za wyrajem!

Wieczorną porą,
Gdy chaty nasze gorą..

Krystyna Saryusz-Zaleska.

ży, w liczbie 300, z tych, oprócz Rzymu, dostarczyły najwięcej: Medjolan i Genua.

Odbyły się więc wyścigi piesze po za obrębem miasta, 25 kilometrów przebiegu, na które Salvucci z Towarzystwa «Młodego Rzymu» użył 2 godziny 14 min. 15 sekund, oraz biegi kołowcowe, o szybkość, zapasy gimnastyczne i t. d.

Pius X obecnym był tylko przy ogólnych ćwiczeniach, zamykających konkurs. Sam, w dziedzińcu św. Damazego, rozdał nagrody w medalach złotych i srebrnych i przyjął wszystkich młodych gimnastyków w sali Królewskiej, gdzie odczytany został adres do O. Świętego, na który Papież odpowiadał. «Bądźcie silnymi, aby zwyciężać przeszkody, jakie będziecie mieli w walce życia!»—powiedział między innymi Pius X.

Rzym.

W.

LISTY PARYZKIE.

Paryż, w październiku.

[Zgon wielkiego (?) poety. Artystyczno-dobroczynne manifestacje. Pani Bolska. Słowiański pomnik na francuskiej ziemi. Dobroczynność francuzka i polityka sekularyzacyjna. «S-ty Kazimierz»].

Zmarły na nagle rozwiniętą chorobę żołądkową, José-Maria de Heredia był rzadkim, a może nawet jedynym przykładem zupełnego cudzoziemca (urodził się na wyspie Cuba ze rdzennie hiszpańskiej rodziny amerykańskich „konkwistadorów“) który wszedł do Akademji francuskiej, a zwłaszcza poety, który trafił do nieśmiertelności, w dzisiejszych czasach, z jednym tylko małym i w późnym już wieku ogłoszonym zbiorem poezyj! Odbity w 500



tylko egzemplarzach, zbiór ten: „Les Trophées“, ukazał się w roku 1893 i, zarówno jak jego ulamki w rozmaitych pismach, dawniej ogłoszone, nie zwrócił uwagi



José-Maria de Heredia.

ogółu. Naraz stało się coś, czego tajemnica dotąd nie została wyjaśniona. Powstał ruch w księgarniach, i od Magdaleny do Bastylli gruchnęła wiadomość, że narodził się Francji wielki poeta!

Przyszedłszy na świat w roku 1842, Heredia liczył wówczas lat 54! Od tej pory sława jego rosła wciąż, choć autor nie wydrukował, ani nawet nie napisał ani jednego więcej wiersza, pochłonięty całkowicie, jak się patrzyło, akademickimi zajęciami, stosunkami światowymi i obowiązkami kustosa w Bibliotece arsenału. Prawda, że ów zbiór sonetów był przedziwny, niby kosztowna skrzynka misternej roboty, perlami i drogimi kamieniami sadzona, pełniejsza kunsztu niż natchnienia, ale bądź co bądź na arcydzieło zakrawająca. Pieścił się też autor do końca życia temi klejnotami, deklamując chętnie swoje sonety, podkreślając każde szczęśliwie dobrane słowo, każdy rym wytworny. Poeta w gruncie rzeczy żaden, raczej jubiler; ale majster w swoim rzemiośle. Bardzo miły zkądnął człowiek. Trzy córki wydawszy za trzech utalentowanych pisarzy: de Régner, Louys i Maindron, stał się w ostatnich latach patriarchą bardzo ożywionego literackiego kółka, w którym pani de Régner, pod pseudonimem Gérard d'Houville pisząca także, wybitne zajmowała miejsce. Czytam w dzisiejszym numerze „Figara“, że umarł największy ze współczesnych poetów francuskich. Wielbiciel nieboszczyka skrzywdził podobno i Francję, i niektórych z żyjących jej synów...

Pod przewodnictwem profesora słowiańskich literatur w kolegium francuzkiem, p. Légera, i jego staraniem odsłonięty został temi dniami na polu pod Crécy pomnik na cześć króla czeskiego, Jana Luksemburskiego, który, walcząc w szeregach francuzkich, złożył sędziwą głowę wśród pamiętnej bitwy. Według słów p. Légera, Francja spłaciła dług honorowy, zaciągnięty przed pięciu wiekami. W rozsianych jednak na ziemi francuzkiej grobowcach naszych legionistów znalazłoby się podobno więcej takich wierzitelnosci!

Rodaczka nasza, pani Bolska, dostąpiła wielkiego zaszczytu, powołaną będąc do przyjęcia udziału w wielkim poranku muzycznym, organizowanym na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w Kalabrii. Zaszczyt niemały, ponieważ założeniem

opracowanego przez redakcję „Figara“ programu jest wybór najcenniejszych sił artystycznych z wszystkich krajów. Podjęta przez wspomnianą redakcję inicjatywa zmierza zkądną do wskrzeszenia tradycji z dawnych czasów, kiedy tego rodzaju dobroczynne przedsięwzięcia stanowiły niejako monopol poczytnego organu. Pamiętam, w r. 1897, składkę na korzyść zakładów, dotkniętych pożarem „Bazaru dobroczynności“. Duszone się formalnie na ulicy Drouot przed kasą „Figara“! Wkrótce potem przyszła sprawa Dreyfusa, i poczytny organ pozbył się swej hegemonji. Ale dziś zapomnieliśmy już o Dreyfusie.

Paryż jest, jak wspominałem kilkakrotnie niezmiernie dobroczynnym miastem, co nie przeszkadza temu, że w żadnym innym mieście niemasz podobno tylu żebraków. Winę przypisać wypada znowu wadliwości odnośnej organizacji. Dla tej ostatniej dotkliwym ciosem będzie bliżki rozdział między kościołem a państwem. Obciążony on znaczną liczbę krajowców i tych właśnie, z których ofiarności żyją głównie dobroczynne instytucje, nowym, kilkadziesiąt milionów wynoszącym wydatkiem i, mimo elastyczności odnośnego budżetu, jego wydajność na rzecz tych instytucyj skurczy się niewątpliwie. Sekularyzacyjna polityka daje się już dotkliwie we znaki wielkiej liczbie tego rodzaju zakładów. Bolesnego i pouczającego przykładu w tym względzie dostarcza istniejąca pod Paryżem, w Juvisy, filja naszego św. Kazimierza. Wychowywani w niej chłopcy uczęszczali dotąd całkiem bezpłatnie do sąsiedniej szkoły Braciszków. W zastosowaniu świeżo ogłoszonych praw a dekretów, szkoła ta została zamkniętą. Pospołu jednak z wszystkimi prawie tegoż rodzaju zakładami

nie przestała być czynna. Zachowując jej kierunek w swoich rękach, Braciszkwowie ustąpili jedynie miejsca na katedrach wybranych przez się nauczycielom, których charakter świecki stwierdzony jest wymownie obecnością ich małżonek. Oczywiście jednak reforma ta, zostawiająca rzeczy *in statu quo ante* pod względem moralnym, pociąga za sobą pod względem materialnym znaczne powiększenie nakładu, dzięki czemu udzielane przez Braciszków wykształcenie nie może pozostawać dalej bezpłatnem. Koszt reformy poniesie więc w części biedny nasz św. Kazimierz. Odroczone dotąd w głównym paryżkim zakładzie zastosowanie tych samych przepisów w sposób uciążliwszy jeszcze odbije się na jego losach. Owóz w końcu zeszłego miesiąca aktywum instytucji, w jej ruchomej kasie, wynosiło dwadzieścia sześć franków, przy rocznym budżecie, sięgającym siedmdziesięciu tysięcy franków po stronie wydatków i zaledwie wystarczającym na utrzymanie dwóch domów i wyżywienie stu trzydziestu przeszło gąb! Składki, płynące dawniej z rozmaitych dzielnic polskich na rzecz tej instytucji, urwały się obecnie prawie całkowicie zapewne za przyczyną nawiedzających nas w domowych progach trosk bliższych. Nie trzeba by jednak, by rodacy zapomnieli zupełnie o zapędzonych na daleką obczyznę ofiarach dawnych ojczystych wstrząśnień.

Nemo.

FELJETON WARSZAWSKI.

Zastój. Świat dziennikarski. Nowy reżyser teatru.

Łudzone się, że skoro tylko nastąpi pokój, zastój zamieni się w nadzwyczajny ruch handlowo-przemysłowy. Tymczasem nie wiele dotąd z tych pięknych nadziei... Mówią wprawdzie o znaczniejszych obstalunkach, jakie otrzymał, lub niebawem ma otrzymać, łódzki i warszawski świat przemysłowy, co też częściowo jest prawdą — życie jednak ogólne nie zawrzało w tym stopniu, jak to u nas zazwyczaj bywało.

Podobnie zabagnione warunki bytu powodują też i zastój dla teatrów i wszelkich widowisk publicznych. Tylko świat dziennikarski nie stracił na żywotności. Przeciwnie, wojna i wszystko, co ona za sobą prowadzi, podnieca chęć czytania. Wydawcy liczą na to, że obudzić się może niebawem życie parlamentarne, a wślad za tem różne samorządy przysporzą nietylko tematu, ale i czytelników, tem więcej, że przewidywana swoboda prasy pozwoli nam nareszcie mówić i pisać o rzeczach najbliższej i bezpośrednio nas obchodzących. Długoletnia metoda półsłówek, półtonów, niedomówień, aluzji — będzie musiała ustąpić naturalnej potrzebie pisania o wszystkim jasno, prosto, a rzeczowo. Zobaczmy, jak to pójdzie z początku, dopóki się nowa szkoła nie wyrobi, dawna nie pozbedzie się starych nawyczek. Może być jednak, że, pomimo trudności początkowych, nadzieje świata



Emil Breton: „Morze“.

dziennikarsko-piśmienniczego nie zawiodą, że się czytelnictwo ożywi. Na to wszakże, aby wzrosło odrazu, że zmiana warunków politycznych, jedna ważna okoliczność stoi na przeszkodzie: brak wykształcenia wśród ogółu. Aby temu zapobiedz, nie starczy zmiana warunków wewnętrznych; na to potrzeba pracy przy najmniej całego pokolenia.

Z dniem 14 b. m. nowy reżyser dramatu, p. Józef Śliwicki, objął ster pierwszego wśród wszystkich innych teatru polskiego. Wprawdzie stosunki teatralne tak się w ostatnich czasach zepsuły, że już pojawiły się zdania, podające w wątpliwość, czy istotnie teatr warszawski ma dotąd prawo uważać się za pierwszy. Berło miał mu zabrać Lwów i tamtejsza scena, z p. Pawlikowskim na czele. Tak jednak nie jest. Warunki teatru lwowskiego, jako swobodniejsze, dozwalały na repertuar bardziej ożywiony i rozmaity. Kierownictwo też było niewątpliwie lepsze. Ale, pomimo wszystkiego, siły teatru warszawskiego są zawsze najpierwsze, należy je tylko użytkować umiejętnie. A potem Warszawa jest, bądź co bądź, Warszawa, większą o pięć przeszło razy od Lwowa, a to jest bardzo silny argument dla każdego teatru.

P. Śliwicki będzie miał trudne zadanie—niewątpliwie. Walczyć będzie musiał z różnymi przeciwnościami, z których najgłośniejsze dwa: kłopoty materialne i byt teatru chwilowo zachwiany, a potem oglądanie się na rozmaite względy i względziki, tamujące swobodę w obśadzaniu ról według własnego uznania. Ostatnia trudność jest może równie wielką, jak pierwszą. Dopóki reżyser nie wywalczy sobie tego, że będzie panem sceny, mogąc się kierować artystycznymi jedynie poglądami, jakich dobro sztuki wymaga, nie polityką zakulisową—dopóty o reorganizacji teatru na serjo mowy być nie może. Od wielu lat rządziła sceną warszawską ta właśnie zakulisowa polityka, te względy i względziki, komeraże i małostkowe intryzki. Zresztą każda scena na świecie ma z czemś podobnym do walczenia, będąc z natury rzeczy podobnym do tego terenem. Ale źle musi skończyć ta, która pozwoli na opanowanie się zakulisowemu interesami, cóż dopiero, jeśli one staną się, że tak powiemy, oficjalnie uznanymi... Sam reżyser, bez poparcia z góry, nie poradzi na zło, zwłaszcza, jeśli się ono zbyt głęboko zakorzeniło, choćby był najzdolniejszym, pilnym, pomysłowym i rzutkim. Na to potrzeba zmian gruntowniejszych, kapitalnych. Dopóki ci, którzy stoją na czele teatru polskiego w Warszawie, nie rozumieją ważności tej instytucji, nie będą mu obcy—ba! nawet nie rozumiejący, co grają na scenie, dopóty o poważnej zmianie stosunków tych na lepsze mowy być nie może. Albo też wszelkie zmiany będą tylko połowiczne.

Tak jak dziś stosunki te się ukształtowały, teatr prywatny, stanawszy materialnie na silnej podstawie, kierowany artystycznie, dla sztuki, nie dla sztuczek, nietylko przyciągnął do siebie całą publiczność, ale i wybitniejsze siły i z Teatralnego placu i ze wszystkich scen polskich. Obecny teatr trzyma się dziś przeważnie rodzajem monopolu, jaki mu posługuje i wypływającym z tego brakiem swobody koncesyj. Jest

to więc egzystencja sztuczna, na przywileju prohibicyjnym w znacznej części oparta.

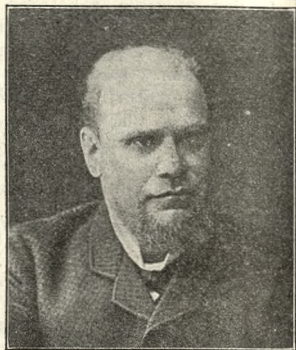
Jednakże, wobec zmieniających się stosunków, długo tak potrwać nie może.

Non idem.

WYBITNI ROSJANIE.

Anatol Teodorowicz Koni.

Znakomity kryminalista rosyjski, świetny mówca i stylistą wytworny, senator Koni obchodził w tych dniach 40-lecie swojej działalności publicznej. Uroczystość ta była najzupełniej prywatną i zamkniętą w ścisłym kółku bliższych przyjaciół i wielbicieli talentu. Jubilat jest synem znanego w swoim czasie lekarza z wykształcenia, pedagoga z profesji, a wodewiliasty z powołania, Teodora Koni. Niektóre krotkile tego pisarza cieszą się dotąd powodzeniem. Anatol Koni odziedziczył talent



A. T. Koni.

pisarski nie tylko po ojcu, lecz i matce, głośniejszego czasu artystyce dramatycznej i powieściopisarce. Jej może zawdzięcza swoją wymowę. Koni, urodzony w r. 1844, skończył uniwersytet w Moskwie i gotował się do kariery naukowej, ale w owym czasie zamknął uniwersytet, wobec czego musiał szukać kariery na innym polu. Wstąpiwszy do sądownictwa, zasłynął wkrótce jako świetny mówca i znakomity znawca prawa karnego, i nader szybko posuwał się po szczeblach hierarchji sądowej. W r. 1877 był już prezesem petersburskiego sądu okręgowego i, jako taki, przewodniczył w znanym procesie Wiery Zasulicz. W r. 1885 został już mianowany na wysokie stanowisko nadprokuratora kasacyjnego departamentu karnego Senatu. Jest to, rzecz można, urząd faktycznego kierownika całej działalności sądownictwa karnego w państwie i tu p. Koni znalazł właściwe pole do zastosowania swoich niepospolitych zdolności. Dzięki mowom, wygłaszanym na posiedzeniach Senatu, imię Koni zasłynęło szeroko; im zawdzięcza tytuł doktora praw *honoris causa*, ofiarowany mu przez uniwersytet charkowski, tytuł członka honorowego uniwersytetu. Jako stylistą pierwszorzędnym otrzymał tytuł członka wydziału literackiego Akademii nauk. Wielkiem uznaniem cieszą się również odczyty, wygłaszane przez p. Koni na posiedzeniach Towarzystwa prawniczego.

W osobie szanownego jubilata posiada społeczeństwo nasze jednego ze stałych i zawsze życzliwych przyjaciół.

C.

W KLUBIE SŁOWIAŃSKIM W KRAKOWIE.

Pamięci ks. Serg. Trubeckiego.

Członkowie Klubu słowiańskiego w Krakowie, oraz zaproszeni goście przepelnili w niedzielę 15 b. m. po brzegi salę Koła

artystyczno-literackiego, w której prof. M. Zdziechowski jako prezes Klubu, poświęcił kilka gorących słów pamięci zmarłego rektora uniwersytetu moskiewskiego, księcia Sergiusza Trubeckiego. Przemówienie brzmiało:

«Śmierć ks. Sergiusza Trubeckiego, która jest ciosem dla Rosji, wywołuje i w naszem gromie żalobny odzwiek. Szlachetny myśliciel-idealista, serdeczny przyjaciel Włodz. Sołowjewa i kontynuator jego filozofji, właśnie przez osobę Sołowjewa, przez wspólny z nim kultz dla idei sprawiedliwości i wspólną wiarę w potęgę prawdy chrześcijańskiej, stopniowo urzeczywistniającej się w sumieniu ludzkości, wchodzi Trubecki w styczność z naszym światem ducha, z naszymi dążeniami i nadziejami. Ze wzrokiem od młodu utkwionym w głębie zagadnień o stosunku Boga do człowieka, szuka on myśli Bożej we wszechświecie i znajduje ją wcieloną w postaci Boga i człowieka, Chrystusa, który jest Logosem, «Słowem Bożem, co świeci w ciemnościach, a ciemności go ogarnąć nie mogą». I główną pracę swoją poświęca dziejowemu rozwojowi pojęcia Logosu. Z tego stosunku spoglądając na świat, upatruje on w pracy narodów, składającej dzieje. wielki proces teogoniczny, który «przez męk i bólow i łez mnożstwo» prowadzi ludzkość ku wyżynom Bożoczołwieczeństwa. Wraz z Kraśińskim mógłby powiedzieć, że do dnia Bożego

«...wiodące tu wschody,
To w łasce Twojej poczęte narody!»

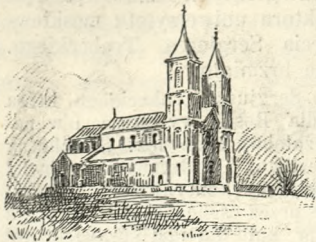
z których każdy ma swoje osobne przeznaczenie w wielkiej, jak wyrażał się zmarły, teurgji dziejów. Ale wie on również, że tylko z wyżyn kontemplacji dzieje przedstawiać się mogą, jako pochód ku Bogu; w rzeczywistości są one walką dwóch światów, straszną, rozpaczliwą, walką na życie i śmierć, walką o to, «w jakiej objawi się postaci Wielka Istota przyszłej ludzkości...» «Czy w postaci «syna człowieczego», t. j. człowieka uduchowionego, który będzie paść narody, czy też w postaci wielogłowego zwierza z Apokalipsy, wszechświatowego lewiatana, który zdepcze narody i je pożre?» Dla Trubeckiego oczywiście wybór ów jest jasny.

«To też zszedłszy z ciszy swej naukowej działalności na widownię polityczną, żywo przejmując się na myślą o konieczności osnucia stosunku Rosji do narodów, wchodzących w skład imperjum, na zasadach zgodnych z wielkim religijnym ideałem przeobstwowionej ludzkości i gorąco bierze do serca sprawę naszą. Mogę o tem świadczyć na podstawie mojej, niestety, krótkotrwałej z nim znajomości. Wiem, że zamierzał on wydawać pismo, w którym szczególną miał zwracać uwagę na rzeczy polskie, zzywał mię do współpracownictwa i upoważnił, bym o to prosił wszystkich publicystów naszych, którym blizką jest sprawa rozwiązania wiekowego sporu dwóch narodów. Ci zaś, co brali udział w obradach kwietniowego kongresu polsko-rosyjskiego w Moskwie, nie zapomną jego mowy krótkiej a silnej, w której dał wyraz myśli, że autonomiczna, wolna Polska jest niezbędna dla Rosji.

«Głęb myśli filozoficznej i wzniosłość pragnień łączył Trubecki z żywym zmysłem praktycznym. Dlatego to zajął on odrazu wybitne stanowisko w ruchu postępowym Rosji i nadał mu znamię swego idealizmu. Miejmy nadzieję, że ogień jego ducha rozgrzewać i oświecać będzie Rosję w walce o prawdę».

Kończąc, mówca wezwał zebranych, aby uczcili pamięć zmarłego przez powstanie. Uchwalono posłać imieniem Klubu ks. Trubeckiej depezę kondolencyjną.

KOŚCIOŁY W GUB. SIEDLECKIEJ.



Nowy kościół w Zembrowie, zbudowany podług projektu inż. Zajączkowskiego, fundowany przez p. L. Górskiego, uroczyste poświęcony został przez biskupa Jaczewskiego d. 1 października.

W sprawie kościołów w gub. siedleckiej odbieramy list poniższy:

«Korespondent wasz z Warszawy w Nr. 39 «Kraju» nie pisze ściśle, gdy donosi: że «pierwszy raz od wielu lat pozwolono na wzniesienie nowej świątyni katolickiej w gub. siedleckiej». Lat temu 40 zaczęto budować pierwszą nową murowaną świątynię we wsi Stara Wieś (pow. węgrowski). Kościół ów powstał skutkiem starań księcia Sergjusza Golicyna (był ojcem Jerzego, niedawnego naczelnika Kaukazu). Ten piękny uczynek księcia, do wadzący wielkiej tolerancji, stał się bardzo ważnym momentem, albowiem dawniej nie marzono nawet o możliwości uzyskania pozwolenia na wybudowanie nowego kościoła. Zachęcona okolica przykładem parafji staro-wiejskiej, zaczęła pragnąć posiadania wspanialszych świątyni. Powstał więc wkrótce, około r. 1876, drugi kościół, staraniem i kosztem p. Ludw. Górskiego we wsi Ceranów (pow. sokołowski). Trzeci z rządu kościół katolicki wymurowano we wsi Korytnica (węgrowska), konsekrowany był w r. 1881, staraniem Ewy z hr. Lubieńskich Popielowej, kosztem dobrowolnych składek parafjan. Kościół czwarty—w Stoczku, staraniem księdza Obłozy, a kosztem parafjan; i piąty we wsi Miedzno, staraniem Ludwika hr. Ostrowskiej, wymurowano około 1890 r. Szósty kościół w Czerwonce (węgrowskiej) wybudowano z legatu, staraniem księdza Panufnika, proboszcza miejscowego; konsekracja miała miejsce temu lat cztery. Staraniem i kosztem p. Stan. Brogowicza został wymurowany siódmy kościół we wsi Grembków (pow. węgrowski); konsekrowany był lat temu trzy. W ten sposób kościół w Zembrowie jest ósmym co do porządku chronologicznego, o ile to dotyczy północnej części gub. siedleckiej. Dalsze usiłowania w tym kierunku są owocne. Roku zeszłego zaczęto budować kościół w Kamionnie; w r. b. założono fundamenty pod świątynię katolicką w osadzie Liw. Ta ostatnia wznosi się staraniem i kosztem p. St. Brogowicza przy pomocy parafjan. Przypuszczam, że ta kartka historii z budownictwa kościelnego katolickiego w gub. siedleckiej zainteresuje czytelników «Kraju».

Ignacy Popiel.

Opera słowiańska we Włoszech.

Piszą nam z Rzymu: W teatrze «Lirico» w Medjolanie rozpoczął się zapowiedziany cykl oper słowiańskich. Na pierwszy ogień poszła «Sprzedana narzeczona» F. Smetany, z której wyjątki tylko były znane we Włoszech, jak uwertura i «tańce ludowe». Powodzenie opery było zupełnem, entuzjastycznym. Krytyka medjolańska wyraża się z uwielbieniem. «Corriere della Sera» radzi, aby słuchać tej opery z uwagą, jako roboty delikatnej i wzniosłej w szczegółach. «Secolo» mówi, że muzyka nosi piętno potężnego kompozytora, a partytura jest przepyszną i ma styczność z tradycjami klasycznymi włoskimi. «Perseveranza» unosi się nad wdziękiem, świeżością opery, pomimo, że nie jest wyrazem silnego temperamentu. W tej samej mierze przemawiają «Il Tempo» i «Lombardia», «Osservatore Cattolico» i t. d. Pani Bohuss uznana została za wybraną śpiewaczkę, tenor Palad i pani Pini-Corsi nieźle się zaprezentowali. Wykonanie nie było może pierwszorzędnem, ale w każdym razie — przyzwoitem. Daną będzie jeszcze «Halka» Moniuszki i «Manru» Paderewskiego, oraz nowa opera Masseneta «Kuglarze paryscy» i «Enoch Arden» kompozytora Coronaro.

W.

ZAPISKI.

Literackie.

+ Paryżki «Le Siècle» rozpoczął druk powieści Bolesława Prusa, «Faraon», w przekładzie francuzkim p. Kozakiewicza. Z tego powodu poeta Gustaw Kahn pomieszcza w temże czasopiśmie sympatyczne studjum o Prusie, w którym rozbiiera zalety «Faraona», informuje publiczność francuzką o wartości artystycznej większych utworów powieściowych autora «Placówki» i «Emanypantek».

+ Dyrektorem biblioteki Jagiellońskiej, po Karolu Estreicherze, mianowany został Fryderyk Pappé ze Lwowa. Na profesorów zwyczajnych Akademji sztuki ponownie Kazimierza Laszczkę i Józefa Mehoffera.

+ Wypiański wyjechał z Krakowa do Włoch pod opieką lekarza. Zdrowie jego budziło w ostatnich czasach bardzo poważne obawy.

+ P. Jan Kwietniewski, bawiąc na Litwie, w gub. mińskiej, w pow. nowogrodzkim, we wsi Smolezcach, odnalazł w starym kufrze na strychu rękopis ballady «Szczupak Kołdyzewski». W piśmie warszawskich toczy się obecnie żywa polemika między p. L. Meyétem i p. Kwietniewskim, czy autorstwo ballady tej przypisać wolno Mickiewiczowi, czy też Janowi Czeczottowi. Oprócz ballady, p. Kwietniewski znalazł także w owym kufrze zbiorek wierszy Czeczotta p. t.: «Zosine piosenki». Zbiorek ten zawiera 36 utworów drobnych, przeważnie

kilkunastowierszowych. Nadto z powodzi znajdujących się tam listów, udało się p. Kwietniewskiemu wydobyć dwa listy Czeczotta, pisane z gub. twerskiej w r. 1833 do Michała Wereszczaki, list Tomasza Zana do Maryli z Wereszczaków Puttkamerowej, pisany w roku 1849 i około 60 listów samej Maryli do rodziny i do różnych osób, przeważnie do Michała Wereszczaki.

+ Ze Lwowa donoszą nam: Towarzystwo tkaczy i krajowa szkoła tkacka w Korczynie otworzyły w gmachu Muzeum przemysłowego wystawę wyrobów tkackich, aby rozwiać panującą w szerokich kołach publiczności nieufność do krajowych wyrobów tkackich. W dwóch obszernych salach z ogłuszającym hałasem pracują szeregi warsztatów tkackich, od najprostszych do najbardziej złożonych. W innej stronie sali nawijają dzweczeta nici i wyszywają wzory. W osobnym miejscu wybijają robotnicy na odpowiedniej maszynie patrony. Osobna sala mieści porozkładane na stołach w gustownych grupach sztuki materji na odzież, płótna, bieliznę gotową i t. p.

+ Drukarnia «Czasu» w Krakowie wydała w dalszym ciągu rozpoczętego nakładu nowy zeszyt, trzeci z rządu, książki Koźmiana: «Podróże i polityka». Zawiera on szkic Paryża, jego stosunków i obyczajów pod koniec ubiegłego stulecia. Następnie poświęcony jest sprawom wschodnim i państwowemu półwyspu Bałkańskiego.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Różne.

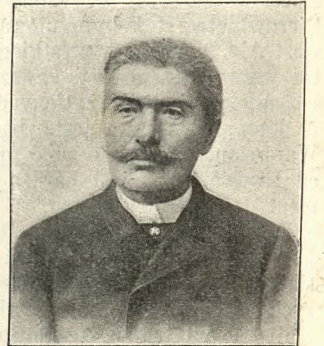
... Sir Henry Irving, słynny tragik scen angielskich, znany w całym świecie zwłaszcza jako wykonawca Szekspira, umarł w Londynie, licząc zaledwie 67 lat. Na deski teatralne wstąpił w roku 1856. W r. 1874 stworzył rolę «Hamleta», potem kolejno «Macbetha», «Otella» i «Ryszarda III», zyskując sobie sławę pierwszego tragika angielskiego i najlepszego na świecie wykonawcy ról szekspirowskich. Odbył też tryumfalne podróże artystyczne poza granicę, szczególnie po Stanach Zjednoczonych, a na polu literackim, prócz krótszych studjów z zakresu teorii sceny, w których wskazywał na potrzebę głębokiego wykształcenia i niezmiernie sumiennej pracy dla aktorów, o ile chcą zająć wybitne stanowisko, Irving zaznaczył się t. zw. teatralnym wydaniem dzieł szekspirowskich.

... Małżeństwo Józefa Hofmana. Z New-Yorku nadchodzi wiadomość, że znany polski fortepianista, dawniejsze «cudowne dziecko», Józef Hofman, zaręczył się z rozwiedzioną żoną milionera amerykańskiego, Jerzego Peabody.

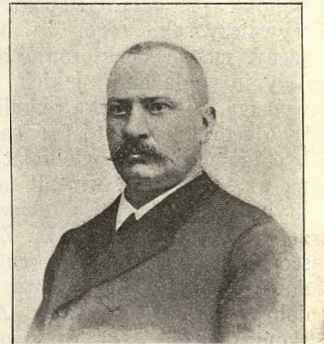
KRONIKA POŚMIERTNA.



Ś. p. dr. Oktawjan Banke-Piotrowski, zmarł w maj. Stara gub. radomskiej, w 69 roku życia.



Ś. p. dr. Michał Doboszyński, obywatel pow. słonimskiego, zmarł w 70 roku życia.



Ś. p. Władysław Zaremba, dyrektor Tow. akc. W. Kijok i S-ka, zmarł w 62 roku życia w Warszawie.



Ś. p. Paulina Bogusławska, zmarła d. 23 sierpnia w Warszawie.